



**ŻYCIE**  
**KONSEKROWANE**



*Wydawca i adres Redakcji*  
**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów „Palabra”**  
**ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa**  
**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław**  
**tel. 730 468 633; 693 150 853; 71 348 30 86**  
**e-mail: [zyciekonsekwowane@gmail.com](mailto:zyciekonsekwowane@gmail.com)**  
**[www.palabra.pl](http://www.palabra.pl)**

*Rada Naukowa*

bp J. Kiciński CMF (przewodniczący), P. Bęza CMF, ks. M. Chmielewski,  
J.W. Gogoła OCD, K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak,  
ks. W. Misztal, ks. R. Nęcek, P.P. Ogórek OCD, ks. K. Radzki,  
ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański.

*Redaktor tematyczny wydania*

P. Liszka CMF

*Redakcja*

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)  
A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

*Tłumaczenia streszczeń*

A. Kobyłski CMF

*Korekta*

R. Kycia CMF

Nakład 500 egz.

*Druk*

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

*Warunki prenumeraty*

**Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:**  
**krajowa – 80 PLN**  
**zagraniczna – 130 PLN**

**Wpłaty na konto bankowe:**

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław**  
**83 1240 1994 1111 0000 2496 7213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.  
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

## Spis treści

### ŚMIERĆ I PAMIĘĆ O ZMARŁYCH W ŻYCIU KONSEKROWANYM

<b>Od Redakcji</b> .....	5
Jean Leclercq OSB <b>Śmierć zakonników</b> .....	10
Ks. Zbigniew Waleszczuk <b>O znaczeniu „ars moriendi”</b> .....	19
Benigna Kopec ZSNM <b>Doświadczenie żałoby</b> .....	28
Marek Jeżowski CMF <b>Pamięć o zmarłych</b> .....	56
Henryk Biegeleisen <b>Pamięć o zmarłych w zwyczajach ludu polskiego</b> .....	76
Adam Fischer <b>Oplakiwanie i zakaz oplakiwania zmarłego w kulturze polskiej</b> .....	89
Dmitrijs Artjomovs MIC <b>Pamięć o zmarłych w duchowości eschatologicznej Księży Marianów</b> .....	104

### MODLITWA WYRAZEM PAMIĘCI

<b>Msza gregoriańska</b> .....	130
<b>Godzinki za dusze zmarłych</b> .....	138

## RECENZJE

**Bp Ignacy Dec, *Ciebie Boga wysławiamy*, t. I: *W służbie filozofii i teologii – Postługa naukowo-dydaktyczna*, Świdnica 2019, ss. 558.**

ks. Stanisław Kowalczyk ..... 148

**Ks. Ryszard Selejdak, *Dotykać kapłańskiego serca. Refleksje nad kapłańską formacją, życiem i postugą*, Warszawa 2018, ss. 335.**

bp Ignacy Dec ..... 151

## Od Redakcji

*Gdy gaśnie pamięć ludzka,  
dalej mówią kamienie*  
Prymas Stefan Wyszyński

„Kościół pielgrzymujący od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych”. Przypominając te słowa z konstytucji *Lumen gentium* (nr 50), papież Franciszek zachęcał pięć lat temu, abyśmy zatrzymując się przy grobach naszych bliskich, którzy nas kochali i czynili nam dobro, nie zapominali o tym, że „jesteśmy wezwani, aby pamiętać o wszystkich, także tych, o których nikt nie pamięta”<sup>1</sup>.

„Czy pamiętasz o zmarłych?” – pyta tytuł książeczki ks. Ignacego Jasińskiego (1860-1944), proboszcza z Korytnicy na Mazowszu, który jej przedostatni rozdział zakończył słowami: „Teraz już wiesz, czytelniku miły, w jaki sposób możesz iść z pomocą душom cierpiącym w czyśćcu. Korzystaj więc z tego i nie zapominaj o tych drogich sercu twemu, którzy cię uprzedzili na Sąd Boży, a masz obowiązek o nich pamiętać. Ofiara Mszy św., modlitwy, jałmużny, Komunie św., wszelkie dobre uczynki i Odpusty za nich ofiarowane, to są nieocenione skarby naszego św. Kościoła katolickiego, którymi możesz ratować dusze w czyśćcu cierpiące, za co one, gdy staną przed tronem Boga, dobrze ci się odwdzięczą”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Modlitwa na Anioł Pański 2 listopada 2014.

<sup>2</sup> Ignacy Jasiński, *Czy pamiętasz o zmarłych*, Warszawa 1926, s. 41-42. W wydanej w tym samym roku książce *Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia. Jej po-*

Dawniej, gdy jeszcze umierano w domach, a nie w hospicjach, szpitalach, domach starców i na drogach, obcowanie ze śmiercią zaczynało się od przygotowania do niej. Odprawiano nabożeństwa o dobrą śmierć<sup>3</sup>, modlono się przy umierającym<sup>4</sup>, modlono się przy zmarłym<sup>5</sup>, a następnie odprawiano ceremonię pogrzebową i rozpoczynano żałobę. Od dziesiątego wieku „akcentowano w przeżywaniu żałoby elementy obecne w liturgii pogrzebu: pokutę, Sąd Ostateczny oraz karę za popełnione grzechy; wprowadzono też czarny kolor szat liturgicznych podkreślający jej żałobny charakter”<sup>6</sup>. Dzisiaj unikamy nawet słowa „śmierć”. W rozmowach i przekazie publicznym zmarli „nas opuszczają” lub „odchodzą” – nawet w kazaniach pogrzebowych – i nie wiadomo, czy odchodzą do wieczności, czy w niepamięć. To tylko jeden z charakterystycznych, aczkolwiek rzadko dostrzeganych elementów „kultury śmierci”. Niewielu się zdziwiło, gdy prasa doniosła kilka lat temu o zakazie używania podczas pogrzebu słów „Bóg” i „Jezus” na cmentarzu federalnym w Houston<sup>7</sup>. Tym bardziej więc odpowiedzią Kościoła w świecie zagrożonym kulturą

---

*czątek i znaczenie pierwotne*, Poznań 1926, prof. Witold Klinger (1875-1962) opisuje obrzędy upamiętniające zmarłych odprawiane w określone dni po śmierci, rocznice i Dzień Zaduszny, ale także w okresie świąt Bożego Narodzenia. Czytelników zachęcamy do lektury przynajmniej niektórych tekstów w znacznie nowszej publikacji pod red. Andrzeja Guzowskiego, Elżbiety Krajewskiej-Kułąk, Grzegorza Bejda, *Kultura śmierci, kultura umierania*, tom 1-4, Białystok 2016, a także artykułu Marty Kowalczyk, *Dzień zaduszny w tradycji katolickiej i polskich obyczajach*, w „Homo Dei” 4/297 (2010) s. 68-80.

<sup>3</sup> Modlitewnik *Nabożeństwo o śmierć szczęśliwą. Dla wszystkich stanów*, Monachium 1898. *Godzinki dla dostąpienia szczęśliwej śmierci* w ks. Karola Antoniewicza, Kraków 1850. Również litanie w modlitewnikach cytowanych niżej, odpowiednio s. 6-9 oraz 14-16.

<sup>4</sup> Modlitewnik *Siedm Zamków przy Konających. Litanie o Śmierć Szczęśliwą i Siedem Pięknych Pieśni*, Toledo 1910; *Trzy prześlizne i bardzo skuteczne modlitwy przy umierającym. Z dodatkiem siedmiu pieśni pogrzebowych i litanii o śmierć szczęśliwą*, Warszawa 1930.

<sup>5</sup> Modlitewnik *Modlitwy za konających*, Cieszyn-Bielsk 1859. *Litanie za dusze zmarłych* (s. 208-210), *Godzinki za dusze zmarłych* (s. 200-207) w modlitewniku Jana Kazimierza Darowskiego *Officium codzienne z różnemi nabożeństwami*, Poznań 1752.

<sup>6</sup> Eugeniusz Ziemann, *Żałoba*, w *Encyklopedia Katolicka*, t. 20, Lublin 2014, szp. 1566.

<sup>7</sup> [www.patheos.com/blogs/deaconsbench/2011/06/veterans-say-jesus-and-god-banned-from-cemetery-prayers](http://www.patheos.com/blogs/deaconsbench/2011/06/veterans-say-jesus-and-god-banned-from-cemetery-prayers)

śmierci musi być odważne głoszenie Chrystusa zmartwychwstałego, Jego zwycięstwa nad śmiercią<sup>8</sup>.

W tym roku mija 15 lat od ukazania się polskiego tłumaczenia dzieła Michela Vovelle'a: *Mort et l'Occident. De 1300 a nos Tours* (Paris 1983; *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, Gdańsk 2004). To bardzo interesujące studium zgłębia obyczaje ludów zamieszkujących dzisiejszą Francji, Włochy, Niemcy, Anglię i Stany Zjednoczone, pomijając jednak m.in. ludy iberyjskie, skandynawskie i oczywiście – zgodnie z francuskim tytułem – słowiańskie. Tymczasem Polska, poprzez przynależność do Kościoła łacińskiego, słusznie identyfikuje się cywilizacją Zachodu, co w tym przypadku nie jest drugorzędne, gdyż w omawianym okresie dziejów właśnie religia miała dominujący wpływ na pojmowanie fenomenu śmierci i związane z nią rytuały. Postanowiliśmy zatem przybliżyć naszym Czytelnikom dwa teksty polskich etnografów, powstałe u zarania II Rzeczypospolitej, obejmującej wieloetniczną ludność wielu obrządków chrześcijańskich, aby ukazać, jak ważne miejsce w życiu naszych przodków – nie dotkniętych zeświecczeniem, kulturą śmierci i tymczasowości – zajmowało obcowanie ze śmiercią i pamięć o zmarłych.

Dokumenty te przygotowaliśmy do druku na podstawie zdigitalizowanych oryginałów znajdujących się w zasobach cyfrowych Biblioteki Narodowej ([www.polona.pl](http://www.polona.pl)). Natomiast najczęściej odmawianą modlitwę za zmarłych – średniowieczne *Godzinki za dusze zmarłych*, czyli oficjum za zmarłych w wersji ludowej, śpiewane jeszcze nie tak dawno we wszystkich niemal domach i kościołach, a dziś prawie zapomniane, opracowaliśmy na podstawie starodruków znajdujących się w zbiorach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej ([www.wbc.poznan.pl](http://www.wbc.poznan.pl)). W końcu zamiast artykułu o Mszach gregoriańskich za zmarłych publikujemy opatrzone komentarzem fragment *Dialogów* Grzegorza Wielkiego, który stał się inspiracją do ich odprawiania.

Uwadze Czytelników polecamy gorąco pozostałe artykuły, inspirujące do głębokich przemyśleń szczególnie w listopadzie,

---

<sup>8</sup> Por. Janusz Królikowski, *Ludzkie pytanie o śmierć domaga się głoszenia zmartwychwstania Jezusa*, w: Józef Stala (red.), *Człowiek chory i umierający. Możliwość wsparcia i formy pomocy*, Kraków 2014, s. 21.

kiedy tradycyjnie wspominamy naszych poprzedników w pielgrzymce do niebieskiej ojczyzny, mając nierzadko mglistą wiedzę teologiczną o ich losie, ale nad tym tematem pochylimy się dopiero w następnym numerze.





**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***ŚMIERĆ I PAMIĘĆ O ZMARŁYCH  
W ŻYCIU KONSEKROWANYM***

Jean Leclercq OSB

Clervaux<sup>1</sup>

## Śmierć zakonników

Słowa klucze: śmierć, mnich, zmarli, zwoje pośmiertne, opowiadania o umieraniu, modlitwa.

### Streszczenie:

Artykuł omawia między innymi zawartość *rotulae mortuorum* – oryginalnego sposobu pielęgnowania pamięci o zmarłych współbraciach, rozpowszechnionego w średniowieczu (od VIII do XVI w.) przede wszystkim wśród mnichów benedyktyńskich, w klasztorach położonych między Loarą na południu, Bawarią na wschodzie i Wyspami Brytyjskimi na północnym zachodzie.

Śmierć zakonników, wraz ze ślubami zakonnymi, jest najważniejszym wydarzeniem ich egzystencji. Rozważać ją trzeba właśnie w odniesieniu do profesji zakonnej: jest ona ostatnim aktem życia całkowicie oddanego Bogu. Śmierć jest momentem, w którym zakonnicy zostają osądzeni za realizację tego, do czego się zobowiązali. Dlatego w każdym czasie powstawała obszerna i różnorodna literatura związana z tym tematem. Już w starożytności i w średniowieczu powstały wszystkie najważniejsze kierunki dotyczące tej części duchowości. Nie mogąc napi-

<sup>1</sup> Nieżyjący już (1911-1993) benedyktynek z opactwa Clervaux w Luksemburgu, wybitny badacz historii, tradycji i duchowości monastycyzmu średniowiecznego. Czwierć wieku po obszernym artykule *Documents sur la mort des moines*, opublikowanym na łamach „Revue Mabillon” (Paris) 45 (1955) s. 165-180, 46 (1956) s. 65-81, Leclercq napisał zwięzłe opracowanie tego tematu dla *Dizionario degli istituti di perfezione* (t. 6, Roma 1980, szp. 162-167). Dzięki życzliwości wydawcy Società San Paolo, a w szczególności dyrektora Giancarlo Rocca, publikujemy tłumaczenie znacznej części tego interesującego tekstu. Skrótowe przypisy zamieszczone przez autora w tekście, przenieśliśmy dla wygody czytelnika na dół strony, po ich wcześniejszym rozwinięciu i uzupełnieniu.

sać wszystkiego na ten temat, ograniczymy się tutaj do przyjrzenia się dwóm rodzajom źródeł: opowiadaniom o sposobach umierania<sup>2</sup> mnichów i mniszek oraz tekstom zwojów pośmiertnych<sup>3</sup>, które w średniowieczu wyjaśniały znaczenie, jakie ze śmierci wynikało dla samych zakonników, dla ich otoczenia i dla Kościoła.

## 1. Opowiadania o umieraniu

Opowiadania o umieraniu dotyczą przede wszystkim świętych, ale ci są jakby symbolami „udanej” śmierci zwykłych mnichów i mniszek. Istnieje wiele takich tekstów. Zbiór 89 dokumentów obejmujących okres od czwartego do dwunastego wieku, czyli od św. Antoniego Pustelnika (251-356) do św. Hugona z Cluny (1024-1109) i św. Anzelma (1033-1109) został opublikowany w latach sześćdziesiątych<sup>4</sup>. Siedemnaście z nich dotyczy zakonników. Interesujące są już same okoliczności, jednak służą one głównie do zilustrowania tematów duchowych, z których tutaj ukażemy jedynie te najważniejsze. Oprócz nich istnieją również opowiadania o śmierci mnichów i mniszek cysterskich spisane przez Konrada von Eberbacha (1150-1221)<sup>5</sup>.

Śmierć jest okazją do ostatniego aktu wiary w świetle zmartwychwstałego Chrystusa, którego chwala jest nadzieją chrześcijan. Chrystus jest „zwycięzcą śmierci”, Tym który nauczył nas jak mamy przejść z tego świata do Ojca. Śmierć chrześcijanina jest jednocześnie naśladowaniem i uczestnictwem w śmierci Chrystusa. Dobrowolna i ochocza akceptacja

---

<sup>2</sup> W oryg. „racconti di decessi” (przypis tłum.).

<sup>3</sup> W oryg. „rotoli dei morti” (przypis tłum.).

<sup>4</sup> Sophronia Feldhohn, *Siehe da bin ich. Das Zeugnis heiliger Väter und Mönche vor der letzten Stunde*, Düsseldorf 1964.

<sup>5</sup> Corrado di Eberbach, *Exordium Magnum Cisterciense o narrazione dell'inizio dell'Ordine Cisterciense*, Roma 1961, s. 348-370.

\* Do czasów współczesnych zachowało się w Europie około 360 pergaminowych *rotulae mortuorum* (z kopiami ok. 450). Mają one szerokość od 18 do 27 cm, a najdłuższy z nich mierzy prawie 30 m długości i zawiera 800 wpisów, chociaż dłuższą trasę przez Bretanię, Normandię i Anglię, przebył trzykrotnie krótszy zwoj św. Witalisa, opata Savigny (zm. 1122). Obecnie szczegółowe opracowania na temat zwojów znaleźć można w pracach Jean Favier (1932-2014) i Jean Dufour (1937-), przede wszystkim w pięciu tomach *Recueil des rouleaux des morts*, Paris 2005-2013 (przypis tłum.).

wyrzeczenia jest właśnie konsekwencją przyjęcia chrztu. Stąd wynika doniosłość rozważań męki Jezusa Chrystusa oraz kontemplacji Chrystusa ukrzyżowanego.

Śmierć jest najważniejszym aktem pokuty przed sądem. Jest okazją do uznania się za grzesznika i postawienia siebie w postawie pełnej pokory, do zawierzenia się dobroci Boga, nie tracąc przy tym ducha. Jest ostatnim słowem miłości okazywanej przez całe życie, teraz wypowiedanym w momencie ostatecznego spotkania.

Śmierć jest okazją do modlitwy w celu uzyskania łaski zaakceptowania kary, *wysiłkiem*, przez który człowiek wiąże się z krzyżem. Jest „zawierzeniem się” Bogu (*commendano animae*) wyrażającym całkowitą nadzieję. Wielu umiera słuchając czytania Pisma Świętego i recytacji Psalmów. Jeszcze ten ostatni raz Słowo Boże pomaga im medytować tajemnice, w których uczestniczą. Modlą się o uzyskanie przebaczenia i za tych, których opuszczają. Dziękują za łaskę i radość życia zakonnego oraz za dar braterstwa.

Śmierć jest aktem niezwykle osobistym, a jednocześnie wspólnotowym i zakonnym. Zakonnik jest otoczony modlitwami, czuwaniem, obrzędami. Przed śmiercią przyjmuje Eucharystię, a po niej otrzymuje od wspólnoty pocałunek pokoju, który jest symbolem komunii z całym Kościołem, a którego tajemnica urzeczywistnia się ostatecznie w pełnym zjednoczeniu z Chrystusem.

Ogólnie dostrzega się radość i pokój, bez strachu i niepokoju: umiera się z uśmiechem na ustach<sup>6</sup>.

## 2. Epitafia i zwoje pośmiertne<sup>7</sup>

Śmierci mnicha towarzyszą modlitwy i rytuały, tak jak to było przy obłóczynach i ślubach. Ale życie zakonne nie zatrzy-

---

<sup>6</sup> Zob. Jean Leclercq, *La liturgia e i paradossi cristiani*, Milano 1967, s. 57-61.

<sup>7</sup> Zob. Léopold Delisle, *Rouleaux des morts du IXe au XVe siècle*, Paris 1866; Jean Leclercq, *Documents sur la mort des moines*, w „Revue Mabillon” (Ligugé) 45 (1955) s. 165-180 (bibl. s. 167-168); 46 (1956) s. 65-81; Rudolf Mainka, *Tod und Jenseitsvorstellungen auf dem Totenrotulus des heiligen Bruno*, w „Claretianum” (Roma) 2 (1962) s. 103-122.

muje się w tym miejscu. Mnich nadal żyje w pamięci swoich braci, ponieważ jest wśród tych, którzy już osiągnęli cel, do którego wszyscy zmierzają. Aby zachować o nim pamięć, wspomina się go w nekrologu i czasami pisze mu się też epitafium. Aby podziękować Bogu za to, że powołał zakonnika do siebie i prosić Go o ukazanie mu się w całej swej chwale, informowano o śmierci współbrata wszystkie zaprzyjaźnione klasztory. Do każdego klasztoru wysyłano zwój, na którym zapisywano imię zmarłego z informacją o jego życiu i śmierci. Następnie każdy z adresatów udzielał odpowiedzi, zapisując ją w pustym miejscu na dole pod tekstem. Zwoje pośmiertne średniowiecznych mnichów umożliwiają nam dzisiaj poznanie, w jaki sposób pojmowali oni śmierć i jej związek z życiem monastycznym.

W tych tekstach, napisanych dobrym językiem, wcale nie brakuje poglądów najbardziej spontanicznych dla ducha zakonnego, podczas rozważania poruszanych w zwojach dwóch tematów: śmierci i modlitwy. Mnisi w ogóle nie zajmują się opisywaniem okoliczności i objawów towarzyszących śmierci. Ich wyobrażenia, zresztą bardzo żywa, wcale nie wydaje się dotknięta konwulsjami towarzyszącymi agonii ani postępującym rozkładem zwłok – wszystkie te dewocyjne zagadnienia, w których się będzie lubować *devotio moderna* w późniejszych wiekach, są im zupełnie obce. Nie próbowano wyjaśniać śmierci ani znajdować jej dokładnej przyczyny organicznej. Zawsze zakładano jakąś chorobę, ale nie obstawano przy niej. Więcej uwagi poświęcano uzasadnieniu śmierci niż jej przyczynie. Podawano jedynie przyczynę najgłębszą i ostateczną: umiera się po prostu dlatego, że trzeba umrzeć. Jest to prawo, które nie zna wyjątków, droga, którą przechodzą wszyscy ludzie, „koniec wszelkiego ciała”.

Zwoje mówią o znaczeniu śmierci, a nie o samym fakcie śmierci. Śmierć jest jednym z etapów duchowej przygody, w której cała ludzkość jest improwizowana w każdym ze swoich członków. Przywoływana jest cała historia teologii konieczności śmierci, począwszy od czasów, gdy Adam, mieszkający z aniołami w raju, nie był jej poddany. Odkąd grzech rozdzielił człowieka od Boga, śmierć stała się karą. Zmagającemu się ze

śmiercią, sprawia ona ból. Dla tych, którzy zostają, żałoba po- ciąga za sobą skryte cierpienie, a czasem również doczesne pro- blemy. Niewiele mówi się o chwili śmierci. Niektórzy sugerują, że w takim momencie dusza staje się przedmiotem walki mię- dzy aniołami i demonami – nie wchodzi do królestwa zanim nie pokona przeszkod.

Fakt, że modlimy się o to, aby dusza szybko dostała się do nieba, implikuje wiarę w czyściec. Natomiast nie pojawia się w zwojach myśli, że mnich po normalnym życiu za- konnym mógłby trafić do piekła. Znacznie częściej mówi się o dobrych aniołach niż o szatanie. Preferuje się przede wszyst- kim podkreślanie znaczenia aktów liturgicznych towarzyszących śmierci – mnich umiera zawsze w porze odmawiania liturgii go- dzin lub czasie między jedną a drugą godziną brewiarzową, w dniu jakiegoś święta albo w świątecznym okresie zbliżającej się lub dopiero co obchodzonej uroczystości. Datami w ciągu roku służącymi za punkty odniesienia są rocznice tajemnic Pańskich i triumfu świętych. Tarcza zegara zakonnego nie wskazuje go- dzin słonecznych, ale godziny liturgiczne.

Zmarły mógł być szybko zapomniany. Żałowano go jednak. Żal zaś, gdy kompensuje go ufność silnie umotywowana, do- puszcza pocieszenie. Dlatego w ogóle nie powątpiewano w zbawienie zmarłego mnicha. Pierwszym powodem za- ufania była świętość życia zakonnego. Mnich żyjący w zakonie jest zwykle bez grzechu, nawet pomimo pewnych niedociągnięć, które wystarczają, aby mu przypomnieć jego grzeszną kondycję i utrzymać go na drodze pokory, nie doprowadzając go do roz- paczy. Wszystko, co przecierpiał w ciągu życia, aby zadośćuczynić za swoje grzechy, spowoduje, że nie będzie musiał cierpieć po śmierci. Z drugiej strony czuwa też św. Benedykt, chroni swoich synów w chwili ostatnich zmagania i przedstawia ich Bogu w godzi- nie sądu. Przede wszystkim jednak to Chrystus jest Zbawicielem i On zwyciężył śmierć. Dwie tajemnice, które się lubi przypomi- nać podczas pogrzebu, to Wcielenie i Odkupienie. W pierwszej Bóg przyjął nasze ciało, aby uczynić je pewnego dnia szczęśli- wym, w drugiej Chrystus wyniósł nasze ciało ponad wszystkie gwiazdy. On jest zwycięzcą, On jest Królem. To są tytuły, który-

mi najchętniej się Go nazywa, pośród tylu innych, które zwykle łączy się w pewien rodzaj litanii, aby Go wychwalać i wysławiać. Niezachwiane zaufanie, uzasadnione Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Teraz siedzi On po prawicy Ojca i stamtąd zzywa swoich żołnierzy. To wystarczy, żeby zakonnicy trwali w logice ich wiary i nadziei. Często przypominają oni, że Adam jest początkiem śmierci wszystkich, ale jednocześnie wyrażają przekonanie, że nowy Adam zniszczył dzieło pierwszego i ogłaszają życie w Chrystusie: „naszym życiem naprawdę jest Chrystus”.

Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął. Stosuje On środki odpowiednie do realizacji swojego planu. Gromadzone są motywy nadziei, aby pocieszyć pozostających przy życiu. Nie ma tam miejsca na jakiegokolwiek strapienie lub obawy, co do losu zmarłych mnichów. Jest pewność! Powodem płaczu jest tylko fakt poczucia oddalenia od braci, których się kochało. Nikomu nie przychodzi nawet do głowy myśl, że jakiś mnich może się zatracić. Czasami istotnie mówi się o walce, jaką w chwili śmierci trzeba stoczyć przeciw Szatanowi, ale w przypadku zakonnika wiernego złożonym ślubom perspektywa piekła jest całkowicie wykluczona. Zanoszone są modlitwy, aby wkrótce wszedł do krainy żywych, a nie żeby uniknął wiecznego potępienia. Pewność wiary generuje intensywną radość, która łagodzi ból spowodowany rozłąką.

Motywy skłaniające do modlitwy nie są mniej liczne od tych prowadzących do ufności. Również one wynikają z solidności dogmatu. Po pierwsze jedność Kościoła, gdziekolwiek obecnego, stanowi dla wszystkich wiernych zaproszenie do wzajemnej pomocy w ich zbawianiu. We wszystkich częściach świata chrześcijanie są zjednoczeni na mocy tego samego chrztu. Ponadto między mnichami istnieje także bardzo bliskie pokrewieństwo. Według św. Benedykta, zakonnicy są braćmi w szczególnym znaczeniu i łatwo zrozumieć przyczynę, dla której wymiana zwojów była praktykowana przede wszystkim w monastycyzmie: odpowiadało to pewnej formie braterstwa, której brakowało na zewnątrz murów klasztornych. Monastycyzm był wielką rodziną. Bez wątplenia bardzo często „bractwa”, duchowe stowarzyszenia, były organizowane lub poręczane przez

zobowiązania prawne. O tym jednak prawie nigdy się nie wspominało, ani w powiadomieniach, ani w odpowiedziach; odwoływano się do spontanicznego odruchu wspólnego uczucia – było się bardzo szczęśliwymi mogąc powiedzieć, że pomimo odległości, jedni i drudzy żyją według tej samej reguły.

Trzeba się modlić za zmarłych w imię solidarności, która jednoczy wszystkich ludzi. W Adamie ludzie należą do tej samej rasy, uczestniczą w tym samym zbawieniu, potrzebują siebie nawzajem. Korzystne jest dla zmarłych, że żywi myślą o nich; ze swej strony zmarli pomagają żywym. Jednak jest rzeczą nade wszystko dobrą, gdy żywi modlą się za zmarłych. To właśnie wydaje się motywacją, którą mnisi najczęściej stawiają na pierwszym miejscu. Tutaj też dostrzegają przyczynę częściowej niepewności co do zmarłych: wiemy wystarczająco dużo o ich wiecznym przeznaczeniu, ponieważ nie tracimy ufności, a z drugiej strony nasza niewiedza jest więcej niż wystarczająca, aby nakłonić nas do modlitwy. Bóg chce, abyśmy się modlili i daje do tego okazję. Nadzieja jest silna i jasno wyrażona.

Z drugiej strony – jak nas uczy Biblia i potwierdza doświadczenie – możliwe jest, że ulegniemy pokusie, na którą będziemy narażeni. To właśnie raczej z powodu tego powszechnego przekonania, niż ze względu na konkretne określone grzechy, powinno się pomagać zmarłym, nie oskarżając ich za złe uczynki, choć faktycznie byli grzesznikami, takimi jak my. Modlimy się przede wszystkim ze względu na przykazanie miłości. Lektura zwojów budzi wrażenie, że się prosi o modlitwy na tyle, na ile widzi się w nich środek praktykowania miłości – to zawsze jest dobrą rzeczą, gdy się zapomina o sobie, a myśli o innych. Wypełnia się wtedy przykazanie, które często jest przypominane przez teksty: „alter alterius onera portate” (jedni drugich brzemiona noście). Modlenie się za zmarłych jest manifestacją wiary i nadziei w Chrystusie, dowodem miłości bliźniego, aktem uwielbienia Boga.

Po przybyciu posłańca udawano się do kościoła i klękano (*flexis poplitibus*). Następnego dnia odprawiono Mszę św. Odprawiane modlitwy wymagały czasu i wysiłku – towarzyszyły im często tak zwane „*carità*”, czyli jałmużny, które wiązały się z pewnymi wydatkami. Niektóre wypowiedzi



precyzują, że podejmowano się odmawiania wielu psalmów, nocnych godzin brewiarzowych, albo innych określonych modlitw. W klasztorach cysterskich ogólnie określano pakiety działań za zbawienie zmarłych (*suffragi*), których liczba często osiągała wysoki poziom, ale to praktykowano w późniejszych czasach. Wcześniej nie wyznaczano nic podobnego. Jest prawdopodobne, że nie istniały nawet specjalne modlitwy. Recytowano brewiarz albo psalmy w intencji zbawienia zmarłych.

Śmierć mnicha jest wypełnieniem jego pielgrzymki. Nie jest to koniec jego życia, przeciwnie, jest to chwila, w której właśnie zaczyna on być naprawdę sobą i w której realizuje wszystko to, do czego zmierzał. Współbracia w ten sposób pojmują śmierć. Wszystkie zagadnienia duchowe mistyki monastycznej występują w zwojach i właśnie w nich nabierają pełnego znaczenia i znajdują swoją jedność.

Zagadnienia, które można wydedukować ze zwojów pośmiertnych i z epitafiów pokrywają się z opowiadaniem o umieraniu w starożytności i w średniowieczu. W średniowieczu i pod jego koniec nowe dane kulturowe wprowadzają do duchowości nowe elementy, które nie zawsze są ubogaceniem. Z jednej strony rozwija się i precyzuje aspekt prawny, zgodnie z którym profesja mogła być rozpatrywana jako śmierć dla świata, mająca konsekwencje prawne, w szczególności utratę niektórych praw obywatelskich<sup>8</sup>. Z drugiej strony ewoluuje psychologia – coraz ważniejsze staje się poczucie strachu, które czasami bywa nawet pielęgnowane dobrowolnie, z wielkim realizmem przedstawiane są okoliczności agonii, rozkładu zwłok, walki między aniołami i demonami o zawładnięcie duszą<sup>9</sup> oraz strasznego sądu Bożego. Nowa literatura przygotowuje na śmierć, uczy sztuki przechodzenia tego trudnego momentu<sup>10</sup>. Zasadnicza postawa pozostaje w monastycyzmie

---

<sup>8</sup> Paulin Michael Blecker, *The Civil Rights of the Monk in Roman and Canon Law: the Monk as „servus”*, w „*American Benedictine Review*” (Clyde, Missouri) 17 (1966) s. 185-198.

<sup>9</sup> Jean Leclercq, *Deux anciennes versions de la legende de l'Abbé Macaire*, w „*Revue Mabillon*” (Ligugé) 36 (1946) s. 65-79.

<sup>10</sup> Zob. Rainer Rudolf, *Artes moriendi. Von der Kunst des heilsamen Lebens und Sterbens*, Köln 1957; Thomas Sherrer Ross Boase, *Death in the Middle Ages*.

ta sama, co w tradycji starożytnej i wczesnym średniowieczu, o czym świadczą opowiadania o śmierci mnichów, które można przeczytać w opracowaniach Edmonda Martène<sup>11</sup>, Armand Jean De Rance i innych<sup>12</sup>. Jean Mabillon<sup>13</sup> opublikował zbiór opowiadań o śmierci, poczynając od śmierci Pana Jezusa a kończąc na śmierci św. Wawrzyńca Justyniana (1381-1456); wydanie tego dzieła z 1893 roku (Ligugé) zawiera *Exercice de ste Gertrude*<sup>14</sup> *sur la réparation pour les péchés et la preparation a la mort*, które jest niczym innym, jak tylko jednym z wielu „ćwiczeń dobrej śmierci” publikowanych od XIII do XIX wieku. Wiadomo, że w monastycyzmie buddyjskim praktykuje się medytację o śmierci, i że niektóre buddyjskie zagadnienia dotyczące śmierci przeszły do chrześcijańskiej ikonografii<sup>15</sup>. Współcześnie wyobrażenie śmierci ulega kolejnym nowym transformacjom<sup>16</sup>.

tłum. Marek Jeżowski

### Summary Death of the monks

The article discusses, among others, the content of 'rotuale mortorum' – an original mean of cultivating memories of dead confrères widely spread in the Middle Ages, (8<sup>th</sup> – 16<sup>th</sup> C.) primarily among Benedictine monks in monasteries placed between Loara in the South, Bavaria in the East and the British Isles on the North-West.

*Mortality, Judgment and Remembrance*, London 1972; Nancy Lee Beaty, *The Craft of Dying. The Literary Tradition of the Ars moriendi in England*, New Haven – London 1970.

<sup>11</sup> Edmonda Martène, *La vie des justes*, 3 tomy, Ligugé - Paris 1924-1926.

<sup>12</sup> Armand-Jean Le Bouthillier De Rance, *Relations de la mort de quelques religieux de l'abbaye de la Trappe*, 5 tomów, Paris 1755. Por. Aurèle Mensáros, *L'Abbé de Rancé et la Règle Bénédictine*, w „Analecta Sacri Ordinis Cisterciensis” (Roma) 22 (1966) 161-217.

<sup>13</sup> Jean Mabillon, *La mort chrétienne sur le modèle de celle de Notre-Seigneur Jésus-Christ et de plusieurs saints et grands personnages de l'Antiquité. Le tout extrait des originaux*, Paris 1702.

<sup>14</sup> Św. Gertrude z Helfty (1256-1302).

<sup>15</sup> Zob. Jean Leclercq, *Le défi de la vie contemplative*, Paris 1969, s. 308-309.

<sup>16</sup> Zob. Jean Thierry Maertens, *La liturgie de la mort et son langage*, w Supplément à „La Vie spirituelle” (Paris) 118 (1974) s. 46-92.

**Ks. Zbigniew Waleszczuk<sup>1</sup>**

Eichstaett-Ingolstadt

## **O znaczeniu „ars moriendi”**

Słowa klucze: śmierć, życie, umierający, zmarły, ars moriendi, sztuka umierania, pamięć, rodzina, cierpienie.

### **Streszczenie:**

Śmierć była zawsze związana z bólem, chorobą i cierpieniem. Była rzeczywistością bardzo realną, do której trzeba było się przygotować. Bliskość, realność i intensywność doświadczenia śmierci w dawnych wielopokoleniowych rodzinach były czymś oczywistym nawet dla najmłodszych. Przebywając do końca w kręgu swoich bliskich, umierający nie był pozostawiony sam sobie ze swoim egzystencjalnym lękiem w obliczu śmierci. Sprzyjało to rozmyślaniom o życiu i sensie ludzkiej egzystencji. Dzisiaj śmierć, wszechobecna w środkach masowego przekazu, została wyalienowana z ludzkiej świadomości, jest wyłącznie rzeczywistością dotykającą innych, zawsze cudzą i nigdy własną. Zgodnie z coraz chętniej wyrażaną wolą samych umierających, zanika zapotrzebowanie na pamięć o osobie zmarłej.

Stosunek do śmierci i umierania jest czynnikiem wyróżniającym człowieka od świata innych istot żyjących na naszej planecie. To człowiek od najwcześniejszych czasów, archeologicznych śladów, kultywował pamięć o swoich przodkach, budował groby, cmentarze, odwiedzał miejsca, gdzie złożono szczątki zmarłych, które często były otaczane szacunkiem i czcią<sup>2</sup>. Inność człowieka w porównaniu do pozostałych istot żywych zamieszkujących ziemię socjologowie kultury a także filozofowie postrzegali wła-

<sup>1</sup> Ks. Zbigniew Waleszczuk – kapłan diecezji Ratyzbona, profesor etyki społecznej, doktor habilitowany teologii, doktor filozofii, studiował teologię, filozofię i socjologię we Wrocławiu, Heidelbergu, Mainz i Bayreuth. W latach 2002-2009 wykładał chrześcijańską etykę społeczną w Uniwersytecie Bayreuth. Obecnie wykłada KNS w Katolickim Uniwersytecie Eichstaett-Ingolstadt.

<sup>2</sup> Arnod Tonbee, *Człowiek wobec śmierci*, Warszawa 1973.

śnie w pierwszym rzędzie na podstawie obserwacji ludzkiego odniesienia do śmierci i pamięci o zmarłych, co jest wyrazem zdolności do transcendencji każdej osoby ludzkiej. Sztuka umierania – ars moriendi – określana jako typowa dla literatury średniowiecznej była zawsze związana ze świadomością obecności śmierci w życiu konkretnego człowieka, czy całych społeczeństw. Śmierć jako rzeczywistość była zawsze dla człowieka ogromnie istotna. Była obecna w różnych rytach, przeżyciach religijnych człowieka od najwcześniejszych czasów. Arnold Tonbee dobrze ukazał znaczenie śmierci i religijność postawy człowieka wobec tego misterium jako przedmiotu ludzkiej refleksji, odkąd sięgamy pamięcią do historii ludzkości<sup>3</sup>.

Dziś, w nowożytnej cywilizacji europejskiej, dostrzegamy ogromne zmiany postaw wobec śmierci, tzw. kulturę postmodernizmu, która coraz silniej przenika w dobie internetu i globalizacji także do Polski. Zmiany w odnoszeniu się do samej śmierci, do procesu umierania, oczywiście związane są z postępem techniki, z rewolucją naukową, przemysłową, kulturową (oświeceniem, powstaniem nowoczesnych szpitali, nowymi, niespotykanymi wcześniej sposobami komunikacji i zdobywania wiedzy), co wiąże się ze zdystansowaniem się do dawnych wierzeń (procesy sekularyzacji), do znaczenia religii w życiu społecznym. W niniejszym krótkim artykule spróbujemy zarysować jedynie kilka odpowiedzi na pytania, które powinny pomóc nam w zrozumieniu znaczenia „ars moriendi”. Jaki był stosunek do śmierci w chrześcijańskiej epoce średniowiecza? Jak zmieniły się postawy wobec śmierci w epoce globalizacji? Czy dominacja myślenia konsumpcyjnego, materialistycznego i nihilizmu w życiu publicznym dzisiejszych aeropagów pozostawia jeszcze miejsce na ars moriendi?<sup>4</sup>

---

<sup>3</sup> Religia stała się sprawą prywatną. Nastąpiło tzw. „odczarowanie świata”. Zob. J. Gray, *Po liberalizmie*, Warszawa 2001, s. 261; Por. Z. Waleszczuk, *Solidarność w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2014. s. 28.

<sup>4</sup> Z przykrością należy odnotować, że w czasach zamętu często sami przedstawiciele Kościelnej Hierarchii, jak ostatnio Prymas Polski, abp. Polak wypowiadając się o nicości (nihilizmie wartości) i bezsensie filozofii bez Boga poza Kościołem, bardziej troszczą się o polityczne wrażenie, o poklask wrogich wierze chrześcijańskiej współczesnych modernistycznych i lewackich mediów, aniżeli o wierność prawdzie Ewangelii i Tradycji, wykazując się elementarną ignorancją podstawowo-

Co może czynić dzisiaj Katolik w odpowiedzi na szybko zachodzące procesy sekularyzacji w odniesieniu do umierania i śmierci?

## **Stosunek do umierania i śmierci w średniowieczu**

Już Platon określił filozofię jako „meditatio mortis”. Tak więc każdy człowiek, który zaczyna rozmyślanie o śmierci i wynikających z niej konsekwencjach filozofuje. W tym sensie prości ludzie średniowiecza (nie umiejący czytać ani pisać), byli dużo głębszymi filozofami, aniżeli dzisiejsi wykształceni technicznie kompetentni materialści, często pozostający metafizycznymi analfabetami. Francuski historyk Philippe Aries celnie zauważa w swoich badaniach zmiany odniesienia do śmierci w średniowieczu i czasach współczesnych, które rozpoczynają się jego zdaniem w wieku XIX<sup>5</sup>. Śmierć była zawsze związana z bólem, chorobą i cierpieniem. W średniowieczu nie było łatwo złagodzić ból fizyczny ani tym bardziej odczuwać śmierć jako coś nieobecnego. Przeciwnie. Była ona rzeczywistością jak najbardziej realną. Owa bliskość, realność śmierci sprzyjała niejako rozmyślaniom o rzeczywistości życia i sensie ludzkiej egzystencji.

Stosunki międzyludzkie w średniowieczu charakteryzowały się bliskością, intensywnością więzi wszystkich członków rodziny, często wielopokoleniowej żyjącej w jednym gospodarstwie domowym. Bliskość, intensywność doświadczenia śmierci była dla najmłodszych czymś oczywistym. Wspólnota zdrowych i młodych oraz chorych i umierających to była ówczesna wielopokoleniowa rodzina. Miejsce pracy, życia, zabawy i cierpienia oraz umierania to był ten sam rodzinny dom. Umierający i chorzy żyli często w jednej izbie z małymi dziećmi i ciężko pracującymi młodymi rodzicami. Brak systemu ubezpieczeń społecznych powodował tym większe zacieśnienie więzi społecznych, wzmacniał

---

wych prawd i pryncypiów Katolickiej Nauki Społecznej głoszonych jeszcze niedawno przez św. Jana Pawła II i Benedykta XVI.

<sup>5</sup> Por. Hans-Martin Sass, *Sterbehilfe in der Diskussion. Zur Validität und Praktikabilität weltanschaulicher Betreuungsverfügung*, w: Hermut Kreß, Hans-Jürgen Kaatsch (red.), *Menschenwürde, Medizin und Bioethik. Heutige Fragen medizinischen und ökologischer Ethik*, Bd.1, Münster 2000, s. 18.

solidarność rodzinną, sąsiedzka i lokalną. Przyjazne spojrzenie, pocałunek, objęcie<sup>6</sup>, obecność bliskich w tym bardzo ważnym momencie życia była oczywistością. Na śmierć należało się przygotować. Sztuka umierania – ars moriendi – jest zatem czymś istotnie wyrosłym z wrażliwości chrześcijańskiego spojrzenia na życie i przemijanie. Było to społeczeństwo, które nie ukrywało śmierci, lecz fenomen ten był częścią, bardzo ważnym elementem chrześcijańskiego życia, etapem na drodze ku wieczności. Na śmierć należało się przygotować<sup>7</sup>. Umierający nie był pozostawiony sam sobie ze swoim egzystencjalnym lękiem w obliczu śmierci. Pozostawał do końca w kręgu swoich bliskich. Rodzina, przyjaciele, sąsiedzi mogli go łatwo odwiedzić, ponieważ nadal pozostawał w tym samym domu/wsi/wspólnocie/środowisku, w którym przyszedł na świat. Często odwiedzano chorych i umierających, ponieważ taka praktyka była postrzegana jako oczywisty obowiązek miłosierdzia. Chory, jak i jego najbliższa rodzina otrzymywali w ten sposób wsparcie całej wspólnoty w ciężkich chwilach pożegnania i żałoby.

Śmierć w średniowieczu była realną codziennością, była to śmierć najczęściej w domu<sup>8</sup>, we własnej rodzinie, własnej osadzie, wśród bliskich, krewnych, sąsiadów; wśród znanych umierającemu osób, w pomieszczeniu, w którym żył, pracował i odpoczywał. Najczęściej była to śmierć w wyniku epidemii, chorób, które dziesiątkowały mieszkańców, również sama długość życia była dużo krótsza. Możemy przypomnieć, że jeszcze w XIX wieku np. w Niemczech średnia długość życia wynosiła zaledwie 37 lat<sup>9</sup>, tak, że człowiek musiał liczyć się z możliwością śmierci. Śmiertelność wśród niemowląt była dużo wyższa niż dziś; niemowlę

---

<sup>6</sup> Por. Norbert Ohler, *Sterben und Tod im Mittelalter*, München 1990, s. 56.

<sup>7</sup> Por. Werner Goetz Erlangen, *Die Einstellung zum Tode im Mittelalter*, w: Joachim-Jungius-Gesellschaft der Wissenschaften, *Der Grenzbereich zwischen Leben und Tod. Vorträge gehalten auf den Tagung der Joachim Jungius Gesellschaft der Wissenschaften*, Hamburg 1975, s. 131.

<sup>8</sup> Doris Held, *Ars moriendi – die Kunst des guten Sterbens. Das Leben vom Ende her denken*, Zürich 2012, s. 23.

<sup>9</sup> Arthur Imhof, *An Ars moriendi for our Time. To Live a Fulfilled Life – to Die a Peaceful Death*, s. 3. [www.userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm](http://www.userpage.fu-berlin.de/~aeimhof/ame.htm) (23.08.2014).

musiało mieć dużo szczęścia, żeby dożyć wieku młodzieńczego. Kobieta mogła np. nie przeżyć porodu, mężczyzna idąc do lasu musiał liczyć się z możliwością wypadku czy napadu rabusiów, dodajmy do tego niepewność wojen, katastrofy, epidemie, które dziesiątkowały mieszkańców, to wszystko składało się na pewien społeczny klimat liczenia się ze śmiercią. Oczywiście należy uwzględnić pewną jednolitość religijnego, kulturowego spojrzenia na perspektywę śmierci wynikającą z ducha chrześcijańskiego w Europie.

### **Śmierć tematem tabu w czasach zamętu i niepewności**

Dzisiejsze czasy niepewności, zachwiania orientacji, zatrażenia perspektywy są zdaniem autora artykułu również związane z zagubieniem rozumienia znaczenia sztuki umierania. Owa *ars moriendi* tak kulturowana w przeszłości, stała się w dzisiejszej dobie (zwłaszcza w Europie Zachodniej) jak gdyby nieobecna, tzn. sama śmierć została wyłączona poza nawias, czyli wyalienowana ze świadomości, w życiu społecznym zmarginalizowana. Pomimo tak licznych w mediach brutalnych obrazów śmierci, zawsze jest to śmierć innych. Jak to podkreśla Arthur Imhof, nie jest to śmierć moja własna, lecz jest to zawsze śmierć innych<sup>10</sup>.

Intensywność doświadczenia śmierci była dawniej dużo wyższa, aniżeli w czasach obecnych. Zwłaszcza w miastach, starzy i chorzy umierający są oddzieleni od młodych pokoleń. Sama śmierć stała się anonimowa. Coraz częściej dokonuje się aktów kremacji a groby nie są nawet oznaczone imieniem i nazwiskiem zmarłej osoby. Celowo zacierane są ślady konkretnej osoby. Cmentarze, jeszcze 20 lat temu, np. w okolicach Frankfurtu, w samym centrum Niemiec, pełne były grobów ozdabianych kwiatami i świecami. Pragmatycy zaczęli się martwić o konieczność rychłego powiększania powierzchni tychże cmentarzy, które wydawały się zbyt małe, wręcz przepełnione. Dzisiaj te same cmentarze przypominają parki, większość grobów zniknęła. Bardzo szybko odchodzą w niepamięć sami zmarli, skoro nic już o ich istnieniu nie przypo-

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 2.



mina. Coraz częściej w Niemczech na cmentarzu zamiast grobu, płyty z nazwiskiem, pojawia się tzw. „grób anonimowy”, gdzie co najwyżej możemy jeszcze przeczytać N.N.<sup>11</sup> Nie ma już dziś, zgodnie z coraz chętniej wyrażaną wolą samych umierających, zapotrzebowania na pamięć o osobie zmarłej. Ateizm takiej utylitarystycznej perspektywy kłuje w oczy, zwłaszcza Polaka, który porównać może piękne, nadal jeszcze licznie kultywowane zwyczaje katolickiego świętowania w dniu 1 listopada Wszystkich Świętych i Dnia Zadusz nego. Kto był w tym dniu na takim „nowoczesnym” cmentarzu na zachodzie naszego Kontynentu, ten doświadcza z jednej strony pustki tych miejsc, niezbyt chętnie odwiedzanych a z drugiej zachowany jeszcze w Polsce, skarb chrześcijańskiej kultury polskiego ars moriendi – sztuki umierania, tj. także pamięci o zmarłych i o samej rzeczywistości śmierci.

Na zachodzie, w kulturze post-chrześcijańskiej, wszelkie ślady pomników, kwiaty, krzyże, napisy na grobach należą już coraz częściej do przeszłości. Zamiast tego pojawiają się pogrzeby anonimowe, grabarze mają obowiązek pochować prochy zmarłej osoby bez uczestnictwa rodziny i księdza, czyli bez żadnej formy religijnej uroczystości w miejscu znanym tylko instytucji zajmującej się świeckich pochówkiem. Taki anonimowy grób szybko pokrywa trawa, a najbliżsi, nawet gdy już przypadkiem zlokalizują przybliżone miejsce spoczynku prochów najbliższej osoby, nie mają prawa postawić na tym miejscu kwiatów, ani zapalić świecy. Taki zmarły, zgodnie z jego własną wolą, dosłownie powinien natychmiast zostać zapomniany.

Zmienia się jednak nie tylko stosunek do zmarłych, lecz także do samego procesu cierpienia, umierania i śmierci. Coraz częściej odrzucana jest perspektywa chrześcijańska sensu cierpienia – *salvifici doloris* – św. Jana Pawła II, a zamiast szacunku do cierpienia jako uczestnictwie w dźwiganiu krzyża i darze, który umierający może potraktować w perspektywie zbawczej – *ars moriendi* – pojawia się odrzucenie wszelkiego sensu cierpienia i krzyża, i jako jedyne remedium na cierpienie i diagnozę nieuleczalnej choroby pojawia się prawo do eutanazji.

---

<sup>11</sup> Istnieją na szczęście jeszcze oazy katolicyzmu. Takim miejscem jest Bawaria, a zwłaszcza diecezja Ratyźbona.



## Kilka wniosków praktycznych

W świetle powyższych krótkich analiz możemy zauważyć, że od czasów średniowiecza, kiedy człowiek przygotowywał się na swoją własną śmierć, uczył się towarzyszenia umierającym, kiedy od dziecka niejako żył w perspektywie *memento mori* (pamiętaj o śmierci). O jaką pamięć chodzi? Zwróćmy uwagę na zbieżność tego pytania z tytułem książki św. Jana Pawła II, *Pamięć i tożsamość*.

Jak to wyżej zostało przypomniane, człowiek dawniej przechowywał w pamięci obrazy, doświadczenia śmierci, przeżycia umierania osób bliskich, widział te osoby w kolejnych fazach gasnącego życia, żegnał je często w sposób bardzo uroczysty i poważny.

Przypomnijmy w tym miejscu np. tradycyjne obrzędy pogrzebowe w wielu małych miejscowościach, które przetrwały jeszcze do około połowy ubiegłego wieku, kiedy to zmarły był przechowywany w domu rodzinnym, modliła się rodzina, często cała wieś. Dzisiaj Sanepid nie zezwala na przechowywanie trumny zmarłego w domu rodzinnym, już nawet w katolickiej Polsce często ogranicza się takie dawne zwyczaje. Trumna z ciałem zmarłego, zwłaszcza w dużych miastach, jest przywożona bezpośrednio na cmentarz do kaplicy cmentarnej, nie ma czasu na długie modlitwy, bo w kolejce czekają następne pogrzeby. Nie ma dawnych wielogodzinnych, a nawet wielodniowych modlitw przy zmarłej osobie w domu rodzinnym, często nie ma też stacji modlitwy w samym kościele, gdzie trumna była obecna, pozostaje już tylko ostatnia stacja na samym cmentarzu<sup>12</sup>.

Na Zachodzie ten nowoczesny i techniczny „rozwój” procedur pogrzebowych poszedł już dużo dalej. Najczęściej pogrzeb sprowadza się już jedynie do ostatniej stacji, formy urny, bez wcześniejszych modlitw i Mszy św. Uczestniczy w takich pożegnaniach z reguły kilka osób. Najczęściej tylko najbliższa rodzina żegna prochy zmarłego. Brakuje też czasu i chęci, aby pożegnać się

---

<sup>12</sup> Przypomnijmy jak to często wygląda także w polskich miastach: pół godzinny pogrzeb, łącznie z liturgią, np. na cmentarzu we Wrocławiu.

w sposób powolny, bez pośpiechu, jak to było możliwe dawniej.

Umieranie dawniej było codziennością rozpisaną na wiele etapów doświadczeń. Dzisiaj umieranie powinno być szybkie i powinno zniknąć z normalnego życia – tak się też często dzieje.

Z pastoralnego punktu widzenia takie unikanie, zaprzeczanie własnej śmierci, unikanie pamięci, jest jak gdyby wypieraniem jej z codzienności, co jest oczywiście zagrożeniem w procesie dojrzałego przeżywania wiary. Wypieranie tej ważnej rzeczywistości jest nie tylko marginalizowaniem *mojej* własnej śmierci, lecz także *mojego* własnego życia. Marginalizacja śmierci w życiu publicznym jest niejako nie zawsze uświadamianą degradacją znaczenia konkretnego życia. Konkretna zmarła osoba zamienia się bardzo szybko w popiół, anonimowy, nieoznaczony grób, który wypada opisać już tylko jako „nieznane miejsce”.

Jakie wnioski może wyprowadzić z tych kilku krótkich przemyśleń katolik? Na pewno nie należy uciekać od biblijnej przestrogi: kiedyś umrę<sup>13</sup>, *moje dni na tej ziemi są krótkie* i policzone. *Marginalizacja śmierci* może prowadzić do złudy traktowania życia, jak gdybym zawsze miał być silny, młody i sprawny, jak gdyby śmierci nie było, po czym, gdy już się ten moment zbliża, brak jest dojrzałej reakcji, przygotowania do towarzyszenia w procesie umierania, śmierci i żałoby najbliższych, a także i przygotowania na śmierć własną. Dzisiejszy świat często nie oferuje nic innego, jak tylko środki eutanazji. Towarzyszenie umierającym związane jest nie tylko z medycznymi osiągnięciami (uśmierzaniem bólu), lecz przede wszystkim jest powrotem do postawy chrześcijańskiej opieki, jest wsparciem i obecnością w jej aspekcie psychosocjalnym i duchowym<sup>14</sup>. Wszystkie te elementy sztuki bycia przy chorym umierającym możemy znaleźć w hospicjum<sup>15</sup>, dlatego w pastoralnych wnioskach zaakcentować należy duże znaczenie tego ruchu, który ma na uwadze nie tylko szacunek dla godności samego umierającego, lecz równocześnie wypracował

---

<sup>13</sup> „Czas ucieka, wieczność czeka”. Te słowa czytał młody Karol Wojtyła z okna swojego mieszkania w Wadowicach na murach Kościoła.

<sup>14</sup> Zbigniew Waleszczuk, *W trosce o człowieka umierającego. Geneza Hospicjum w Polsce*, Wrocław 2004, s. 53-77.

<sup>15</sup> Tamże, s. 89-105.

sposoby pomocy praktycznej wszystkim znajdującym się w szczególnie trudnej fazie życia, rodzinom oraz ich bliskim. Obie formy hospicjów, zarówno instytucjonalna forma, jak i opieka domowa, zostały już wielokrotnie dobrze zanalizowane. W tym miejscu przypomnijmy jedynie, że są one przeniknięte duchem chrześcijańskim, są przeniknięte *ars moriendi*, czyli są szkołą prawdziwego pożegnania, prawdziwego towarzyszenia osobom umierającym; są szkołą właściwego stosunku wobec śmierci, który nie może sprowadzać się tylko i wyłącznie do technicznych możliwości, albo walki za wszelką cenę o przedłużenie bądź też skrócenie życia, lecz ma być pokorną postawą towarzyszenia, przyjaznego bycia w codzienności, bycia wsparciem, darem dla chorego, dla cierpiącego i dla jego rodziny.

### **Summary**

#### **About the meaning of „ars moriendi”**

Death has always been connected with pain, illness and suffering. It was a very serious reality which one had prepare for. Closeness, reality and intensity of death which were experienced by multi-generation families in days of old, were something obvious even for the youngest. Staying in a circle of his loved ones, the dying has not been left alone with his existential fear in the face of death. It was conducive to reflection about life and a sense of human existence. Today death, omnipresent in mass media, has been alienated from human awareness; it is only reality which touches the others, always alien and never owned. According to an increasingly expressed will of the dying ones, the need for the memory of a deceased person disappears.

## **Benigna Kopec ZSNM**

Włocławek

### **Doświadczenie żałoby**

Słowa-klucze: żałoba, oplakiwanie, żal po stracie, osierocenie, śmierć, pomoc, poradnictwo psychologiczne.

#### **Streszczenie**

Żałobę należy traktować jako proces mający swoją dynamikę, z ogromnym zapotrzebowaniem na wsparcie emocjonalne, duchowe i społeczne. Kluczowe w tym procesie jest nadanie sensu śmierci, co korzystnie wpływa na umiejętność radzenia sobie w nowych okolicznościach i właściwego przystosowania się do nich. Smutek żałoby może być okazją do wewnętrznego ubogacenia, zyskania nowych doświadczeń, mądrości, empatii i współczucia dla innych; może też wpływać korzystnie na rozwój osobowości żałobnika. Szczególnie po stracie bliskich osób ważne jest odwoływanie się do wiary w życie wieczne, która nadaje śmierci i cierpieniu głęboki religijny sens i pomaga odbudować zachwianą nadzieję.

Śmierć i żałoba to naturalne i uniwersalne doświadczenie człowieka. Wyniki badań GUS z 2019 wskazują, że w 2018 r. w Polsce zmarło ponad 414 tys. osób<sup>1</sup>. Fakt ten mówi o społecznym zasięgu zjawiska żałoby, nawet jeśli ograniczymy się statystycznie tylko do kilku osób z najbliższej rodziny zmarłego, nie mówiąc o żałobie w szkole, w miejscu pracy, w szpitalu (hospicjum), czy wreszcie we wspólnocie kapłańskiej lub zakonnej.

Żałoba w naszej kulturze i języku polskim oznacza zarówno stan emocjonalny: „smutek po śmierci kogoś bliskiego”, odcinek czasowy, proces: „określony czas po śmierci bliskiej osoby,

<sup>1</sup> Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2018 r. Stan w dniu 31 XII, GUS, Departament Badań Demograficznych, Warszawa 2019, s. 112.

w którym nosi się odpowiedni strój i nie uczestniczy w życiu towarzyskim”, jak i kontekst kulturowy: „czarne ubranie lub dodatek do ubioru noszone przez pewien okres po śmierci kogoś bliskiego”<sup>2</sup> (SJP). W *Słowniku psychologii* żałoba (*bereavement*) jest definiowana jako „reakcje emocjonalne doświadczane z powodu śmierci ukochanej osoby. Po takiej utracie objawy zespołu depresyjnego są traktowane jako przejaw normalności”<sup>3</sup>.

Żałoba, choć jest naturalnym procesem, może wywoływać objawy chorobowe, szczególnie stany depresyjne. Podkreśla się naturę i złożoność żałoby: jest ona „procesem dokonującym się w sytuacji bezpowrotnej straty bliskiej relacji interpersonalnej”<sup>4</sup>, jest doświadczeniem indywidualnym, niepowtarzalnym<sup>5</sup>.

Śmierć kogoś bliskiego dotyczy wielu płaszczyzn życia osoby osieroconej: nie tylko fizycznego braku, ale dotyka również relacji, sfery duchowej, emocjonalnej, systemu i ról w rodzinie. Uruchomione wówczas mechanizmy wpływają na wszystkie sfery życia człowieka, na jego funkcjonowanie. Mówiąc o żałobie, autorzy używają także terminów: reakcje żałoby, żal po stracie, osierocenie, przeżywanie straty, utraty<sup>6</sup>. Osobę doświadczającą śmierci bliskiej osoby definiuje się jako żałobnika. W literaturze podkreśla się też wymiar społeczny, kulturalny i duchowo-religijny żałoby,

<sup>2</sup> [www.sjp.pwn.pl/szukaj/żaloba.html](http://www.sjp.pwn.pl/szukaj/żaloba.html) (27.06.2019).

<sup>3</sup> A. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Krucz i K. Skarżyńska, Warszawa 2000, s. 897.

<sup>4</sup> Jak podaje Tucholska – o wieloaspektowości świadczą terminy, używane np. w anglojęzycznej literaturze tematu: *bereavement* (osierocenie), *grief* (żał, smutek), *mourning* (opłakiwanie), *loss* (utrata). S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009, s. 11-12.

<sup>5</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, Radom 2005, s. 16.

<sup>6</sup> W szerszym znaczeniu – zdaniem M. Keirsego – wszystko, co mieści w sobie poczucie straty kogoś lub czegoś, może spowodować w efekcie proces żałoby. Pojawiają się wówczas reakcje tożsame lub podobne do doświadczanych w stracie bliskich osób. Ważne straty to m.in.: niemożność posiadania dziecka, utrata istotnej perspektywy życiowej, np. awansu, który nie doszedł do skutku, nieoczekiwane zwolnienie z pracy, odejście na emeryturę, stopniowe oddalanie się od siebie małżonków lub ich rozstanie, rozwód; choroba psychiczna lub starcze zmiany chorobowe powodujące utratę kontaktu w systemie rodzinnym, choroba zagrażająca życiu, gwałt, oszpeccenie, opuszczenie domu rodzinnego, strata dobrego przyjaciela, poważne straty materialne, które istotnie wpływają na życie danej osoby, utrata dobrego imienia, poczucia własnej godności. M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 16.

określany przez normy społeczne, obyczaj i środowisko zamieszkania, status społeczny, przynależność religijną i wykształcenie<sup>7</sup>.

Żałobę należy traktować jako proces mający swoją dynamikę. Straty i żałoby doświadczają osoby w różnym wieku. Również osoby, które umierają, są w różnym wieku i relacji z żałobnikami. Ze względu na ramy artykułu pomijam charakterystykę tego kontekstu żałoby. Na przebieg opisywanego procesu wpływają także okoliczności śmierci, płeć żałobnika i wiele innych czynników. Przeżywanie żałoby jest na miarę wartości straty.

## 1. Stadia procesu żałoby

Na podstawie doświadczeń osób przeżywających stratę psychologowie wyodrębnili w żałobie kilka stadiów. Każdy proces ma jednak charakter indywidualny i jest zależny m. in. od jakości i siły emocji, bliskości związku, typu osobowości. Może również następować cofnięcie się do etapów poprzednich<sup>8</sup>.

### 1.1. Etap pierwszy: szok i zaprzeczanie

Shok jest pierwszą reakcją na wiadomość o śmierci kogoś bliskiego. Towarzyszy mu poczucie pustki, brak koordynacji działań, płacz<sup>9</sup>. Osoba osierocona doznaje silnego wstrząsu, co przejawia się w reakcjach fizjologicznych. Charakterystyczne dla tej fazy są następujące reakcje: odrętwienie uczuciowe, czyli brak lub znikoma możliwość ekspresji emocjonalnej oraz prawie całkowita negacja realności śmierci: niedowierzanie, usilne jej zaprzeczanie, protest jako forma obrony przed dojmującym cierpieniem, co odsuwa w czasie zmierzanie się z bolesną sytuacją straty. Sanders nazywa ten stan „psychologicznym dystansowaniem się”, uchylaniem się od konfrontacji ze zbyt trudną do przyjęcia prawdą<sup>10</sup>. Obronnie działają tu mechanizmy zaprze-

---

<sup>7</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba. Poradnik dla pomagających i dla osób w żałobie*, Gdańsk 2008, s. 19.

<sup>8</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, dz. cyt., s. 12-13.

<sup>9</sup> Por. J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żałoby. Analecta Cracoviensia*, XXXII, 2000, s. 20.

<sup>10</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, dz. cyt., s.13.

czania i wyparcia, towarzyszą temu próby znajdowania informacji i faktów przeczących, kurczowe trzymanie się nadziei, że fakt śmierci nie jest prawdą: „To nie może być prawda!”, „Nie mogło tak się stać!”, „To pomyłka!”, zwłaszcza, gdy brak naocznej konfrontacji z rzeczywistością śmierci (wypadki, katastrofy), przy nagłej stracie, której przeżywania nie można było antycypować. Konieczność załatwiania formalności związanych z pogrzebem działa często uspokajająco – daje poczucie „robienia czegoś” dla zmarłego. Cierpienie w większym nasileniu powraca po pogrzebie, gdy wszystko powinno wrócić do normy<sup>11</sup>.

## 1.2. Etap drugi: faza dezorganizacji

Według Tucholskiej, gdy nastąpi intelektualna i emocjonalna konfrontacja z faktem śmierci bliskiej osoby, przychodzi etap doświadczenia wielu trudnych i intensywne emocji. Jest to tzw. faza ostrej żaloby, w której sferę emocjonalną cechuje największa zmienność i ambiwalencja<sup>12</sup>. Zdaniem Krakowiaka<sup>13</sup> pojawiają się doznania bólu, samotności, ogromnej rozpacz, smutku, lęku przed nieznanym. Przychodzi też gniew, złość na zmarłego, poczucie winy. Stan niepokoju powoduje nadprodukcję adrenaliny, co skutkuje kłopotami ze snem i trudnością w znalezieniu sobie miejsca. Utrzymujący się przewlekły stres wywołuje stan wyczerpania. Osoba przeżywająca stratę zaczyna wycofywać się z aktywności, unika kontaktów z innymi. Osłabiają się uruchomione wcześniej mechanizmy obronne, w tym czasie żalobnika może ogarnąć głęboka rozpacz. Jak twierdzi Tucholska, w tej fazie pojawia się niebezpieczeństwo rozwinięcia się pełnoobjawowego zespołu depresji z utratą zainteresowania życiem, zaburzeniami snu, trudnościami w koncentracji i podejmowaniu decyzji, poczuciem beznadziejności, a nawet z myślami samobójczymi. Jest to faza kryzysowa, gdy osoby osierocone wyrażają przekonania o braku sensu życia, zadają sobie pytania o charakterze egzystencjalnym i religijnym<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żaloba*, dz. cyt., s. 33.

<sup>12</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żaloby*, dz. cyt., s. 13.

<sup>13</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żaloba*, dz. cyt., s. 33.

<sup>14</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żaloby*, dz. cyt., s. 13-14.

W fazie dezorganizacji pojawia się zablokowanie normalnych sposobów radzenia sobie z wieloma rolami społecznymi, co przejawia się utratą poczucia bezpieczeństwa i kontroli, odczuciem społecznej stygmatyzacji, dewaluacją obrazu siebie, nieporadnością zawodową<sup>15</sup>. Wymuszone sytuacją działania są niepewne, mało skuteczne, bez przekonania. W tym stadium żaloby może nastąpić wycofywanie się z kontaktów z innymi, zwłaszcza unikanie osób kojarzonych ze zmarłym, a także ekspresja wrogości wobec innych. W przypadku dużej zależności od zmarłego, w żałobniku wzrasta niepokój o przyszłość. W tym czasie osoba osierocona potrzebuje pomocy i wsparcia ze strony otoczenia<sup>16</sup>.

### 1.3. Etap trzeci: faza reorganizacji

Po ostrej fazie żaloby u większości ludzi następuje powolna akceptacja i stopniowy powrót do równowagi, restytucja sił, poprawa samopoczucia i wzrost samooceny, a także poprawa funkcjonowania w relacjach interpersonalnych<sup>17</sup>. Intensyfikuje się zaufanie do sposobów radzenia sobie z odmienną sytuacją psychospołeczną, jaką jest fakt bycia np. sierotą, wdową (wdowcem). Reorganizacja psychiki opiera się na akceptacji powszechności, konieczności i nieodwracalności śmierci<sup>18</sup>. Etap ten następuje wtedy, gdy silne dotychczas emocje stają się łagodniejsze i występują rzadziej. Osoba w żałobie powoli zaczyna interesować się światem i innymi ludźmi. Częściej się uśmiecha. „Istotą tego czasu jest poszukiwanie głębszego sensu w zdarzeniu, przebaczenie i zapomnienie wstrząsających szczegółów śmierci. Żałobnik na nowo określa własną tożsamość bez obecności osoby bliskiej”<sup>19</sup>. Zachowanie wspomnień o osobie zmarłej stanowi pomost między przeszłością a przyszłością.

Powoli następuje ozdrowienie. Osoba osierocona na tym etapie coraz bardziej angażuje się w to, co przynosi życie, stara się budować nowe związki z ludźmi. Pojawiają się chwile bólu, smutku

---

<sup>15</sup> Por. J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żaloby*, dz. cyt., s. 20.

<sup>16</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żaloby*, dz. cyt., s. 14.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Por. J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żaloby*, dz. cyt., s. 20.

<sup>19</sup> P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żaloba*, dz. cyt., s. 34.



czy tęsknoty za zmarłym, zwłaszcza w „krytycznych” momentach, jak rocznice i święta, ale nie zaburza to codziennego egzystowania i nie stanowi przeszkody w planowaniu przyszłości<sup>20</sup>. Otwarcie się na nowe zadania i wyzwania zmniejsza koncentrację na stracie i własnym położeniu jako osoby będącej w żałobie. W końcowym etapie żałoby osobie osieroconej mogą towarzyszyć poczucie winy, wynikające z przekonania, że zmiana nastawienia i roli życiowej jest wyrazem braku szacunku do osoby zmarłej<sup>21</sup>. Jak wynika z badań M. Ogryzko-Wiewiórowskiej<sup>22</sup>, 71% osób owdowiałych pozytywnie ocenia zmiany w relacjach interpersonalnych w rodzinie, wskazując przy tym na wzrost bliskości i troski o siebie nawzajem. W tej fazie – zdaniem Tucholskiej – osoba osierocona wypracowuje nowe sposoby radzenia sobie, rekonstruuje dawne sieci wsparcia lub stara się zbudować nowe, otwierając się na szersze kontakty z otoczeniem. Następuje readaptacja do społeczeństwa. Na ogół przyjmuje się, że następuje to powyżej ósmego miesiąca po stracie. Niektórzy klinicyści wskazują na czasowy wymiar tej fazy od sześciu miesięcy do roku po zgonie bliskiej osoby<sup>23</sup>. Zamknięcie procesu żałoby daje możliwość wspomniania zmarłego bez uczucia intensywnego bólu. Owocuje chęcią inwestowania w nowe życie, bez zapominania o osobie zmarłej, oraz wchodzeniem w nowe relacje. Osoby doświadczające żałoby powinny poczuć, że ten etap został zakończony. Czasami symboliczne wydarzenie, decyzja o zmianie zachowania czy rytuał mogą być potwierdzeniem tego wydarzenia<sup>24</sup>.

#### 1.4. Nietypowy przebieg żałoby

Zdarza się, że żałoba przedłuża się w czasie, nie przebiega według typowego wzorca, a reakcje są nasilone. Mówi się wówczas o zaburzonym przeżywaniu żałoby lub o żałobie patologicz-

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 38.

<sup>21</sup> Por. W. Badura-Madej, *Problematyka utraty, osierocenia i żałoby w praktyce interwencji kryzysowej*, w: *Podręcznik interwencji kryzysowej*, red. W. Badura-Madej, Katowice 1999, s. 160.

<sup>22</sup> Zob. M. Ogryzko-Wiewiórowska, *Rodzina i śmierć*, Lublin 1994.

<sup>23</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, dz. cyt., s. 15.

<sup>24</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba*, dz. cyt., s. 34.

nej<sup>25</sup>. Na taki stan ma wpływ wiele czynników. Syme dzieli je na dwie grupy: zewnętrzne, towarzyszące śmierci bliskiej osoby, oraz wewnętrzne, które wiążą się z rozwojem emocjonalnym i historią życia osoby w żałobie. Trudno przewidzieć, jakie czynniki wpłyną na proces żałoby. Ich obecność zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia złożonego i długotrwałego przebiegu żalu po stracie, który zdaniem Syme, może przybrać formę poważnej depresji<sup>26</sup>.

Osoby przeżywające żałobę „powikłaną” mają wyraźne trudności z zaakceptowaniem straty osoby bliskiej – nie godzą się z jej śmiercią, nie przyjmują tej rzeczywistości. Mogą uważać, że ich życie się skończyło, a intensywny ból, który im towarzyszy, nigdy nie ustąpi. Wiele z nich może nie chcieć, aby ich żałoba dobiegła końca, gdyż tkwią w przekonaniu, że jest ona wszystkim, co im pozostało z relacji z ukochaną osobą. Może towarzyszyć im myślenie, że ciesząc się życiem, zdradzaliby zmarłego<sup>27</sup>.

### 1.5. Żałoba antycypowana

W przypadku diagnozy nieuleczalnej choroby żałoba zaczyna się wcześniej, wyprzedzając śmierć i przyszlą utratę. Poszczególne stadia procesu konfrontacji ze śmiercią nie pojawiają się u wszystkich w niezmienionym porządku i nie trwają jednakowo długo<sup>28</sup>. Według Kübler-Ross są to następujące etapy:

- Zaprzeczenie, izolacja, odrzucenie: stadium konieczne, by oswoić się z bolesną prawdą o chorobie. Podstawową myślą jest: „Nie, to nie może być prawda!”
- Gniew na niesprawiedliwość, złość, że inni mogą żyć. Na tym etapie pojawiają się pytania: „Dlaczego właśnie ja?”

<sup>25</sup> W literaturze anglojęzycznej obok żałoby normalnej, nazywanej też żałobą przystosowaną, wyodrębnia się żałobę patologiczną, nienormalną, czy też żałobę o skomplikowanym przebiegu. Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, dz. cyt., s. 17.

<sup>26</sup> Por. G. Syme, *Żałoba*, w: *Psychoterapia i poradnictwo*, t. 2, red. C. Feltham i I. Horton, Sopot 2013, s. 103.

<sup>27</sup> R. Kleszcz-Szczyrba, *Czy każdej stracie „potrzebna jest” żałoba i czy każdej żałobie „potrzebna jest” terapia?*, w: red. R. Kleszcz-Szczyrba, A. Gałuszka, *Utrata i żałoba: teoria i praktyka*, Katowice 2016, s. 118.

<sup>28</sup> Por. W. Badura-Madej, *Problematyka utraty, osierocenia i żałoby w praktyce interwencji kryzysowej*, w: *Podręcznik interwencji kryzysowej*, red. W. Badura-Madej, Katowice 1999, s. 160.

Gniew bywa czasem tłumiony, niekiedy jest kierowany na zewnątrz. Ukierunkowanie go do wewnątrz może się przyczynić do depresji. Czasem u chorego pojawia się poczucie winy i lęk przed karą.

- Negocjacje: targowanie się z losem, Bogiem, nadzieja na przedłużenie życia. Chory składa przyrzeczenia poprawy życia. Skutkiem takich zobowiązań, często nierealistycznych, bywa obawa przed karą za ich niedotrzymanie.
- Depresja: przeżywanie żaloby po sobie samym. Jest to uczucie straty, okres smutku i wyciszenia, przygotowywanie się do odejścia.
- Akceptacja: stan równowagi i spokoju, nie zaś rezygnacji, której towarzyszy niepokój i zgorzknienie<sup>29</sup>.

Żaloba antycypowana u dzieci „jest formą rozstawania się z życiem i powolnym żegnaniem się z jego atrybutami”. Wywołuje ją wzrastająca utrata możliwości realizacji własnych planów i marzeń, zmiana w wyglądzie zewnętrznym oraz postępujące ograniczenie niezależności. W głębokim żalu dziecko rozstaje się z tym, co traci bezpowrotnie. Im dziecko starsze, tym wnikliwiej zastanawia się nad tym, co będzie działo się z nim po śmierci i jak będą żyli jego najbliżsi. Żalobę antycypowaną przeżywają również bliscy osoby terminalnie chorej, nie zastępuje ona jednak żaloby właściwej<sup>30</sup>.

## 2. Wzmacnianie osoby w żalobie

Żal po utracie jest sytuacją ogromnego zapotrzebowania na wsparcie społeczne w wielu płaszczyznach, takich jak: pomoc socjalna, prawna, psychologiczna, pedagogiczna, duchowa. Dlatego efektywne udzielenie pomocy osobie osieroconej ułatwia jej przeżycie tego okresu i zwiększa szansę na powrót do pełni życia, tak by doświadczenie żaloby przyniosło jej wzrost, wzmocnienie jako człowieka.

Wsparciem i pomocą w różnym stopniu mogą służyć zarówno osoby z najbliższego otoczenia, przyjaciele, a także specjaliści

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 160-161.

<sup>30</sup> Por. M. Kostek, *Formy pomocy rodzinie w obliczu śmierci dziecka*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczania żaloby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009, s. 212-213.

przygotowani do pomocy psychologicznej. Najczęściej powodem decyzji skorzystania z pomocy terapeuty (doradcy) jest sytuacja żałoby przewlekłej (niemożność pożegnania się ze zmarłym) lub zablokowanej, np. przez uzależnienia. Klienci mogą się zgłaszać również w sytuacji kryzysowej, np. w kryzysie małżeńskim, wywołanym stratą dziecka.

## 2.1. Cele pracy z osobą w żałobie

Pomoc osobom w żałobie ma dwa cele: pomóc im „być w żałobie”, czyli wspierać w odreagowaniu i nazwaniu swoich emocji, wyrażeniu pytań, a z drugiej strony – pomóc im „wyjść z żałoby” w kierunku nowych ról, zadań, ku życiu, pomóc odzyskać autonomię i gotowość do nowych związków z ludźmi<sup>31</sup>.

W sytuacji żałoby potrzebne jest więc spotkanie z osobą, która doświadczyła utraty kogoś bliskiego, by mogła ona przejść przez etapy konfrontacji z prawdą o stracie, z trudnymi emocjami, ku życiu w pełni już bez osoby, która zmarła.

Praca z żałobą jest ciężka i wyczerpująca, co tłumaczy odczuwanie zmęczenia, brak sił do wykonywania codziennych zajęć czy pracy zawodowej u ludzi pogrążonych w żałobie. Aby jednak pozytywnie zakończyć żałobę, osoba osierocona ma do wykonania cztery zadania, wymagające aktywnego jej zaangażowania i adekwatnej pomocy innych: akceptacja straty i rzeczywistości, emocjonalne odreagowanie żalu, przystosowanie się do rzeczywistości bez zmarłej osoby, znalezienie nowego miejsca dla zmarłej osoby i zaangażowanie się w nowe układy i sytuacje<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> Por. I. Namysłowska, *Żałoba*, w: red. W. Badura-Madej, *Psychologiczne aspekty śmierci, umierania i żałoby*, Kraków 1993, s. 63; J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żałoby*, dz. cyt., s. 26.

<sup>32</sup> Zob. K. de Walden-Gałuszko, *U kresu: opieka psychopaliatywna, czyli jak pomóc choremu, rodzinie i personelowi medycznemu środkami psychologicznymi*, Gdańsk 1996; M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, Radom 2004; M. Keirse, *Piętno smutku*, Radom 2005; P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba. Poradnik dla pomagających i dla osób w żałobie*, Gdańsk 2008; W. Okła, *Pomoc psychologiczna w sytuacji utraty*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009.

## 2.2. Formy pomocy osobom w żałobie

W pracy z żałobą ważne jest systemowe spojrzenie na rodzinę, która traci jednego (niekiedy więcej) ze swoich członków, w wyniku czego redukuje się podsystem małżeński (rodziców), systemy się mieszają, gdy dzieci, najczęściej najstarsze z nich, przejmują rolę zmarłego rodzica, następuje inny podział ról, niekiedy do systemu wchodzi ktoś z dalszej rodziny lub spoza niej.

W pracy pomocowej ważna jest postawa akceptacji człowieka, który jest nam dany i zadany. Postawa ta wyraża się w skupieniu na osobie, wyrażaniu akceptacji w komunikacji werbalnej i niewerbalnej, zaciekawieniu i chęci „dotknięcia tajemnicy”, jaką jest życie każdego człowieka, z uszanowaniem jego godności i granic. Ukierunkowanie pomagającego ku człowiekowi w żałobie wyraża się w słuchaniu, które w sytuacji traumy wywołanej żałobą odgrywa ogromną rolę. Słuchanie wyraża szacunek dla rozmówcy i dla jego przeżyć. Pomaga empatyczne bycie z osobą osieroconą, odzwierciedlanie jej wypowiedzi, okazywanie zainteresowania temu, co przeżywa. Ważne są tu szczególnie pytania o emocje i pytania otwarte do tego, co mówi klient, odnajdywanie słów-kluczy, czyli tego, co jest ważne dla rozmówcy.

Podsumowując: pomagamy żałobnikowi zrozumieć własną sytuację, uzyskać wgląd, skontaktować się z emocjami i przeżyć oczyszczające katharsis, by powoli zintegrować wszystkie sfery jego życia, zaaplikować nowe formy zachowań i w ten sposób konstruktywnie przejść przez kryzys wywołany śmiercią bliskiej osoby. W procesie zmiany duże znaczenie ma odzyskanie przez żałobnika poczucia wpływu na własne życie, przy równoczesnej akceptacji faktu, że jest on ograniczony<sup>33</sup>.

### 2.2.1. Pomoc w akceptacji straty i następującej po niej rzeczywistości

W procesie żałoby uznanie faktu, że osoba bliska odeszła na zawsze i akceptacja straty, jest wymagane do wejścia na drogę żałoby. Nieprzerobienie tego zadania oznacza zatrzymanie się w negacji

---

<sup>33</sup> Por. A. Ostaszewska, *Psychoterapia wzmacniania osoby*, w: red. S. Tokarski, *Od depresji*, Płock 2009, s. 86, 91.

śmierci, np.: czekanie na powrót zmarłej osoby, lub negację ważności straty poprzez umniejszanie znaczenia osoby lub marginalizowanie znaczenia samej straty<sup>34</sup>. Zdaniem Makselona akceptacja śmierci będzie łatwiejsza, gdy pomagający będzie „obniżał poziom tęsknoty za zmarłym, np. potwierdzając opowiadania o nim i pozwalając na idealizację tych opowiadań; pokazywał realizm śmierci jako najbardziej pewnej rzeczywistości; uczył konkretnie jak żyć na własny rachunek, nie licząc na realną pomoc zmarłego”<sup>35</sup>.

### Przekazanie informacji o śmierci

Ważną rolę odgrywają ci, którzy jako pierwsi przekazują wiadomość o zgonie. Jest to obciążające psychicznie zadanie, dlatego osoby zajmujące się tym z racji wykonywanego zawodu (np. lekarze, ratownicy medyczni, pracownicy szpitala czy hospicjum, policjanci, strażacy), same potrzebują wsparcia, relaksacji, rozmowy, a niekiedy konsultacji psychologicznej<sup>36</sup>. Informujący, zwłaszcza o śmierci nagłej, muszą nie tylko wytrzymać napór emocji osób osieroconych, ich pierwsze reakcje na stratę, ale również dawać im wsparcie, udzielić w miarę wystarczających danych o okolicznościach śmierci, zapewnić o pomocy i pozwolić na wyrażenie emocji, pytań i zarzutów. Ważne jest uważne empatyczne słuchanie, szacunek dla cierpienia i reakcji żałobników, cierpliwość w nawet kilkakrotnym powtarzaniu informacji i odpowiedni czas na rozmowę. Trzeba rozemnać, jakiego rodzaju pomocy potrzebują żałobnicy<sup>37</sup>.

Pamiętać należy również o znalezieniu właściwego miejsca dla przeprowadzenia z żałobnikiem rozmowy, starając się uniknąć kontaktu telefonicznego, gdzie trudno zadbać o emocjonalne wsparcie osób informowanych. Jeśli tylko taka forma kontaktu jest możliwa, trzeba upewnić się, czy rozmówca nie prowadzi samochodu lub nie jest zaabsorbowany w inny sposób, czy może przyjąć ważną i trudną wiadomość. W wypadku kryzysu

<sup>34</sup> Por. M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, Radom 2004, s. 29.

<sup>35</sup> J. Makselon, *Z psychologicznej problematyki żałoby*, w: red. W. Badura-Madej, *Psychologiczne aspekty śmierci, umierania i żałoby*. Kraków 1993, s. 51.

<sup>36</sup> P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba*, dz. cyt., s. 49-52.

<sup>37</sup> Hanna Czuchnowska w art. pt. *Posłaniec śmierci, czyli powiadamianie o śmierci nagłej*, [www.psychologia.edu.pl/czytelnia/132-strata/1472-poslaniec-smierci-czyli-powiadamianie-o-smierci-naglej-hanna-czuchnowska.html](http://www.psychologia.edu.pl/czytelnia/132-strata/1472-poslaniec-smierci-czyli-powiadamianie-o-smierci-naglej-hanna-czuchnowska.html) (19.06.2019).

emocjonalnego lub fizycznego rozmówcy, należy zainterweniować, wezwać pomoc lub zapewnić opiekę sąsiadów lub rodziny<sup>38</sup>.

### Konfrontacja z ciałem zmarłego

„Pomocą w zaakceptowaniu negowanej sytuacji może być konfrontacja z ciałem zmarłego, szczególnie po nagłym wypadku. Jeśli nie ma takiej możliwości, kontakt z osobami, które widziały wypadek (policja, straż, lekarz, ratownik medyczny), może być początkiem trudnej drogi do akceptacji rzeczywistości. Niemożność zobaczenia zwłok (np. w przypadku zaginięcia osoby, utonięcia, katastrofy) bardzo utrudnia to zadanie<sup>39</sup>. Pierwszy krok obejmuje nie tylko uświadomienie i zaakceptowanie straty, ale też zrozumienie jej przyczyn i okoliczności. W tym celu należy pozwolić osobom osieroconym na zadawanie pytań, dotyczących śmierci bliskiego, aby znalazły zadowalające wytłumaczenie straty. Pomoc na tym etapie polega również na dopilnowaniu, by żałobnik mógł się pożegnać ze zmarłym, nawet gdy jego ciało jest bardzo okaleczone, dostarczeniu dalszych szczegółowych informacji i nieukrywaniu niczego, co pozwala lepiej zrozumieć rzeczywistość, zaangażowanie się w przygotowania do pogrzebu, co ułatwia urealnić stratę<sup>40</sup>. Pozwolenie na zadawanie pytań dzieciom, uszanowanie ich uczuć, zapewnienie im uwagi, miłości, bezpieczeństwa pomaga im w przyjęciu straty.

Na tym etapie w poradnictwie należy podjąć pracę nad akceptacją procesu żałoby i jego przejawów, a mianowicie: 1) jeśli znacząca osoba została utracona, wywołuje to określone emocje, którymi trzeba się „zająć”; 2) „każda osoba w sposób względnie zróżnicowany przechodzi przez kolejne etapy procesu żałoby”; 3) „żałobnicy są w stanie przyjąć pomoc ze strony otoczenia i nie powinno się to kojarzyć z upokorzeniem<sup>41</sup>. Empatyczne i aktywne słuchanie pomaga zmagającemu się żałobą przejść przez etap szoku i zaprzeczania do uznania i akceptacji rzeczywistości<sup>42</sup>.

---

<sup>38</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba*, dz. cyt., s. 59.

<sup>39</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 28.

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 28-29.

<sup>41</sup> J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żałoby*, dz. cyt., s. 50.

<sup>42</sup> W. Okła, *Pomoc psychologiczna w sytuacji utraty*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczenia żałoby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009, s. 202.



## Rola rytuału pogrzebowego

Dla postępu procesu żałoby ważna jest ceremonia pogrzebowa, „zwłaszcza obrzęd pożegnania z ciałem zmarłego, symbolicznego zamknięcia trumny i złożenia do grobu. Dlatego planując uroczystości pogrzebowe, należy zadbać o to, by mogli w nich wziąć udział możliwie wszystkie bliskie osoby”<sup>43</sup>, w tym również dzieci w zależności od wieku i po odpowiednim przygotowaniu. Pogrzeby pozwalają członkom rodziny zapanować nad żalem, przydzielając im konkretny nowy zestaw ról. Rytuał ten porządkuje i daje ukojenie w dniach bezpośrednio następujących po śmierci bliskiej osoby<sup>44</sup>.

Pogrzeb daje możliwość publicznego i otwartego zmierzenia się z rzeczywistością śmierci, spotkania się z innymi żałobnikami, by porozmawiać o zmarłym i podzielić się wspomnieniami<sup>45</sup>. Kiedy ta struktura organizacji się kończy, żałobnik wchodzi w etap żalu – dotkliwego doświadczania straty.

### 2.2.2. Pomoc w doświadczaniu żalu

Drogą do przepracowania żałoby jest głębokie przeżycie żalu. Przedłużający się czas bolesnego doświadczania straty, niemożność w miarę normalnego funkcjonowania, trudności w radzeniu sobie z codziennymi sytuacjami, skłaniają żałobnika do zauważenia problemu i podjęcia decyzji o zwróceniu się po pomoc profesjonalną. Ważna jest tu decyzja dotycząca zmiany. Dodziuk podkreśla, że aby powrócić do „zdrowia” potrzebne jest przezwycięzenie skłonności do unikania problemu i nazwanie pozornych sposobów radzenia sobie z trudnymi uczuciami spowodowanymi przez stratę. W sytuacji pomocowej warto zatem doprowadzić żałobnika do uświadomienia sobie naturalnych, stosowanych przez niego ucieczek od bólu, jak: zapracowywanie się, by nie myśleć o stracie, oddzielanie myśli o zmarłej osobie od uczuć, zajmowanie się przeżyciami innych w rodzinie, by nie

---

<sup>43</sup> P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba*, dz. cyt., s. 29.

<sup>44</sup> H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 2004, s. 634.

<sup>45</sup> E. Kübler-Ross, *Pytania i odpowiedzi na temat śmierci i umierania*, Warszawa 2010, s. 105.



„dotykać” swoich uczuć, unikanie rozmów, miejsc, które przypominają o stracie, używanie środków chemicznych (alkohol, leki uspokajające, papierosy). Są to typowe sposoby, które znieczulają i odsuwają w czasie proces żaloby, ale nie potrafią uleczyć bólu<sup>46</sup>. Mężczyźni od bólu „uciekają” najczęściej w uzależnienia typu alkoholizm, pracoholizm, hazard; „mocne” kobiety zaś w marzenia, filmy, świat wirtualny. Unikanie sytuacji, kiedy ból mógłby wypłynąć powoduje, że wróci on później w postaci objawów chorobowych lub nienormalnych zachowań<sup>47</sup>.

Towarzysząc osobie w żalobie, winniśmy wielokrotnie i cierpliwie wyjaśniać naturę procesu zdrowienia, gdyż dzięki temu może ona „przetrawić ten okres, gdy pokusa zrezygnowania, wycofania się, odsunięcia cierpienia jest ogromna. Potrzebna jest nadzieja, że przejście przez etap bolesnych przeżyć jest konieczne, żeby żyć pełnią życia”<sup>48</sup>. W ramach psychoedukacji doradca może polecić lekturę dostosowaną do rodzaju żaloby, np. książki Dodziuk, Keirsego, Krakowiaka, odpowiednio dobrane artykuły na stronach internetowych.

W sytuacji kryzysowej, jaką bez wątpienia jest żaloba, kolejnym krokiem będzie wspólne poszukiwanie wsparcia. Wielu ludzi wprawdzie widzi dobroczynne skutki dzielenia się ciężarem emocjonalnym, ale brak im konkretnego wyjścia i sposobu, jak mogą to zrobić. Warto wspólnie utworzyć listę osób, od których żalobnik mógłby to wsparcie otrzymać: z kręgu rodziny, przyjaciół, sąsiadów. „Jest to próba oparcia się stereotypowemu myśleniu za pomocą sprowadzania do realnych konkretów ogólnego przekonania, że nikogo takiego nie da się znaleźć”<sup>49</sup>. Poszukiwanie systemu wsparcia może ukonkretnić się w rysunku kręgów na wodzie (osoby z bliższego i dalszego otoczenia, w tym także Bóg, oraz rodzaj wsparcia, jakiego żalobnik może od nich uzyskać). Pomoc doradcy polega na urealnieniu obrazu świata. Aby iść dalej w procesie żaloby, trzeba uznać rozmiar straty, re-

<sup>46</sup> A. Dodziuk, *Żal po stracie, czyli o przeżywaniu żaloby*, Warszawa 2007, s. 34.

<sup>47</sup> Por. M. Keirse, *Smutek, strata, żaloba*, dz. cyt. s. 30.

<sup>48</sup> A. Dodziuk, *Jak pracować z osobami w żalobie?*, w: P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żaloba*, Gdańsk 2008, s. 127.

<sup>49</sup> Tamże.

alistycznie spojrzeć na pozytywne i negatywne cechy utraconej osoby. Osoba, która straciła kogoś bliskiego najczęściej go idealizuje. Myśląc lub mówiąc inaczej niż pozytywnie, może przeżywać poczucie winy. Zdarza się też niedocenianie zmarłej osoby lub jednostronne patrzenie na nią. „Trzeba podsumować zarówno dobre, jak i złe strony relacji z osobą, którą chcemy odżalować. Można to zrobić na różne sposoby, na przykład wypisując na podzielonej kartce z jednej strony przyjemne, a z drugiej przykre wspomnienia. Można po prostu opowiedzieć o tym pojedynczej osobie lub grupie, wyraźnie oddzielając zdarzenia pozytywne od negatywnych”<sup>50</sup>.

Żeby umożliwić pożegnanie i rozstanie potrzebna jest finalizacja „niedokończonych spraw”. Jest to rodzaj podsumowania, rozrachunku. Można tego dokonać przez zrobienie wykazu niedokończonych spraw (niewypowiedziane słowa, zaniedbania i krzywdy wobec osoby utraconej, ale także wyrazy przywiązania, miłości, uznania). Z drugiej strony jest to uświadomienie sobie, czego żalobnik nie doświadczył w relacji, czego w niej zabrakło. Wykaz strat „pomaga przywołać i sformułować, co trzeba byłoby powiedzieć zmarłej osobie, żeby dopełnić z nią relację”<sup>51</sup>. Poczucie niezakończonych emocjonalnie spraw lokuje się w trzech obszarach: zadośćuczynienie krzywdy, którą żalobnik wyrządził osobie już zmarłej – ważna może się tu okazać decyzja o zmianie postępowania; wybaczenie krzywdy, doświadczonej ze strony zmarłej osoby – mogą to być wypadki stosowania przemocy lub zaniedbania emocjonalnego. Przebaczenie dotyczy chorej części osoby krzywdzącej i nie oznacza uznania jej za niewinną. Trzecim obszarem niedokończonych spraw jest wyrażenie stwierdzeń ważnych emocjonalnie, które potrzebujemy lub chcemy powiedzieć: np. „kocham cię, dziękuję, byłam z ciebie dumna” itd.<sup>52</sup>. Pomoc mogłaby polegać na napisaniu prostymi słowami odpowiedzi: gdyby ukochana osoba mogła powrócić na jedną, ostatnią rozmowę, co byłoby na tyle ważne, żeby jej wówczas powiedzieć? Istotne byłoby pomóc żalobnikowi w rozeznaniu realnej i neuro-

---

<sup>50</sup> Tamże, s. 128.

<sup>51</sup> Tamże, s. 129.

<sup>52</sup> Tamże, s. 130.

tycznej (nieadekwatnej) winy wobec zmarłego<sup>53</sup>. Po podsumowaniu relacji, co jest istotnym elementem procesu żałoby, można przystąpić do rytuału pożegnania.

Dodziuk podaje przykłady symbolicznego pożegnania, byleby było ono ważne dla przeprowadzającej je osoby. Może się odbyć w miejscu, które lubiła osoba żegnana lub było to miejsce znaczące dla niej, np. dom rodzinny, cmentarz. Rytuały są skuteczne w pogodzeniu się ze stratą, gdy doszło już do wyrażenia uczuć.

Przeżywanie żalu po stracie dotyczy zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości (tego, co mogłoby się zdarzyć w przyszłości, a nie nastąpi). W pracy nad oplakiwaniem straty potrzebne jest, by żałobnik (dziecko lub dorosły) przypomniał sobie, zidentyfikował i nazwał te rzeczy, które robił razem z osobą zmarłą, a które już nigdy nie nastąpią.

Przeszkodą w postępie w procesie żałoby jest uporczywa idealizacja zmarłego. Często problem ten doskwiera rodzinom, które straciły jedno z dzieci. „Idealizowanie zmarłego dziecka może spowodować w pozostałych dzieciach poczucie, że przestały być ważne dla rodziców”<sup>54</sup>. W normalnym przebiegu żałoby idealizowanie stopniowo zanika, ustępując miejsca realnemu obrazowi zmarłego jako osoby mającej pozytyw i negatyw. Przy idealizowaniu zmarłego, doradca nie powinien zaprzeczać, ale pozwolić na wypowiedzanie się. Brak utraconej osoby skupia nas na jej dobrych stronach. Idealny obraz po pewnym czasie powróci do swoich realnych kształtów. „Jeśli chodzi o idealizowanie zmarłego dziecka przez rodziców, można okazać dodatkowe ciepło innym dzieciom do momentu, aż rodzice będą znów w stanie poświęcić im swoją uwagę”<sup>55</sup>.

Ból smutku może się objawiać także przez bunt i agresję, skierowaną w stronę zmarłego, Boga, siebie, lekarzy itd. Uczucia te nie powinny być blokowane przez otoczenie. Osoby najbliższe muszą się zmierzyć z agresją, ponieważ osoba w żałobie

---

<sup>53</sup> J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żałoby*, dz. cyt., s. 51.

<sup>54</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 37; por. J. Cohen, A. Mannarino i E. Deblinger, *Terapia traumy i traumatycznej żałoby u dzieci i młodzieży*, Kraków 2011, s. 186.

<sup>55</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 38.

właśnie przy nich czuje się bezpieczna i może sobie pozwolić na ujawnienie swojego buntu, niezgody<sup>56</sup>. Ból może się też ujawniać przez poczucie winy, mające realne bądź nierzeczywiste powody. Ważne jest, by osoba je uzewnętrzniła, bo w ten sposób ujawnia swój ból. „Przeżywającym stratę oraz ich rodzinom można pomóc nauczyć się, iż pewien stopień nieracjonalnej złości i poczucia winy jest typowy i zazwyczaj samoograniczający się. Manifestacje protestu, odczuwane jako złość, są zewnętrznymi oznakami okresu bardzo silnego żalu wywołanego wiadomością o śmierci”<sup>57</sup>. Zadaniem doradcy jest dostrzeżenie, wokół jakich emocji „kręci się” świat żałobnika. Klient bowiem może „zatopić się” w smutku, „utknąć” w gniewie lub poczuciu winy. Trzeba mu wówczas pomóc – w odpowiedniej chwili – zrobić następny krok ku „oddzieleniu się” od zmarłej osoby, np. przez przebaczenie sobie i innym. Ważne, by była to niewymuszona decyzja osoby zainteresowanej.

„Nie wypełniać drugiego zadania to: nic nie czuć, próbować nie okazywać uczuć, unikać wszystkiego, co przypomina zmarłego, wpadać w euforię”<sup>58</sup>. Pomagamy żałobnikowi, gdy dajemy mu szansę spotkania się ze swoim bólem i skonfrontowania się z nim, odwiedzamy go, pytamy o samopoczucie, wspominamy zmarłego w atmosferze wsparcia. Pomocne jest też wytłumaczenie, że reakcje buntu i poczucia winy są naturalne, mogą być uzewnętrznione i nie należy ich tłumić. „Ludziom w smutku pomaga się bardziej przez słuchanie o tym, jak się czują, a nie przez mówienie im, jak powinni się czuć”<sup>59</sup>.

Ponieważ treścią tego etapu jest nawiązanie kontaktu z emocjami, w relacji pomocowej celem i efektem będzie doprowadzenie osoby cierpiącej do pełni ekspresji bolesnych, a wstrzymywanych emocji. Izolacja od uczuć owocuje dalszymi zaburzeniami, jak np. pojawienie się myśli samobójczych, bunt, ostre objawy

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 32.

<sup>57</sup> M. Albrizio, *Utrata bliskiej osoby – osierocenie*, w: red. W. Badura-Madej, *Psychologiczne aspekty śmierci, umierania i żałoby*, Kraków 1993, s. 98.

<sup>58</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 33.

<sup>59</sup> Tamże, s. 35.

wyczerpania fizycznego i psychicznego<sup>60</sup>. Postęp procesu żałoby zależy nie tylko od umiejętności pomagającego: niezwykle ważna jest postawa samego żałobnika, jego odważna decyzja dokonania wewnętrznego kroku, by opuścić „gniazdo własnego cierpienia”, co jest ogromnym ryzykiem. Pacjent mierzy się z korzyściami, jakie posiada z trwania w żałobie, ale przede wszystkim z własnym lękiem. Wychodząc z bolesnej rzeczywistości, potrzebuje oparcia. Ludzie doświadczeni utratą bliskiej osoby wyznają, że „w przypadku śmierci i żałoby potrzebujemy nie tyle silnej ochrony przed bolesnymi doświadczeniami, ile śmiałości, by stawić im czoła. Nie potrzebujemy odizolowania się od bólu, tylko siły, by go pokonać. Jeśli decydujemy się kochać, musimy mieć również odwagę, by zaznać smutku”<sup>61</sup>. Otwarcie się pomagającego na narrację o bólu i pojawiające się wówczas emocje (płacz, bunt, agresja, depresja, poczucie winy) pomoże żałobnikowi je odreagować. Uwolnienie uczuć daje miejsce na nowe doświadczenia w perspektywie przyszłości.

### **2.2.3. Pomoc w przystosowaniu się do rzeczywistości bez zmarłej osoby**

Praca żobnika na tym etapie polega na uczeniu się nowych umiejętności i odnalezieniu sposobu wypełniania roli, którą do tej pory pełnił zmarły. Pomoc wyraża się nadal w uważnym słuchaniu, daniu żałobnikowi możliwości wypowiedzenia się na temat trudności w dopasowaniu się na nowo do życia i w zdobyciu nowych umiejętności w organizowaniu życia zorientowanego na terażniejszość<sup>62</sup>. Doradca winien modelować zachowania w nowej sytuacji i wzmacniać konstruktywne sposoby radzenia sobie żałobnika w życiu bez bliskiej zmarłej osoby przez: stosowanie instrukcji werbalnych, uczenie się przez naśladowanie, odgrywanie ról, wypróbowywanie zachowań. Winien też pomóc żałobnikowi w zdobyciu orientacji „ku życiu” przez ukazywanie zadań

<sup>60</sup> W. Okła, *Pomoc psychologiczna w sytuacji utraty*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczenia żałoby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009, s. 202.

<sup>61</sup> R. Nichols i J. Nichols, *Pogrzeby: czas smutku i rozwoju*, w: E. Kübler-Ross, *Śmierć – ostatni etap rozwoju*, Warszawa 2008, s. 158.

<sup>62</sup> P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żałoba*, dz. cyt., s. 41.

do spełnienia, których nie wykonał zmarły. Ważne jest tu dostrzeżenie momentu, kiedy żałobnik jest silniejszy psychicznie, by podjąć tematy sensu i wartości życia oraz poruszyć jego siły motywacyjne przez budowanie pozytywnej (adekwatnej) samooceny<sup>63</sup>. Na tym etapie zasadniczo zanika już tendencja do idealizacji i identyfikowania się ze zmarłym.

Trzecie zadanie pozostaje niewykonane, gdy żałobnik ustawia się w roli osoby bezradnej, nie rozwija potrzebnych umiejętności, wycofuje się z życia rodzinnego i społecznego.

#### **2.2.4. Pomoc w znalezieniu nowego miejsca dla osoby zmarłej i tworzeniu nowego planu dla własnego życia**

W procesie przeżywania żalu po stracie, po odniesieniu się do niedokończonych spraw, osoba osierocona może przejść do pozytywnych aspektów relacji ze zmarłym. Na tym etapie żaloby stosunek do zmarłego wyraźnie ewoluuje: nie jest to już relacja oparta na interakcjach, ale na pamięci. Jest to czas oddzielania się od zmarłego, co nie oznacza, że żałobnik przestaje go kochać.

Pomoc w tym czasie może polegać na zachęceniu dzieci i dorosłych do pielęgnowania swoich relacji ze zmarłym, które trwają we wspomnieniach. Osoba przeżywająca żałobę może np. czytać pamiętniki zmarłego lub ważne listy albo oglądać jego zdjęcia bądź pozostałe po nim pamiątki. Inną pomocną metodą jest spisanie historii życia osoby zmarłej<sup>64</sup>. Zarówno dorośli, jak i dzieci mogą odświeżać dobre wspomnienia związane ze zmarłą bliską osobą przez odwiedzanie miejsc, gdzie kiedyś przebywali razem.

Dobre pożegnanie zakłada również porządkowanie rzeczy w taki sposób, by ustrzec się skrajności między pozbywaniem się wszystkiego, co miało związek ze zmarłym, a tworzeniem swego muzeum. Kluczem jest, by klient zdał sobie sprawę z roli, jaką zmarła osoba pełniła w jego życiu. Pomocne mogą być tu pytania doradcy: „Kim był dla Ciebie?”, „Jaką spuściznę po sobie zostawił?”, „Co otrzymałaś od tego dziecka?”, „Po co on był

<sup>63</sup> J. Makselon, *Psychologiczne aspekty żałoby*, dz. cyt., s. 51.

<sup>64</sup> G. Syme, *Żałoba*, dz. cyt., s. 102-103.

Ci dany?”, „Czego nauczyłeś się od niego?”, „Jakie jest motto (testament) życia, które po sobie zostawił, a które chcesz przenieść w swoje życie, by na nowo je budować?”

Na tym etapie ważne jest też zaangażowanie żalobnika w aktualne relacje z innymi osobami. Dzieci mogą obawiać się wchodzić w bliskie relacje z obawy przed kolejną utratą i przed „zdradą” zmarłej osoby, i budują wokół siebie mur niedostępności, smutku i rozpamiętywania straty. Warto im pokazać, także graficznie, że ochrona przed bólem uniemożliwia też doświadczanie więzi i miłości: mur trzyma z dala od dziecka ból i poczucie krzywdy, ale też nie pozwala dotrzeć do dziecka ciepła i miłości. Dorośli bliscy dziecka mogą mu pomóc pożegnać się z osobą zmarłą, np. poprzez pochwały, wzmacnianie pozytywnych zachowań i zaangażowanie w relacje terazniejsze, mówienie o zmarłym w czasie przeszłym oraz przykład nawiązywania dobrych relacji z przyjaciółmi i organizowania życia na nowo. Dzieci winny otrzymać zachętę, by w systemie rodzinnym odszukały osoby, od których mogłyby uzyskać pomoc, a w ten sposób przekazać im część zadań osoby zmarłej, np. babcia doradza dziecku, co kupić mamie na Dzień Matki – do tej pory robił to zmarły ojciec<sup>65</sup>.

Pomocna bywa zachęta do wypowiadania się na temat trudności w zaangażowaniu się w nowe układy i sytuacje. Warto wyrażać akceptację, uznanie i podziw dla pozytywnych zmian w tym zakresie, zachęcać do planowania i rozwoju<sup>66</sup>. Zadanie czwarte to moment, kiedy cała energia życiowa, w tym energia emocjonalna, nie jest już ukierunkowana jedynie na podmiot straty. Trudności z tym zadaniem polegają na przekonaniu, że uczenie się kochania innych ludzi, drobne przyjemności, zawieranie nowych znajomości to niemalże zdrada zmarłego małżonka czy dziecka lub przynajmniej utrata pamięci o nich. Niektórzy nie wiążą się z inną osobą, obawiając się kolejnej straty i związanego z nią bólu. „Niedokończenie czwartego zadania może wyrazić się w postawie: z nikim się więcej nie wiązać, nie odczuwać miłości – ani do życia, ani

---

<sup>65</sup> J. Cohen, A. Mannarino i E. Deblinger, *Terapia traumy i traumatycznej żaloby u dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 194-198.

<sup>66</sup> Por. P. Krakowiak, *Strata, osierocenie, żaloba*, dz. cyt., s. 42.



do innych ludzi”<sup>67</sup>. Powoduje to utknięcie w miejscu, jakby życie zatrzymało się w momencie doświadczenia straty.

Rolą doradcy jest pomóc żałobnikowi przejść od stanu żałowania do procesu wewnętrznego przystosowania się do nowej rzeczywistości. Na poziomie duchowym ważne jest, by żałobnik na nowo ustawił własną hierarchię wartości, by odpowiedział sobie na ważne pytania: „Kim jest dla mnie Bóg?”, „Jaki jest cel, sens mojego życia?” Jest to praca w kierunku rozwoju osoby, ukazywania jej możliwości, siły tkwiącej w niej samej i mocy Boga, polega na wydobywaniu z niej energii życiowej, a więc sensu istnienia, który Victor Frankl określił jako czynnik motywujący ludzką egzystencję. „Reorganizacja w kontekście rozwoju odnosi się do poradzenia sobie ze smutkiem przez osobę pogrążoną w żałobie – osiągnięcia przez nią zdolności do doszukania się sensu w zdarzeniu, które wydawało się przedtem całkowicie destrukcyjne, i wyjścia z niego z większą niż przedtem siłą wewnętrzną, zaufaniem do siebie i poczuciem wolności”<sup>68</sup>. Pomaga w tym pełna nadziei postawa bliskich, przyjaciół, ale także wszelkich profesjonalistów: psychologów, terapeutów i doradców.

Doświadczenie dzielenia się uczuciami związanymi ze stratą pozwala na pozbycie się znacznej części cierpienia. Może towarzyszyć rozmowom z przyjaciółmi, uczestnictwu w grupach: samopomocowych i wsparcia<sup>69</sup>. Przynosi zauważaną ulgę poprzez odreagowanie, ale chyba przede wszystkim przez „odtworzenie więzi z ludźmi, odzyskiwanie zaufania do nich, budowanie bliskości”<sup>70</sup>.

---

<sup>67</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 39.

<sup>68</sup> R. James i B. Gilliland, *Strata osobista: żałoba i smutek po stracie*, w: R.K. James i B.E. Gilliland, *Strategie interwencji kryzysowej. Pomoc psychologiczna poprzedzająca terapię*, Warszawa 2006, s. 514.

<sup>69</sup> Grupy wsparcia mogą być samopomocowe, np. grupy Stowarzyszenia Rodziców po Poronieniu ([www.poronienia](http://www.poronienia)), lub nieformalne – internetowe. Istnieją także np. przy hospicjach. Oddzielnie działają grupy wspierania w żałobie dla dzieci i młodzieży. Jest w nich miejsce na wyrażanie emocji przez sztukę, zabawę, organizowane są wyjazdy, kolonie dla uczestników. Przykładem pracy z dziećmi i młodzieżą może być grupa wsparcia w Lubelskim Hospicjum dla Dzieci (za: M. Nowak, *Terapeutyczne znaczenie wsparcia dla rodzeństwa w żałobie Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci*, w: red. S. Steuden i S. Tucholska, *Psychologiczne aspekty doświadczenia żałoby*, Lublin 2009.)

<sup>70</sup> A. Dodziuk, *Jak pracować z osobami w żałobie?*, dz. cyt., s. 129.



### 2.2.5. Zamknięcie procesu żałoby

Proces żałoby zostaje zakończony w momencie wykonania wymienionych wyżej czterech zadań. „Jednym z dowodów, że pracę z żałobą mamy już za sobą, jest możliwość wspomniania zmarłej osoby bez uczucia intensywnego bólu, mimo że echo tego bólu może odzywać się przez całe życie”<sup>71</sup>. Gdy zanika jego moc burzenia równowagi życiowej, to znak, że żałobnik integruje przeżyta stratę. „Integracja”, a nie „zapomnienie”, to wynik końcowy przepracowanej żałoby. Zapomnienie nie jest pociechą, a jedynie brakiem umiejętności akceptacji smutku. „Praca z żałobą została zakończona, gdy dana osoba jest gotowa zainwestować w dalsze życie i w nowe stosunki”<sup>72</sup>. Nie zawsze to musi oznaczać zakończenie żałoby: ślub w niedługim czasie lub staranie się o kolejne dziecko może być również sposobem na uniknięcie bólu, „pocieszenie się” po stracie.

W rok po śmierci bliskiej osoby może nastąpić tzw. reakcja rocznicowa – silne emocjonalne przeżycie na nowo swojej utraty. Jest to naturalna reakcja żałobnika, pomocna jest obecność bliskich osób, danie możliwości wypowiedzenia straty, wspólne oglądanie pamiątek, uczestnictwo w rocznicowych nabożeństwach, odwiedziny na cmentarzu i spotkanie się wokół grobu zmarłego. Rocznica jest bardzo ważna w procesie żałoby dla jej finalizacji.

Dobre zakończenie żałoby, według Keirsego, zawiera co najmniej trzy powiązane ze sobą elementy:

1. Dobre samopoczucie przez większość czasu i umiejętność cieszenia się z małych, codziennych rzeczy
2. Umiejętność stawiania czoła problemom życia
3. Uwolnienie się spod władzy smutku.

Po doświadczeniu poważnej straty życie nigdy nie powraca do poprzedniej postaci, jednak nowa forma obecności zmarłego może stać się dla żałobnika źródłem inspiracji i siły<sup>73</sup>. Smutek żałoby może być okazją do wewnętrznego ubogacenia się, zyskania nowych doświadczeń, mądrości, empatii i współczucia dla in-

---

<sup>71</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 39.

<sup>72</sup> Tamże, s. 40.

<sup>73</sup> M. Keirse, *Smutek, strata, żałoba*, dz. cyt., s. 41.

nych, może wpłynąć pozytywnie na rozwój osobowości żałobnika. Przepracowanie żałoby niesie szansę na nowe, pełne zadowolenia, życie<sup>74</sup>. W literaturze psychologicznej korzystne następstwa trudnych doświadczeń życiowych, w tym żałoby, określa się terminem post-traumatycznego wzrostu. Jak zauważa Tucholska, tego rodzaju bolesne wydarzenia „stanowią płaszczyznę konfrontacji człowieka zarówno z jego dotychczasowym życiem, jak i z planami na przyszłość”. Pozytywne następstwa dotyczą zmian charakterologicznych i w relacjach interpersonalnych (nabycie umiejętności trudnych rozmów, załatwiania spraw praktycznych, wzrost empatii, polepszenie komunikacji i zrozumienia oraz troski o bliskie osoby), wzrostu prężności i nabycia nowych umiejętności, ponadto uzyskania nowej perspektywy w ocenie życia (kruchosc, nieuchronność śmierci, zmiana priorytetów i stylu życia, nastawienie na dobre przeżycie chwili obecnej, zmniejszenie nadmiernej troski o przyszłość). Z badań wynika także, że śmierć kogoś bliskiego znacząco wpływa na pogłębienie życia religijnego<sup>75</sup>.

### **2.3. Odwoływanie się do zasobów religijnych w towarzystwie osobom w żałobie**

Sytuacja żałoby koncentruje osobę na kwestiach natury duchowej: życia i śmierci, Boga. Zadaniem doradcy jest być uważnym i otwartym na zagadnienia związane z wiarą i przekonaniem. Podjęcie ich przez żałobnika jest z pewnością nieprzypadkowe: są one okazją do wyrażenia uczuć związanych z Bogiem, obaw przed Nim, lęku spowodowanego doświadczeniami z wcześniejszych lat i przekonaniem wpajonym przez rodziców. Skorygowanie obrazu Boga może być efektem pozytywnej relacji między osobami i elementem zmiany fałszywych przekonań. W dojrzałszej relacji dialog z Bogiem pozwala także na wyrażenie swojej złości, pytań i wątpliwości. Gdy zaś praktyki religijne były traktowane rutynowo i z przyzwyczajaje-

---

<sup>74</sup> Przykładem może być zaangażowanie na rzecz innych, nowa obecność zmarłego, pogłębienie wiary w Boga i życie wieczne wśród rozmówców Krzysztofa Ziemia w książce-wywiadzie *Niepokonani*, Kraków 2013.

<sup>75</sup> Por. S. Tucholska, *Psychologiczna analiza procesu żałoby*, dz. cyt., s. 27-29.

nia, a wiara – magicznie, kryzys, jaki niesie żałoba, może prowadzić do zaniechania modlitwy, zerwania kontaktu z Bogiem i Kościołem.

W procesie żałoby naturalną reakcją jest poczucie winy i wyrzutów sumienia. Osoba po stracie może dzielić się niepokojami, które wynikają zarówno z idealizacji zmarłej osoby, a przypisywaniu sobie negatywnych cech, jak i tymi, które są skutkiem rzeczywistych win i zaniedbań wobec zmarłego. Może oczekiwać u doradcy adekwatnej wiedzy i pomocy. W razie potrzeby, po rozeznaniu, doradca może taktownie zaproponować spowiedź sakramentalną lub spotkanie z kapłanem. Odnowienie i umocnienie życia sakramentalnego może zaowocować w życiu żałobnika doświadczeniem ulgi i pokoju.

Wzmacnianie sfery duchowej dokonuje się przez pomoc osobie w rozeznawaniu swojej drogi życiowej, doświadczenia życia jako „danego” i „zadanego” przez Boga, patrzenia na swoje życie jako na coś sensownego. Ma to szczególne znaczenie w ostatnim etapie oplakiwania straty, gdy żałobnik powoli integruje się wewnętrznie, uzyskując nowe spojrzenie na fakt śmierci osoby bliskiej i na nową rolę, jaką pełni ona w jego obecnym życiu. Nabywa przez to umiejętności integrowania życiowych doświadczeń w kierunku własnego rozwoju.

W procesie żałoby po stracie bliskich osób ważne jest odwołanie się do wiary w życie wieczne, odnajdywanie sensu cierpienia i śmierci oraz nadziei. Ma to szczególne znaczenie w poradnictwie pastoralnym. Duszpasterze mają tu znaczący udział poprzez spotkania z ludźmi w żałobie.

Spojrzenie z religijnego punktu widzenia daje możliwość przyjęcia ukrytego sensu wydarzeń. Jan Paweł II pisał, że cierpienie pozostanie zawsze tajemnicą, a odpowiedzią na pytanie o jego sens jest miłość, wyrażona w krzyżu Jezusa Chrystusa<sup>76</sup>.

Poza perspektywą wiary w życie nieśmiertelne, śmierć stałaby się całkowitym unicestwieniem człowieka. Wiara i modlitwa otwierają możliwość duchowej łączności ze zmarłą osobą, co w katolickim *credo* nazwane zostało tajemnicą świętych obcowania<sup>77</sup>.

---

<sup>76</sup> Por. Jan Paweł II, *Savifici doloris*, 13.

<sup>77</sup> Por. KKK 1994, 957, 958.

„Przedstawienie rzetelnej wiedzy religijnej na temat życia pośmiertnego ma duże znaczenie w zaspokajaniu potrzeb psychicznych i religijnych. Pozytywnie może też wpłynąć na stan zdrowia psychicznego: pomaga usunąć smutek, redukuje niepokój”<sup>78</sup>.

Nadanie sensu śmierci może wydatnie wpływać na proces radzenia sobie i prawidłowego przystosowania się<sup>79</sup>. Sens życia mogą nadać inni ludzie – dzieci, rodzina. „Budowanie sensu życia po stracie kogoś bliskiego zaczyna się tak naprawdę wtedy, kiedy ta osoba jeszcze z nami jest”<sup>80</sup>. Nadzieja zaś sprzyja pokonywaniu trudnych sytuacji, jest podstawą optymistycznego stosunku do życia, mobilizuje do działania, ułatwia znoszenie trudności, zmniejsza następstwa uczuć nieprzyjemnych, zapobiega depresji<sup>81</sup>. Ożywianiu nadziei sprzyja też roztropne odwoływanie się do doktryny eschatologicznej.

Szczególnie ważne jest towarzyszenie osobom, które straciły swoich bliskich w wyniku samobójstwa. Obalenie mitów dotyczących poglądów Kościoła na temat samobójstwa pomoże żałobnikom pozbyć się dodatkowego ciężaru<sup>82</sup>. Ludziom w żałobie potrzebna jest nadzieja i modlitwa o zbawienie wieczne dla zmarłego. Kościół każe nie tracić nadziei co do zbawienia wiecznego tych, którzy odebrali sobie życie<sup>83</sup>. Ważne jest przeżywanie żałoby w łączności z Kościołem – wspólnotą ludzi wspierających modlitwą i jednoczących się w cierpieniu.

Dużą pomocą w stwarzaniu łączności i tworzeniu poczucia okazywania pomocy osobie zmarłej daje modlitwa, m.in. czuwanie przy zmarłym, pożegnanie, uczestnictwo w liturgii żałobnej i obrzędzie pogrzebu. W tradycji niektórych regionów jest uczest-

<sup>78</sup> A. Sereda, *Poradnictwo pastoralne w sytuacjach utraty osób bliskich*, w: *Psychologiczne aspekty doświadczania żałoby*, red. S. Steuden i S. Tucholska, Lublin 2009, s. 234-235.

<sup>79</sup> Por. tamże.

<sup>80</sup> E. Sobkowiak, *Wystarczy być – towarzyszenie w żałobie – rozmowa z Elżbietą Sobkowiak*, „*W Drodze*” 11, 2013, s. 63.

<sup>81</sup> Por. Sereda, *Poradnictwo pastoralne w sytuacjach utraty osób bliskich*, dz. cyt., s. 235.

<sup>82</sup> „Według powszechnego zdania psychiatrów samobójcy nie są w pełni odpowiedzialni za swój czyn. Dlatego nie odmawia się im pogrzebu katolickiego, jeżeli w ciągu życia okazywali przywiązanie do wiary i Kościoła” (*Instrukcja*, 1991, 13).

<sup>83</sup> Por. KKK 1994, 2283.

nictwo w Mszach św. w 7. i 30. dzień po śmierci, potem w kolejne rocznice itd. Wyrazem troski o zmarłych jest zamawianie 30 Mszy św. za zmarłego, tzw. Mszy świętych gregoriańskich. Ważne są wizyty na cmentarzu i modlitwa przy grobie – znak pamięci i duchowej łączności. Kościół daje możliwość zyskiwania odpustu zupełnego i odpustów częściowych za zmarłych (KKK, 1478-1479), np. przy okazji odwiedzin cmentarza w oktawie Wszystkich Świętych i w wielu innych okolicznościach. Wszystkie te formy pomagają żałobnikom czerpać siłę z wiary w życie wieczne, w świętych obcowanie i doświadczać nadziei, radości i ulgi, a także wdzięczności za dar życia i spotkania ze zmarłą bliską osobą. Odwołanie się do wiary w Boga i życie nieśmiertelne jest zasobem, z którego żałobnicy mogą czerpać poczucie bliskości i bezpieczeństwa.

Również wspieranie modlitwą ludzi oplakujących swoich bliskich stanowi dla nich duże pokrzepienie, jest odbierane jako dar, pomoc w procesie żałoby. Jak dowodzą badania na temat roli modlitwy w radzeniu sobie z cierpieniem, „duchowa/religijna perspektywa pozwala osobie przekształcić negatywne zdarzenie na bardziej pozytywne, a poczucie wspólnoty z Bogiem (Siłą Wyższą) daje poczucie osobistej mocy i skuteczności. (...) Włączenie religijnej orientacji wiąże się z wyższym poziomem znaczenia przypisywanego życiu, a z kolei sens życia wiąże się z psychicznym dobrostanem. (...) Użycie duchowego wsparcia może wpływać na dobrostan przez nasilenie pozytywnych i adaptacyjnych ocen traumatycznego zdarzenia, zwłaszcza jeśli są to wydarzenia niewytłumaczalne i niekontrolowalne”<sup>84</sup>. Nawiazanie i/lub umocnienie więzi z Bogiem daje poczucie bliskości i bezpieczeństwa, doświadczenia Bożej opieki, umocnienia w sytuacji kryzysowej, jaką jest żałoba, redukuje zatem poziom stresu i lęku, pozwala patrzeć z nadzieją w przyszłość i dostrzegać Boże prowadzenie oraz zmiany w życiu w kierunku osobistego dojrzenia. Modlitwa jako bezpośrednie zwracanie się do Boga, pozwa-

---

<sup>84</sup> B. Mackiewicz, M. Tyszkiewicz, *Rola modlitwy w cierpieniu. Modlitwa jako strategia radzenia sobie z cierpieniem wywołanym chorobą nowotworową*, red. W R. Jaworski, A. Rusak i W. Simon, *Wobec cierpienia. Konferencja Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich „Psychologia i psychoterapia wobec cierpienia”*. Płock 2004, s. 137-138.

ła na ekspresję żalu i smutku. Pomocą może być medytacja Słowa Bożego, w tym Psalmów, które są ponadczasowym przykładem wyrażania uczuć i myśli człowieka. Celem medytacji jest pogłębienie relacji z Bogiem, a efekt tego spotkania ma również znaczenie terapeutyczne<sup>85</sup>. Modlitwa, działanie i cierpienie – zdaniem Benedykta XVI to miejsca uczenia się nadziei. Tu dokonują się oczyszczenia, dzięki którym człowiek może otworzyć się na Boga i staje się zdolny do służby innym<sup>86</sup>. Oczyszczenie przez cierpienie wywołane stratą bliskiej osoby może uzdolnić, poprzez twórcze korzystanie z własnych doświadczeń, do pomocy innym ludziom będącym w żałobie.

## Zakończenie

Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia ważnego i zarazem trudnego doświadczenia egzystencjalnego, jakim jest żałoba. Fakt śmierci bliskiej osoby wpływa całościowo na żałobników, może wstrząsnąć ich życiem, zdezintegrować nie tylko emocjonalnie. Żałoba jako proces ma zakończenie, zwieńczone reorganizacją życia. Jak każde doświadczenie może być przyczyną osobowego wzrostu, czasem dojrzewania ku pełni człowieczeństwa, zwrócenia się ku Bogu – dawcy życia.

Znajomość procesu żałoby, uwrażliwienie na przeżycia i potrzeby osób osieroconych, daje większą predyspozycję do przychodzenia im z pomocą, czyli wzmacniania osoby, by mogła żyć w pełni, gdyż – przywołam słowa św. Ireneusza z Lyonu – „Chwałą Boga jest człowiek żyjący”.

Temat żałoby jest uniwersalny, powszechny jak rzeczywistość śmierci; dobrze, że jest podejmowany i popularyzowany przez publikacje i strony internetowe. Pozwala to na zrozumienie natury procesu oplakiwania straty, a co za tym idzie, na adekwatną pomoc. Podstawowym „narzędziem” w pracy z człowiekiem jest drugi człowiek, a spotkanie wypełnione słuchaniem i rozumieniem, przyjęciem i „współ-niesieniem” smutku żałoby najbardziej sprzyja integracji żałobnika.

<sup>85</sup> L. Styś, *Terapeutyczna rola medytacji*, w: red. M. Hinc i R. Jaworski, *Psycholodzy chrześcijańscy wobec problemów człowieka*, Płock 2005, s. 236.

<sup>86</sup> Por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 33-34.

Jestem przekonana, że podjęty temat można w ciekawy i użyteczny sposób pogłębiać, weryfikować zwłaszcza w sferze praktycznego wykorzystania. Jako osobę konsekrowaną interesuje mnie wątek przeżywania śmierci i żałoby w środowisku zakonnym. Interesujące i pomocne, jak się wydaje, byłoby też skupienie się na stratach nieuznanych lub stratach niedotyczących nawet śmierci, a wywołujących te same reakcje żałoby, co w przypadku doświadczenia odejścia kogoś bliskiego. Straty te nie mają w naszej kulturze należnej „przestrzeni”, by mogły swobodnie zarezonować żaleniem się (żałobą).

Jak patrzeć na tajemnicę umierania? Jak twórczo przeżyć własną żałobę? Jak pomagać innym ludziom, będącym w żałobie? – odpowiadając na te pytania, „pozwól Bogu posługiwać się tobą, aby pocieszać i dodawać otuchy innym. Twoje doświadczenie przyjmowania wsparcia daje ci wyjątkowe predyspozycje, by pomagać innym w smutku”<sup>87</sup>.

### **Summary**

#### **An experience of mourning**

Mourning should be treated as a process having its own dynamics with a huge need for emotional, spiritual and social support. It is key, in this process, to giving a meaning to death which has a beneficial effect on an ability to cope with new realities and to adjust properly to them. The sadness of a bereavement might be an opportunity for internal enrichment, gaining new experience, wisdom, empathy and compassion for others; it might have a good influence on the development of the mourners' spirituality as well. It is particularly important in a bereavement to appeal to faith in eternal life, which gives to death and suffering a deep religious meaning and helps to rebuild shaken hope.

---

<sup>87</sup> J. McDowell i E. Stewart, *Śmierć ukochanej osoby*, Warszawa 2010, s. 41.

**Marek Jeżowski CMF**

Łódź

## **Pamięć o zmarłych**

*Nie bój się wyroku śmierci, pamiętaj o tych,  
co przed tobą byli i będą po tobie (Syr 41,3).*

Słowa-kлючe: grób, modlitwa, pamięć o zmarłych, księgi zmarłych, rocznica śmierci, zmarli współbracia, cmentarz, nekrolog.

### **Streszczenie**

W związku z ekspansją kultury tymczasowości, pielęgnowanie pamięci o zmarłych będzie coraz większym wyzwaniem dla tych, którzy jeszcze żyją. Bazuje ona na trwałości więzów przyjaźni i na wierze w nieśmiertelność ludzkiej duszy, którym towarzyszy przekonanie o ułomności ludzkiej natury, te zaś ulegają systematycznej destrukcji. Rozwiązaniem tego dylematu może być powrót do zaniedbanych, być może nawet już zapomnianych sposobów wspólnotowego i indywidualnego ożywiania pamięci o naszych bliskich zmarłych siostrach i współbraciach. Artykuł przypomina wiele takich praktyk.

Wiele jest miejsc, rzeczy i okoliczności wyrażających i utrwalających naszą pamięć o zmarłych: klepsydry, nekrologi, kondolencje, mowy pogrzebowe, nagrobki i grobowce, krypty i nekropolie, wieńce, kwiaty i znicze; epitafia, księgi kondolencyjne, zwoje pośmiertne; kroniki stowarzyszeń, których zmarli byli członkami, filadelfie, mortuarze, obituarze i inne księgi zmarłych członków i dobrodziejów; biografie, artykuły, reportaże, audycje, poematy i inne dzieła sztuki poświęcone zmarłym, albumy rodzinne, zdjęcia i nagrania; żałoba, kiry, czarne wstążki; pogrzeby, stypy, konsolacje, celebracje w określone dni po śmierci i w jej rocznice, dzień zaduszny; pomniki stawiane



zmarłym, nazywanie ich imionami pałaców, ulic, placów, osiedli, obiektów użyteczności publicznej, instytucji, odznaczeń, nagród... oraz oczywiście modlitwy za zmarłych, wypominki, listopadowy różaniec za zmarłych, oficjum żałobne, godzinki za zmarłych, Msze św. za zmarłych, szczególnie gregorianki, procesja na cmentarzu w uroczystość Wszystkich Świętych, odpusty za zmarłych, akty strzeliste, modlitwy i uczynki miłosierdzia za dusze w czyśćcu cierpiące (suffragi).

I chociaż dysponujemy dzisiaj doskonałymi środkami technicznymi pozwalającymi na utrwalanie i przechowywanie niezwykle dokładnego wizerunku, głosu i dynamicznego obrazu, a nawet genotypu umierających osób, to jednak najważniejszym nośnikiem pamięci o zmarłych są ludzkie uczucia, czyli my: krewni, przyjaciele, znajomi, a przede wszystkim potomstwo, któremu dali oni życie. W tym przede wszystkim tkwi różnica między świeckimi a duchowieństwem i osobami konsekrowanymi, dotycząca perspektywy przetrwania w życzliwej pamięci osób, które od czasu do czasu wspomną ich życzliwie, pomodlą się lub podejmą dzieła miłosierdzia za ich zbawienie. Drugą różnicę widać na cmentarzach w dni powszednie i przedświąteczne: najczęściej przebywającymi tam osobami, pielęgnującymi groby swoich bliskich i modlącymi się za nich są wdowy i wdowcy. Nie oznacza to, że księża, zakonnicy i zakonnice pojawiają się na cmentarzach wyłącznie „służbowo”; chodzi o to, że ich grobów nie odwiedzają i nie modlą się przy nich pozostali przy życiu małżonkowie, których przecież nie mieli.

Ojciec José Rovera Arumi<sup>1</sup> zwykł podkreślać, że przyjaźń jest trudniejsza od miłości, i oprócz argumentów biblijnych<sup>2</sup> ilustruje to m.in. przykładem cmentarza: najbardziej zapomniane groby, na których wyryto piękne epitafia świadczące o wielkim bólu kochającej rodziny<sup>3</sup>, to groby dzieci, które w ciągu swego krótkiego

---

<sup>1</sup> *Fraternità e amicizia nella Vita Religiosa*, Claretianum, Roma 1986, 1994 (2). *Amicizia e Fraternità nella Vita Consacrata*, Claretianum, Roma 1998, 2000 (2). *L'amicizia, aiuto o disturbo alla vita fraterna del consacrato?*, w: Autori Vari, *Consacrati per una comunione fraterna*, Rogate, Roma 1995, 173-194.

<sup>2</sup> Obie Księgi Samuela, Księga Rut i Księga Mądrości Syracha.

<sup>3</sup> W Polsce jakże często cytujące *Treny* Jana Kochanowskiego.

życia nie zdażyły się z nikim prawdziwie zaprzyjaźnić. Bez wątplenia bardzo kochane, nie zawarły silniejszych od miłości więzów przyjaźni, która jest domeną dojrzałości, a bez której pamięć o zmarłych szybko wygasa. To odróżnia z biegiem czasu ich mogiły od grobów tych, którzy umierając, zostawili wśród żywych, wiernych im przyjaciół.

Dwanaście lat temu zaprzestano chować bezdomnych i najuboższych łodzian na cmentarzu św. Maksymiliana Kolbe w Gadce Starej, położonym zaledwie 9 km od centrum Łodzi, gdzie podmokły teren sprzyjał niszczeniu i tak w większości zaniedbanych, bo przez nikogo nie pamiętanych grobów. Teraz bezdomni łodzianie grzebani są na cmentarzu przeznaczonym specjalnie dla nich, przy ul. Zakładowej na Olechowie w Łodzi, naprzeciwko cmentarza Wszystkich Świętych. Na ogrodzonej, liczącej 1,4 ha nekropolii pochowano już ponad 3 tys. zmarłych. Oprócz kilkunastu skromnych nagrobków, na pozostałych mogiłach stoją tylko krzyże z tabliczkami z datą śmierci oraz nazwiskiem i imieniem zmarłego. Czasami klepsydra podaje tylko płeć zmarłego (Ś. P. N/N mężczyzna, zm. 23.01.2010), czasami nawet bez daty śmierci (Ś. P. Mężczyzna N/N Szczątki Ludzkie, znaleziono 2.07.2009), czasami bez płci (Ś. P. Szczątki Ludzkie odnalezione 24.05.2011), a czasami nawet bez tych danych (Ś. P. N/N 2013). Przez 365 dni w ciągu roku cmentarz ten zasługuje na miano jednego z najsmutniejszych miejsc w mieście. Nawet w uroczystość Wszystkich Świętych zaglądają tu tylko nieliczni krewni i znajomi, oraz sporadyczne nieznajomi, którzy wstępują tu przy okazji odwiedzania bliskich na cmentarzu po przeciwnej stronie ulicy. Również ci ostatni przynoszą małe znicze i świece, i zapalają je przy najbardziej zaniedbanych grobach, przy których dotąd nikt nie zapalił nawet ekonomicznej świeceki podgrzewacza, poczynając od najstarszych mogił w części północno-wschodniej, znajdujących się najbliżej wejścia. W miarę zbliżania się do przeciwległego krańca cmentarza, przechodząc do coraz nowszych mogił, pojawia się coraz więcej grobów bez choćby jednej wypalanej już świeceki. Rzecz w tym, że tam właśnie znajdują się najświeższe mogiły pochowanych kilka miesięcy wcześniej albo zaledwie parę tygodni, a w Dniu Zadusznym już

zapomnianych! Bezdomni raczej rzadko mają prawdziwych przyjaciół, więc prawie nikt o nich nie pamięta.

Trudno w tym miejscu nie zgodzić się z wnioskami, do jakich niedawno doszła archeolog Alicja Drozd-Lipińska, że „słowa rzymskiego poety Klaudiana Klaudiusza – *Mors omnia aequat* – nie znajdują swego odzwierciedlenia w praktykach grzebalnych naszych przodków”<sup>4</sup>, a przecież dotyczy to również tego, co możemy zaobserwować na współczesnych cmentarzach. Aforyzm „*mors omnia aequat*” (śmierć zrównuje wszystkich/wszystko) jest nie tylko tematem popularnym w malarstwie wanitywnym<sup>5</sup>, ale również maksymą umieszczaną na bramach cmentarnych, a także na portalach domów pogrzebowych<sup>6</sup>. Wyraża tę samą ideę, co starsza sentencja Seneki Młodszeo: „*impares nascimur, pares morimur*” (rodzimy się nierówni, równymi umieramy)<sup>7</sup>, której umieszczanie na nagrobkach proponuje dzisiaj jedna z firm kamieniarskich, oferująca swe usługi na terenie całego kraju<sup>8</sup>. Maksyma ta znalazła się również wśród innych łacińskich sentencji na *Tabula memorialis* z *Lądu*<sup>9</sup> nad Wartą, z dawnego cysterskiego opactwa Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja<sup>10</sup>. Ta drewniana, polichromowana olejno duża tablica<sup>11</sup>, podzielona na czternaście kwadratowych pól ułożonych parami w siedmiu rzędach, jest niezwykle cennym

<sup>4</sup> Alicja Drozd-Lipińska, *Mors omnia aequat? – śmierć przez pryzmat ubóstwa*, w: Wojciech Dzieduszycki, Jacek Wrzesiński (red.), *Królowie i biskupi, rycerze i chłopcy – identyfikacja zmarłych*, Poznań 2014, s. 404.

<sup>5</sup> „Taniec śmierci” w kościele ojców bernardynów w Krakowie na Stradomiu.

<sup>6</sup> Zachowany do dzisiaj późnorenesansowy portal z 1616 r. po nieistniejącym domu pogrzebowym w Ziębicach, ul. Rynek 35.

<sup>7</sup> Lucjusz Anneusz Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, 91 (XVI, 3) 16.

<sup>8</sup> „Sacrum Granity Polska” z Warszawy, [www.nagrobki-warszawa.pl/nagrobki\\_podwojne/slides/slides/nagrobek-1407.html](http://www.nagrobki-warszawa.pl/nagrobki_podwojne/slides/slides/nagrobek-1407.html)

<sup>9</sup> M.in.: „**mors nulli parcit honori**” (śmierć nie respektuje żadnych zaszczytów), „**spero ex funere vitam**” (spodziewam się życia z grobu), „**exutus venustior redeo**” (ogolocony powrócę piękniejszym), „**heri aliquid hodie nihil**” (wczoraj coś, dzisiaj nic), „**in tenebras spero lucem**” (w mroku spodziewam się światła), „**ecce nunc in pulvere dormiam**” (oto niebawem zasnę w prochu). Janusz Nowiński, *Tabula memorialis z Lądu – oryginalny przykład pamięci o zmarłych i dokumentacji historii w cysterskim opactwie w 1. połowie XVIII wieku*, w „Seminare” 3/35 (2014) s. 205-218.

<sup>10</sup> Opactwo cysterskie w Łądzie nad Wartą, założone w 1145, zniesione pod zaborem rosyjskim w 1819. Od 1921 własność Towarzystwa Salezjańskiego.

<sup>11</sup> 224 x 60 x 4 cm

zabytkiem pamięci o zmarłych zakonnikach, fundatorach i dobrodziejach opactwa i całej prowincji cysterskiej, powstałym prawdopodobnie ok. 1740 roku<sup>12</sup>.

Język epigrafów od wieków zdominowany jest przez łacinę. Również epitafia nagrobne, od najdawniejszych czasów będące formą pamięci o zmarłych, tworzone początkowo tylko w języku łacińskim. Zasadniczym celem tych aforyzmów, zazwyczaj o filozoficzno-moralnym charakterze, jest przede wszystkim zachowanie w pamięci osoby zmarłej, a nierzadko upamiętnienie jej najważniejszych zasług<sup>13</sup>. Troszczyli się o to krewni i przyjaciele zmarłego<sup>14</sup>, a czasami nawet on sam<sup>15</sup>.

Jeżeli większość bezdomnych to ludzie mniej zaradni w życiu, skazani na pogrzeb na koszt MOPSu<sup>16</sup>, którym nikt nie wystawi nagrobku i nie wypisze na nim złotymi zgłoskami żadnego sensownego epitafium, to jakże przygnębiająco muszą brzmieć słowa o stanie żebraczym z Księgi Mądrości Syracha<sup>17</sup> i rozważania Koheleta o takim samym bez jakiegokolwiek różnicy pośmiertnym losie wszystkich ludzi<sup>18</sup>. Niezależnie od wszelkich prób

<sup>12</sup> Janusz Nowiński, *Tabula memorialis z Łądu*, dz. cyt., s. 212, 214.

<sup>13</sup> Por. Paulina Mucha, *Epitafium nagrobne jako forma pamięci o zmarłym*, w „Acta Humana” 1/5 (2014) 183-195.

<sup>14</sup> Jedną z najbardziej podziwianych nagrobnych sentencji – epitafium na grobie Izaaka Newtona w Opactwie Westminsterskim: „Nature and Nature’s laws lay hid in night; God said, Let Newton be! And all was Ligot” (Naturę i jej prawa ciemność spowijała; Bóg rzekł: «Niech będzie Newton!» I światłość się stała) ułożył Alexander Pope. Jemu zaś, na tablicy ufundowanej ponad dwieście lat po śmierci przez pracowników Uniwersytetu Yale’a i umieszczonej w posiadce nad jego grobem w kościele St Mary’s w Twickenham w Londynie, wyryto słowa z *Ars poetica. Epistula ad Pisonem* Horacego: „qui nil molitur inepte” (który nic nie robił nieudolnie).

<sup>15</sup> Niemiecki ekonomista Johann Heinrich von Thünen (1783-1850) polecił wyryć na swym grobie opracowany przez siebie pod koniec życia matematyczny wzór wynagrodzenia za pracę. Robert L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści. Czas, życie, idee*, Warszawa 1993, s. 156. I rzeczywiście znajduje się on na jego nagrobku w Prebberede-Belitz koło Teterow w Meklemburgii. Natomiast w kościele św. Piotra (Peterskerk) w Lejdzie znajduje się wierna rekonstrukcja nagrobka holenderskiego matematyka Ludolpha van Ceulena (1540-1610), zawierająca obliczone przez niego rozwinięcie liczby  $\pi$  do 35 cyfr po przecinku.

<sup>16</sup> Dawniej katolickich stowarzyszeń, których celem było „bezpłatne grzebanie zwłok ubogich chrześcijan bez względu na obrządek religijny, płeć i wiek”. *Statut Katolickiego Towarzystwa Św. Józefa z Arymatei we Lwowie*, Lwów 1930, s. 5.

<sup>17</sup> „Synu, nie prowadź życia żebraczego, lepiej umrzeć, niż żebrac” (Syr 40,28).

<sup>18</sup> „Mędrzec ma w głowie swojej oczy, a głupiec chodzi w ciemności. Ale poznałem

wprowadzenia w życie wyidealizowanych koncepcji powszechnej równości, przeciwnych podziałom stanowym, klasowym, klanowym i innym nierównościami występującym we wszystkich systemach społecznych, chociaż by to było zadekretowane w najważniejszych dokumentach narodowych i międzynarodowych, ludzie nigdy nie będą się rodzić i umierać równi – ani biologicznie, ani społecznie<sup>19</sup>. Nie znaczy to, że średniowieczni kaznodzieje przypisujący Bogu podział społeczeństwa na stany mieli jakiegokolwiek teologiczne argumenty, aby wygadywać podobne niedorzeczności<sup>20</sup>. Przeciwnie, nierówności społeczne są konsekwencją tego, że „wszystko co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1J 2,16). Lecz nawet gdyby kiedykolwiek udało się po Bożemu wyeliminować wszystkie nierówności społeczne, próby ominięcia tych biologicznych doprowadzą do wprowadzenia przymusowej eugenicznej aborcji, eugenicznego doboru małżeństw lub ich zakazu, eugenicznej hodowli ludzi wolnych od chorób genetycznych i niepodatnych na choroby społeczne, bezrasowych i najlepiej bezpłciowych, oraz eutanazji na życzenie, a wcześniej zmasowanego prania ludzkich mózgow propagandą LGBT oraz innymi absurdalnymi równościowymi teoriami, o których Francisowi Galtonowi, Charlesowi Davenportowi, Margaret Sanger czy Michelowi Foucault nawet się nie śniło.

Pani Halina Manikowska we wstępie do drugiego tomu studium *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, które pod

---

tak samo, że ten sam los spotyka wszystkich. (...) Bo nie ma wiecznej pamięci po mędrca tak samo, jak i po głupca (...); czyż nie umiera mędrzec tak samo jak i głupiec?” (Koh 2, 14. 16). „Wszystko idzie na jedno miejsce: powstało wszystko z prochu i wszystko do prochu znów wraca” (Koh 3, 20). „Wszystko jednakie dla wszystkich: Ten sam spotyka los sprawiedliwego, jak i złoźyńcę, tak czystego, jak i nieczystego, zarówno składającego ofiary, jak i tego, który nie składa ofiar; tak samo jest z dobrym, jak i z grzesznikiem, z przysięgającym, jak i z takim, którzy przysięgi się boi. To złem jest wśród wszystkiego, co się dzieje pod słońcem, że jeden dla wszystkich jest los. A przy tym serce synów ludzkich pełne jest zła i głupota w ich sercu, dopóki żyją. A potem – do zmarłych!” (Koh 9, 2-3).

<sup>19</sup> I dopóki Kościół nie odwoła drugiej głównej prawdy wiary, stojących za nią dogmatów i Ewangelii Jezusa Chrystusa, nieuprawnione jest domniemanie, że po śmierci wszyscy równo pójdziemy do nieba.

<sup>20</sup> Podobno zdarzało się to nawet Bertoldowi z Ratzbony (1210-1272). Zob. Jacques Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 266.

jej redakcją ukazało się w roku ubiegłym<sup>21</sup> zauważyć, że do pielęgnowania pamięci o zmarłych współbraciach, zarówno należących za życia do danej wspólnoty, jak i z nią luźniej powiązanych: zarówno zakonników jak i osób spoza stanu zakonnego, służył kiedyś szeroki wachlarz tekstów. „Przypominanie ich imion – odczytywanych ze specjalnych zestawień – w każdą rocznicę śmierci było stałym, czasem zresztą uciążliwym obowiązkiem członków danej wspólnoty i oddziaływało silnie na pojmowanie własnej społeczności (jako skupiającej żywych i zmarłych) oraz na stosunek do przeszłości. Dodatkowy liczący się tu czynnik to zauważalna tendencja do fizycznego, w ramach jednego kodeksu, łączenia owych dokumentów nekrologicznych z innymi tekstami bardzo istotnymi w życiu wspólnoty (jak reguła, martyrologium, nawet lekcjonarz) pod postacią np. ksiąg kapitulnych, z których regularnie czytano wybrane fragmenty wszystkim członkom konwentu zgromadzonym w sali kapituły czy refektarzu. W ten sposób ranga komemoracji podlegała w środowisku klasztornym wzmocnieniu.

W polskich warunkach kategoria źródeł nekrologicznych jest reprezentowana przez «klasyczne» nekrologi, czyli obituarze, sporadycznie zaś przez księgi brackie (np. *libri fratrum benedyktyków* w Lubiniu), które relatywnie liczniej zachowały się w spuściznie **zgrupowań cysterskich**. W znacznej części są te teksty dziś znane tylko w wersjach powstających już w XVI, XVII i XVIII w. (...) Prowadzenie w określonym klasztorze zapisek nekrologicznych, w co zaangażowana być musiała swoista pokoleniowa sztafeta wybranych zakonnic czy zakonników, było manifestacją instytucjonalnej ciągłości<sup>22</sup>.

Ks. Janusz Nowiński SDB, opisując zawartość *Tabula memorialis z Lądu*, podaje interesujące nas informacje o tym, jak cystersi u progu czasów nowożytnych pielęgnowali pamięć o swoich zmarłych. „W zakonnej tradycji cystersów funkcjonowała praktyka zbiorczego wspomnienia zmarłych zakonników rodzimego konwentu, jak i zaprzyjaźnionych opactw, dniem ko-

<sup>21</sup> Halina Manikowska (red.), *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, tom 2, Warszawa 2018, s. 7-28.

<sup>22</sup> Tamże, s. 18.



memoracji był 20 listopada. Natomiast dzień 11 stycznia był dniem zbiorowego wspomnienia osób szczególnie zasłużonych (benefactores) i blisko związanych z danym klasztorem (familiaris). Oprócz tego, po śmierci cystersa konfratryzy polecali Bogu jego duszę przez 30 dni po pogrzebie podczas Officium w chórze oraz podczas Mszy św., a w dniu 30. od śmierci w kapitułarzu opat przewodniczył ceremonii absolucji zmarłego, połączonej z modlitwą w jego intencji. Ceremonia absolucji zmarłych była praktykowana także podczas dorocznej Kapituły Generalnej w Citeaux, w tym przypadku dedykowano ją wszystkim zmarłym w zakonie z ostatniego roku. Formułę absolucji wypowiadał przewodniczący zgromadzeniu kapituły: *Animae fratrum et familiarium nostrorum hoc anno defunctorum requiescant in pace*, na co zgromadzeni odpowiadali: *Amen*. Następnie recytowano Psalm 130 (Vulgata 129) *De profundis*, a w niedzielę także *Pater noster*, po czym przewodniczący inicjował kolejne modlitwy (...). W takim ujęciu praktyka dorocznej, zbiorczej absolucji zmarłych w kapitułarzu była stosowana w okresie nowożytnym także w klasztorach Polskiej Prowincji Cysterskiej. Dniem komemoracji i absolucji zmarłych było święto św. Lamberta przypadające 17 września<sup>23</sup>.

Na początku ubiegłego stulecia Stanisław Zakrzewski, wybitny lwowski historyk, uznał za mało prawdopodobne wprowadzenie w opactwie cysterskim *Libri mortuorum* od początku jego istnienia, ponieważ „nie szło to w parze z duchem surowej reguły, starającej się zatrzeć człowieka i jego indywidualność. Co innego było po katedrach, w opactwach benedyktyńskich, a nawet premonstratorskich. Są wprawdzie wyjątki, na ogół jednak nasze przynajmniej opactwa cysterskie na ułożenie systematycznych *Libri Mortuorum* zdobywają się

---

<sup>23</sup> Janusz Nowiński, *Tabula memorialis z Łądu*, dz. cyt., s. 216. Autor powołuje się tutaj w przypisie na następujące źródła: Por. A. Labudda, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, Warszawa 1983, s. 118. Na temat praktyk komemoratywnych u cystersów zob. także: M. Kaczmarek, *Rozwój liturgii memoratywnej u cystersów od form prostych do w pełni wykształconego nekrologu*, „*Nasza Przeszłość*” 83(1994), s. 281-292; P. Oliński, *Cysterskie nekrologi na Pomorzu od XII do XVII wieku*, Toruń 1997, s. 30-43.

bardzo późno<sup>24</sup>. Niemiecki historyk Joachim Wollasch z Münster „porównał dla przykładu dwunastowieczny nekrolog kluniackiego przeoratu Marcigny-sur-Loire, liczący około 10000 imion, z księgą zmarłych Citeaux, datowaną na XIII w., która zawiera zaledwie 200 wpisów i to łącznie z uzupełnieniami do XVII w. Imienne wypomnienie w dniu śmierci mogli uzyskać jedynie najwięksi przyjaciele i dobrodzieje całego zakonu; w związku z tym cysterskie księgi zmarłych przekształciły się w krótkie zbiory anniwersarzy. Jak widać, w mortuarzach zabrakło miejsca nawet dla konfratrów, których we własnym klasztorze musiała zadowolić zespolowa kommemoracja. Wręcz naturalną w tych warunkach reakcją był obserwowany u mnichów cysterskich niepokój o swoje zbawienie, wyrażający się poszukiwaniem wsparcia w innych, nie tak rygorystycznych wspólnotach<sup>25</sup>.

Zdaniem Wollascha takie radykalne ograniczenie zakresu indywidualnego wypomnienia w nabożeństwie za zmarłych miało podłoże przede wszystkim ekonomiczne<sup>26</sup>. „Klasztory rodziny kluniackiej ugięły się w XII w. pod ciężarem zobowiązań charytatywnych. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, posiłek członka wspólnoty w dniu jego zgonu, czyli narodzin dla nieba, był w ramach wspomnienia pośmiertnego przekazywany ubogim. W ciągu kilku stuleci ciężar utrzymania potrzebujących wzrastał do absurdalnych rozmiarów i przygniatał nawet najzasobniejsze klasztory. Praktyczni z ducha cystersi pozbyli się więc tego obciążenia, i podobnie jak nabożeństwo kommemoracyjne, zryczałowali również i swoje zobowiązania charytatywne. Ustanowiono za wszystkich zmarłych godnych wspomnienia symboliczne trzy prebendy, czyli porcje żywnościowe, które każdy klasztor codziennie wydawał ubogim<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Stanisław Zakrzewski (objaśnił i wydał), *Analecta Cisterciensia*, Kraków 1906, s. 44.

<sup>25</sup> Michał Kaczmarek, *Rozwój liturgii memoratywnej u cystersów od form prostych do w pełni wykształconego nekrologu*, w „Nasza Przeszłość” 83 (1994) s. 283. Joachim Wollasch, *Neue Quellen zur Geschichte der Cistercienser*, w „Zeitschrift für Kirchengeschichte” (Stuttgard), 84 (1973) s. 231.

<sup>26</sup> Joachim Wollasch, tamże s. 232.

<sup>27</sup> Michał Kaczmarek, *Rozwój liturgii memoratywnej*, dz. cyt., s. 283.



Liturgiczną komemorację zmarłych współbraci u **polskich benedyktynów** w XVIII wieku pielęgnowano między innymi w suche dni kwartalne. Ofiarowano wtedy Mszę św. poranną w intencji zmarłych i żyjących fundatorów i dobrodziejów klasztoru. Odprawiano też Mszę św. za zmarłych członków kongregacji w inne dni, np. w rocznicę śmierci<sup>28</sup>. Oprócz tego we wtorki po skończonej komplecie „śpiewano litanie do św. Benedykta i antyfonę «O Alme Pater» z modlitwą o szczęśliwą śmierć. Podczas pokropienia wodą święconą śpiewano antyfonę «Asperges me» i psalm 129 «De profundis» oraz Requiem aeternam. Z kolei hebdomadariusz odmawiał modlitwy za zmarłych, tj. za fundatora kongregacji papieża Klemensa XI, opata K. Mireckiego<sup>29</sup>, tych zmarłych z kongregacji, których przypadała rocznica śmierci, oraz za wszystkich zmarłych z kongregacji, krewnych, dobrodziejów, objętych tzw. filadelfią (wzajemnym związkiem modlitewnym)”<sup>30</sup>.

Oprócz tego – zauważa o. Marian Kanior OSB – „w kongregacji bardzo rozpowszechniony był zwyczaj wstawieństwa za zmarłych. Dobrze uczynki (suffragia), a zwłaszcza Msze św. i oficja żałobne ofiarowywano nie tylko za zmarłych współbraci kongregacji, ale także za nieżyjących fundatorów kongregacji, opactw oraz wszystkich, którzy należeli do filadelfii. Szczególnie modlono się za zmarłych w miesiącu listopadzie, jak to było w zwyczaju powszechnym, ale także bardzo skrupulatnie wspominano rocznicę śmierci fundatorów, dobrodziejów i współbraci. Zgodnie z Ogólnopolskim rytuałem liturgicznym 1 listopada po południu śpiewano nieszpory żałobne, po czym urządzano procesję z tzw. stacjami, śpiewem i modlitwami do grobów. Na zakończenie procesji przy piątej stacji śpiewano egzekwie (castrum doloris). Następnego dnia w Dzień wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych (2. XI), po laudesach śpiewano żałobne

<sup>28</sup> Marian Kanior, *Dążenie do odnowy życia zakonnego u polskich benedyktynów w XVIII w.* „Służba Boża” w polskiej kongregacji benedyktyńskiej w XVIII w., w „Studia Theologica Varsaviensia” 1/20 (1982) s. 215.

<sup>29</sup> Krystyn Marecki, opat świętokrzyski, wielki orędownik utworzenia powstałej w 1709 r. polskiej benedyktyńskiej Kongregacji Krzyża Świętego, zrzeszającej opactwa świętokrzyskie, horodyskie, nieświeskie, mogileńskie, sieciechowskie, płockie i trockie, a już po jego śmierci w 1733, również tynieckie i lubińskie.

<sup>30</sup> Tamże, s. 227.

matutinum, a po nonie celebrowano uroczyscie drugą Mszę św. konwentualną za zmarłych. Żałobną liturgię kończyła procesja do grobów ze stacjami i egzekwiami, jak dnia poprzedniego. Podobnie modlono się w dniu wspomnienia zmarłych z zakonu benedyktyńskiego 13 i 14 listopada.

Uroczyscie obchodzono rocznice śmierci fundatorów kongregacji (papieża Klemensa XI i opata K. Mireckiego) oraz fundatorów i dobrodziejów klasztorów, za których aplikowano Mszę św. i oficjum żałobne. W każdym kwartale był wyznaczony dzień modlitw za zmarłych braci z kongregacji. W tej samej, intencji modlono się na każdej kapitule generalnej (każdy kapłan miał obowiązek odprawić 3 Msze św.). Podczas wizytacji klasztorów zawsze urządzano Mszę św. żałobną do grobów zmarłych wraz z modlitwami przepisаныmi w rytuale. Modlitwy za zmarłych fundatorów kongregacji, papieża Klemensa XI i opata Mireckiego kończyły kompletę. Podobnie na zakończenie każdej godziny liturgicznej obejmowano wspomnieniem modlitewnym wszystkich wiernych zmarłych. Pamięć o zmarłych była więc bardzo żywa w owym czasie w naszych klasztorach benedyktyńskich<sup>31</sup>.

Marianin Andrzej Pakuła, w tekście otwierającym obszernie studium pod jego redakcją przygotowanym z okazji beatyfikacji św. Stanisława Papczyńskiego, założyciela **marianów**, podaje, że „w 1676 r. do pierwotnego celu zakonu dołączył jeszcze modlitwę za zmarłych przebywających w czyśćcu, zwłaszcza poległych żołnierzy, ofiary zarazy i klęsk żywiołowych. Biografie o. Stanisława opisują wiele mistycznych doznań związanych z czyśćcem, podczas których miał doświadczać cierpień dusz poddanych oczyszczeniu i po których nie tylko sam więcej się modlił i podejmował różne akty pokutne w intencji zmarłych, ale także zachęcał do tego swoich współbraci<sup>32</sup>. „Gdy w 1692 r. o. Papczyński dotknięty chorobą, sporządzał swój pierwszy testament, podkreślił w nim, że założone przez niego Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia NMP jest wzbudzone przez Boga dla wspomagania wiernych zmarłych. Swym współbra-

<sup>31</sup> Marian Kanior, *Dążenie do odnowy życia zakonnego*, dz. cyt., s. 235-236.

<sup>32</sup> Andrzej Pakuła, *Dla Chrystusa i człowieka w potrzebie*, w *Mąż Boży. Szkice teologiczno-duszpasterskie o ojcu Stanisławie Papczyńskim*, Warszawa 2007, s. 21.

ciom zalecił m.in. pełne zapału wspomaganie zmarłych” – podkreśla ks. Antoni Skwierzyński w tej samej książce<sup>33</sup>. Owszem, inny jeszcze marianin, ks. Piotr Kieniewicz przyznaje w tej samej publikacji, że ten wymiar duchowości założyciela Marianów „wydaje się nieco zapoznany”<sup>34</sup>.

W jeszcze innym tekście tego samego opracowania ks. Andrzej Szostek dodaje: „Znamienne jest, że w *Testamencie II* określa swe «malerńkie Zgromadzenie» jako «Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia Wspomagające Zmarłych», łącząc w jedno dwa tradycyjne jego znamiona: cześć do Niepokalanej Dziewicy oraz pamięć o zmarłych”<sup>35</sup>. „Zawsze, także dziś, zmarli potrzebują naszego modlitewnego wsparcia, ale – jak starałem się to wcześniej powiedzieć – pamięć o zmarłych jest w istocie u o. Papczyńskiego wyrazem elementarnej troski o człowieka”<sup>36</sup>.

Co do pamięci o własnych współbraciach, to w odnowionych przez bł. Jerzego Matulewicza Konstytucjach Zgromadzenia z 1910 zalecono, aby „po śmierci współbrata odprawiano w jego intencji sześć Mszy świętych w dniach: śmierci, pogrzebu, w trzecim, siódmym i trzydziestym oraz w rocznicę jego śmierci (nr 202). W każdym domu Zgromadzenia w ciągu roku dwa razy celebrowano Mszę św. za wszystkich zmarłych współbraci Zgromadzenia, jedną za żyjących i zmarłych rodziców, krewnych i dobroczyńców oraz jedną za wszystkich wiernych zmarłych (nr 203). Po śmierci papieża odprawiano w całym Zgromadzeniu za niego Mszę św., to samo czyniono po śmierci biskupa w domach położonych na terenie jego diecezji (nr 204). Nadto Konstytucje zobowiązywały współbraci do modlitw wstawienniczych za zmarłych w Dniu Zadusznym i siedmiu dniach po nim następujących (nr 205)”<sup>37</sup>.

W Konstytucjach zaaprobowanych przez Stolicę Apostolską w 1930 wskazano także, aby „wszyscy członkowie prowincji przez

<sup>33</sup> Antoni Skwierzyński, *Orędownik zmarłych*, w *Mąż Boży*, dz. cyt., s. 87.

<sup>34</sup> Piotr Kieniewicz, *Moralny wymiar beatyfikacji o. Stanisława Papczyńskiego*, w *Mąż Boży*, dz. cyt., s. 48.

<sup>35</sup> Andrzej Szostek, *Wrażliwość na sprawy publiczne*, w *Mąż Boży*, dz. cyt., s. 28.

<sup>36</sup> Tamże, s. 29.

<sup>37</sup> Antoni Skwierzyński, *Orędownik zmarłych*, w *Mąż Boży*, dz. cyt., s. 89.

miesiąc mieli ofiarować różaniec, a bracia w intencji zmarłego mieli przystępować do Komunii św. Za marianina, który zmarł w czasie pełnienia urzędu przełożonego generalnego modły miały być podwojone. Za zmarłego ojca lub matkę współbrata należało w jego domu odprawić Mszę św., współbracia domu zaś mieli odmówić cząstkę różańca. Za zmarłego postulanta należało w domu jego przebywania odprawić trzy Msze święte, a członkowie wspólnoty mieli odmówić za niego cząstkę różańca. Było też ogólne zalecenie, aby wszyscy polecali Bożemu miłosierdziu zmarłych współbraci (nr 416). (...) Nadto współbracia mieli zyskiwać odpusty i w miarę możliwości ofiarowywać je za zmarłych (nr 418). W Dniu Zadusznym i przez siedem następných dni, a także przez cały listopad współbracia mieli starać się szerzyć w szczególny sposób nabożeństwo za zmarłych (nr 419)<sup>38</sup>. Podobne zapisy znajdują się w aktualnym prawodawstwie mariańskim, a Dyrektorium szczegółowo wymienia zobowiązania modlitewne współbraci, a nadto nakłada na przełożonego miejscowego obowiązek sporządzenia „krótkiego biogramu zmarłego i przesłania go do uzupełnienia przełożonym wyższym. *Życiorys ten należy zachować dla zbudowania współbraci* (nr 45)<sup>39</sup>.

Podobne zapisy znajdują się z pewnością w prawodawstwie znakomitej większości naszych zgromadzeń zakonnych, choć niekoniecznie wynikają one – tak jak w przypadku księży mariańców – bezpośrednio z ich charyzmatu i duchowości założyciela.

Źródłem cennych informacji o minionych pokoleniach współbraci są zawsze kroniki zakonne. Takie właśnie dokumenty powstałe w Grodnie w czasach Papczyńskiego były przedmiotem badań pani Hanny Paulouskaya<sup>40</sup>. Dotyczyły one augustianów, bazylianów, bernardynów i bernardynek, brygidek, dominikanów, jezuitów i karmelitów bosych. W studium tym najobszerniej został omówiony najstarszy tekst (podajemy pełny tytuł w tłumaczeniu na język polski): *Chronologia zakonu **braci mniejszych***

<sup>38</sup> Tamże, s. 90.

<sup>39</sup> Tamże, s. 92.

<sup>40</sup> Hanna Paulouskaya, *Grodzieńskie kroniki klasztorne XVII i XVIII wieku. Formy gatunkowe i aspekty komunikacyjne*, Rozprawa doktorska na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2013.

**obserwantów** prowincji Małopolski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, zebrana i spisana z pozwolenia i zarządzenia władz z różnych bardzo dawnych kodeksów i dokumentów rękopiśmiennych naszych ojców, a także z najdawniejszych archiwów konwentu, zanotowana tym zwięzłym stylem i piórem w roku Pańskim 1656 przez ojca brata Tomasza Dygonia, do tej pory definitora aktualnego i kaznodzieję generalnego i kronikarza prowincji. Dokument ten powstał „zapewne w odpowiedzi na statut zgromadzenia bernardynów wydany w 1651 r., a wprowadzający zmiany w organizacji archiwów w zakonie. Jednym z punktów obowiązkowych w wiadomościach nadsyłanych do Rzymu stały się informacje o zmarłych zakonnikach wyróżniających się szczególną świętobliwością”<sup>41</sup>. Zawarte w nim opisy zmarłych braci gatunkowo przypominają żywoty świętych: zawierają jedynie pozytywne wiadomości o każdym z braci oraz podkreślenie ich zasług względem Boga i wspólnoty.

Paulouskaya podkreśla, że prócz funkcji sprawozdawczo-historycznej, kroniki te służyły budowaniu tożsamości wspólnoty klasztornej. „Zachowanie pamięci o wybitnych jej przedstawicielach wzmocniło chlubę z powodu przynależności do niej. (...) Zachowanie pamięci o zmarłych braciach umożliwiało obcowanie z nimi jako świętymi. Pamięć o zmarłych była realizowana w szczególności podczas wspominania ich imion w czasie liturgii. Służyły temu *libri memoriales*, «księgi wspominkowe», które pojawiały się już w czasach wczesnego Średniowiecza”<sup>42</sup>. Pamięć liturgiczna była ważnym aspektem zachowania pamięci o dobroczyńcach. Testament i inne dokumenty potwierdzające darowizny wyliczały obowiązki klasztorów względem darczyńców, przede wszystkim częstotliwość i formy modlitw za ich dusze. Zobowiązania te miały często charakter bezterminowy. Dla przechowywania pamięci o zmarłych dobrodziejach ich imiona były spisywane w najbardziej widocznych miejscach w kościele: na ścianach, płycie ołtarzowej.

Odnutowywanie w kronikach zobowiązań wobec zmarłych darczyńców pomagało w ich realizacji i chroniło przed zapomnie-

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 159.

<sup>42</sup> Tamże, s. 159.

niem<sup>43</sup>. Wspominanie w kronikach zmarłych zakonników służyło przypomnieniu o obowiązku modlitwy za nich i przechowaniu pamięci o nich<sup>44</sup>.

Odmienną sytuację znaleźć można we wcześniejszej o całe stulecie jednej z trzech opublikowanych ksiąg dokumentujących **dominikańską pamięć o zmarłych** – w *Nekrologu Dominikanów Poznańskich*<sup>45</sup>. Krzysztof Kaczmarek, analizując zawartość przechowywanego w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie XVI-XVII wiecznego mortuarza klasztoru św. Wojciecha w Poznaniu<sup>46</sup>, najstarszej i największej fundacji tego zakonu na terenie średniowiecznej Wielkopolski, który od 1519 do 1625 roku zawiera tylko 135 wpisów, zauważa, że „zdecydowana ich większość dotyczy zakonników z samego Poznania, a także profesów poznańskich skierowanych przez władze prowincji do innych klasztorów dominikańskich na terenie polskiej prowincji zakonu. Nekrolog odnotował także niewielką liczbę braci z innych domów (czterech ze Lwowa, po jednym z Gdańska, Wrocław, Sieradza i Krakowa oraz dwóch braci z konwentów, których nazw ustalić nie sposób); odnajdujemy tam również wspomnienie o jednym generale zakonu, pięciu prowincjałach oraz kilku tercjarkach związanych z klasztorem. (...) Obejmował on głównie samych zakonników z klasztoru w Poznaniu, następnie zmarłych zwierzchników prowincji, grupę uczestniczących w duchowych łaskach konwentu tercjarek, a także nieliczną grupę braci z innych konwentów”<sup>47</sup>.

Co czwarta komemoracja podaje wyłącznie imię zmarłego, ale w przypadku 71 wpisów wskazano więcej danych, które pozwalają ustalić sprawowaną funkcję lub zajmowane stanowisko<sup>48</sup>, jednak cechą najbardziej charakterystyczną, która od-

---

<sup>43</sup> Tamże, s. 165.

<sup>44</sup> Tamże, s. 160.

<sup>45</sup> Krzysztof Kaczmarek, *Nekrolog Dominikanów Poznańskich*, w „*Studia Źródłoznawcze*” 43 (2005) s. 125-150.

<sup>46</sup> Drugi XVIII wieczy znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

<sup>47</sup> Tamże, s. 133.

<sup>48</sup> Przeorowie 6, podprzeorowie 3, syndycy konwentu 2, kapłani 10, diakoni 4, subdiakoni 4, akolici 2, lektorzy 1, nowicjusze 9, jubilaci (ponad 50 lat profesji) 9, kaznodzieje 4, kantorzy 5, organści 2, zakrystianie i subzakrystianie 6, konwer-

różnia dominikański nekrolog od innych tego typu klasztornych dokumentów jest to, że „nie odnajdujemy w nim żadnych not poświęconych świeckim przyjaciółom konwentu – fundatorowi i jego rodzinie oraz często odnotowywanym w innych «księgach zmarłych» dobrodziejom klasztoru”<sup>49</sup>. Osobliwość ta nie powinna wszakże dziwić profesora historii średniowiecznej, skoro mamy do czynienia z zakonem żebraczym, a więc takim, którego pierwotna reguła zabraniała posiadania dóbr, kapitału i gwarantowanych dochodów, nawet jeżeli w *Liber mortuorum* dominikanów lwowskich, pochodzącym z przełomu XV-XVI w., „znajdują się również notki o osobach świeckich: władcach, szlachcie i mieszczanach – dobroczyńcach klasztoru”<sup>50</sup>.

Opracowywanie i publikowanie ksiąg zmarłych sióstr i współbraci, czy to na poziomie prowincjalnym, krajowym czy globalnym całego zgromadzenia jest w czasach współczesnych zdecydowanie prostsze niż choćby kilka dziesięcioleci temu. Możliwości techniczne i informatyczne pozwalają na precyzyjne konstruowanie liber mortuorum wraz z biogramami i fotografiami, uporządkowanych według struktury organizacyjnej danego zgromadzenia, albo alfabetycznej, albo chronologicznej, albo według rocznego kalendarza (liber memorialis, obituarz), tak aby można ich było łatwo wspominać każdego dnia, czy to w ramach modlitwy wiernych podczas Eucharystii, czy w nieszpornych precesach, czy po komplecie lub przy okazji innych aktów wspólnotowych. Nekrologi te mogą mieć format ruchomych kartek kalendarza liturgicznego<sup>51</sup>, kodeksów książkowych<sup>52</sup> lub komputerowych baz danych<sup>53</sup>, plików informatycznych na sprzęt

---

si 4. Tamże, s. 134

<sup>49</sup> Tamże, s. 133.

<sup>50</sup> Jerzy Kaliszuk, „*Liber mortuorum*” dominikanów lwowskich, w „*Studia Źródłoznawcze*” 44 (2006), s. 105.

<sup>51</sup> Taką formę praktykują m.in. księża sercanie.

<sup>52</sup> Np. *Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Zmarłe siostry 1907-2005* (Warszawa 2006); *Leksykon polskich pallotynów 1915-2012* opracowany przez Stanisława Tylusa SAC (Ząbki - Poznań 2013); albo *Necrologium Claretianum*, ostatnia 14. edycja obejmujące lata 1849-2018 (Rzym 2019).

<sup>53</sup> Np. [www.pallotyni.pl/liber-mortuorum.html](http://www.pallotyni.pl/liber-mortuorum.html); [www.siostrywspolnejpracy.pl/o-nas/odeszly-do-pana](http://www.siostrywspolnejpracy.pl/o-nas/odeszly-do-pana); [www.urszulanki.pl/biblioteka/o-sw-urszuli-i-zgromadzeniu/zmarle-siostry-1907-2005](http://www.urszulanki.pl/biblioteka/o-sw-urszuli-i-zgromadzeniu/zmarle-siostry-1907-2005);



mobilny (smartfony), a nawet aplikacji lub samoistnych programów komputerowych.

Dzisiaj w kraju takim jak Polska, doświadczonym tyłu wojnami i zmianami granic, dużą pomocą w odnawianiu pamięci o zmarłych siostrach i współbraciach są innego jeszcze typu rejestry zmarłych – katalogi ich grobów oraz opracowania martyrologium duchowieństwa polskiego. Dla przykładu wspomnijmy tylko prace ks. prof. Józefa Wołczańskiego publikowane na łamach „Naszej Przeszłości”: *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, grekokatolickiego i ormiańskokatolickiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie* (299 kapłanów diecezjalnych i zakonnych rzymskokatolickich, 23 grekokatolickich, 98 zakonników z 5 zgromadzeń, 807 sióstr z 12 zgromadzeń)<sup>54</sup>; *Katalog grobów duchowieństwa i sióstr zakonnych obrządku łacińskiego i grekokatolickiego na Cmentarzu Janowskim we Lwowie* (101 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, 101 sióstr z 4 zgromadzeń)<sup>55</sup>; *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, ormiańskokatolickiego i grekokatolickiego oraz sióstr zakonnych na cmentarzach w Żytomierzu, Czerniowcach i Odessie* (108 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, 59 siostry z 4 zgromadzeń)<sup>56</sup>; przy czym do największej refleksji skłania zamieszczona w nich dokumentacja fotograficzna (mniej lub bardziej zaniedbane grobowce).

Nie sposób nie wspomnieć o nekrologach publikowanych wraz z biogramami i często fotografiami w Serwisie informacyjnym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce [www.zyciezakonne.pl](http://www.zyciezakonne.pl). Ukazują się one na bieżąco na stronie głównej (zakładka „wiadomości”) i choć portal nie posiada specjalnie dedykowanej zmarłym zakładki, wpisując w wewnętrzną wyszukiwarkę hasło „Pożegnania” lub „Wspomnienie pośmiertne” można odtworzyć listę chronologiczną nekrologów opublikowanych na stronach serwisu. W ciągu minionych niespełna 11 lat, od roku 2009<sup>57</sup> do końca września 2019 poinformowano czy-

---

<sup>54</sup> „Nasza Przeszłość” 87 (1997) s. 323-374.

<sup>55</sup> „Nasza Przeszłość” 89 (1997) s. 257-294.

<sup>56</sup> „Nasza Przeszłość” 95 (2001) s. 357-399.

<sup>57</sup> Wcześniej, w roku 2008 ukazał się tylko jeden nekrolog.



telników serwisu o śmierci 1048 osób<sup>58</sup>, prawie wszystkich konsekrowanych, z czego 95% to mężczyźni. Aby uświadomić sobie wielkość tej liczby wystarczy zdać sobie sprawę z tego, że każdego dnia przypada teraz rocznica śmierci prawie trzech konsekrowanych, których mogliśmy znać, bo zmarli zaledwie w ciągu minionej dekady! Gdyby wprowadzić standaryzowany sposób przesyłania do redakcji informacji o zmarłych współbraciach, można by z pomocą odpowiedniego oprogramowania wprowadzić zakładkę<sup>59</sup> informującą internautów o przypadających danego dnia rocznicach i okazji do modlitwy za naszych zmarłych.

\* \* \*

Kto pracował ze studentami lub uczniami wie, że zajęcia w terenie dają lepsze rezultaty od tych w klasie. Wyprawa na cmentarz i przemyślenie paru epitafiów lub refleksja nad tym, dlaczego są już one nieczytelne lub dlaczego w ogóle ich tam nigdy nie było, może dać więcej niż przeczytanie całego numeru „Życia Konsekrowanego”. Problem w tym, że gdy już idziemy na cmentarz, to w konkretnym celu, żeby się przy konkretnym grobie pomodlić, a czytanie inskrypcji na innych grobach może nas tylko w tej modlitwie rozproszyć. Dlatego taką lekturę należy przeprowadzić w innych nieco okolicznościach.

Można to uczynić zwiedzając specjalnie w tym celu parafialne i zakonne nekropolie, zwłaszcza podziemne krypty, a tych w Polsce mamy udostępionych wiele<sup>60</sup>. Warto też przy okazji zagranicznej podróży zajrzeć do krypty klasztoru kapucynów w Brnie, w Rzymie i w Palermo. Gdy je zakładano, w Rzymie zaczęto stawiać w kościołach pomniki ze zmuszającymi do refleksji wyobrażeniami śmierci w kształcie szkieletów. Zdaje się,

---

<sup>58</sup> Faktycznie jest 50 nekrologów więcej, ponieważ w przypadku 42 osób pojawiły się one dwa lub więcej razy.

<sup>59</sup> obituarium, albo pożegnania, nekrologi, liber mortorum itp.

<sup>60</sup> Chełm (bazylika Narodzenia NMP), Częstochowa (paulini), Kraków (reformaci), Łęgowo (kościół św. Mikołaja), Mogilno (kapucyni), Ostrzeszów (nazaretanki), Przemysł (katedra), Rawa Mazowiecka (kościół Niepokalanego Poczęcia NMP), Stalowa Wola (kapucyni), Warszawa-Bielany (kościół Niepokalanego Poczęcia NMP), Wejherowo (franciszkanie), Węgrów (paulini), Wrocław (klaryski), Wschowa (franciszkanie), Złoczew (kamedułki) itd.

że jednym z pierwszych tego typu był nagrobek Jana Chrzciciela Gisleniego (1600-1672), twórcy ołtarza na Wawelu, który przez cztery dekady działał w Polsce na dworze królów Zygmunta III Wazy, Władysława IV i Jana II Kazimierza. Znajduje się on w bazylice S. Maria del Popolo, zaraz przy wejściu po lewej stronie. U góry nad długim życiorysem, pod portretem artysty jest napis „neque hic vivus” (ani tu żywy), a na dole pod umieszczonym za kratą, odzianym w biały całun szkielecie ze skrzyżowanymi na piersiach dłońmi słowa „neque illic mortuus” (ani tam umarły)<sup>61</sup>. W krużganku na zewnątrz świątyni warto odszukać płytę pośmiertną upamiętniającą prawnika Kwiryniusza Zurla z Cremony (1540-1608), który pracując przez 36 lat dla kard. Marka Sitticha Altempa (1533-1595) „integritate fide probato”... Trzecia warta refleksji inskrypcja nagrobna na trasie polskich wycieczek po Rzymie znajduje się w kaplicy św. Jacka w bazylice św. Sabiny na Awentynie. Chodzi o grobowiec kard. Auxias de Podio z Xátivy (1423-1484)<sup>62</sup>, na którym wryto słowa „ut moriens viveret, vixit ut moriturus” (aby żyć po śmierci, żył jak mający umrzeć<sup>63</sup>). Sentencja ta znajduje się też na okazałym grobowcu arcybiskupa Bernarda Luisa Cottonera (1613-1684) w kaplicy Najświętszego Serca katedrze na Majorce, na płycie pamiątkowej opata archimandryty Pawła Claudi (1570-1611) w kościele S. Maria in Pizza w Sarnano w centralnych Włoszech (Marche), na cenotafie prowincjała dominikanów Piotra Pandolfelli (XVII wiek) w kościele św. Dominika Soriano w Solofra w południowych Włoszech (Kampania)<sup>64</sup> i na pomniku nauczyciela Vitéz Béla Lévy (1884-1931) na cmentarzu Farkasrét w Budapeszcie (figura Jezusa z brązu). Można ją również znaleźć na marmurowej płycie wyglądającej jak nagrobek, wmurowanej w północną fasadę Kościoła Mariackiego w Hasum,

<sup>61</sup> Po bokach herbu znajdują się dwa medaliony z brązu: przedstawiający gąsienicę z napisem: „in nidulo meo moriar” (umrę w moim kokonie), drugi wyobrażający odradzającego się z prochu ptaka nieśmiertelności z napisem: „ut phoenix multiplicabo dies” (jak feniks pomnożę dni).

<sup>62</sup> Diec. Walencja, w Hiszpanii. Inna wersja nazwiska to Auxia di Poggio albo Ausias Despuig.

<sup>63</sup> Jak ten, kto wie, że umrze; ze świadomością, że trzeba umrzeć.

<sup>64</sup> Poważnie uszkodzonym podczas trzęsienia ziemi w 23.11.1980 r.

w północnych Niemczech, stwierdzającej nabycie przez Joachima Dankcwertha i jego żonę Clarę Luthen prawa do pochówku w tym konkretnym miejscu<sup>65</sup>, zaś sama sentencja jest zmieniona na radę dla żyjących: „ut moriens vivas, vive ut moriturus” – abyś żył po śmierci, żyj jak ten kto umrze.

### **Summary**

#### **A memory of the dead**

In connection with the expansion of the Culture of temporariness, cultivating a memory of the dead will be an increasingly bigger challenge for those who are still alive. It is based on the durability of the bonds of friendship and on faith in the immortality of a human soul accompanied by a belief in human frailty which is systematically destroyed. The solution of this dilemma might be a return to neglected or even forgotten means of communal and individual reviving of memories of our dead sisters and brothers. The article recalls many such practices.

---

<sup>65</sup> W inskrypcji pozostawiono puste miejsca na wygrawerowanie ilość przeżytych lat i roku śmierci.

**Henryk Biegeleisen**

Lwów

## **Pamięć o zmarłych w zwyczajach ludu polskiego<sup>1</sup>**

Słowa klucze: grób, nieboszczyk, umarły, dzień zaduszny, dusza zmarłego, pamięć o zmarłych, pogrzeb, potrawy, zwyczaje.

### **Streszczenie:**

„Kładź chleby twoje na grobie sprawiedliwych, ale grzesznikom nie dawaj” – tłumaczy Biblia Tysiąclecia wiersz 4,17(18) z Księgi Tobiasza, który w Neowulgacie brzmi: „Frangere panem tuum et effunde vinum tuum super sepulcra iustorum et noli dare peccatoribus”<sup>2</sup>. Po odzyskaniu niepodległości, w wieloetnicznej II Rzeczypospolitej pamięć o zmarłych nie ograniczała się do dwóch pierwszych dni listopada, modlitw w trzydziesty dzień po śmierci i w kolejne jej rocznice, ale przejawiała się także w różnych obrzędach biesiadnych, również takich odprawianych na grobach przodków.

U nas, jak u innych ludów, odbywają się stypy nie tylko natychmiast po śmierci nieboszczyka, ale także w kilka dni albo tygodni potem, w krótszym lub dłuższym czasie po pogrzebie, wreszcie w oznaczonych na ten cel uroczystościach rocznych na tzw. wspominkach albo Zaduszkach. W Słupi pod Rawiczem wyprawiają w kilka dni po pogrzebie stypę, na którą „proszą są-

1 Wybrane i opatrzone przez redakcję przypisami, przystosowane do wymogów współczesnego języka polskiego z zachowaniem oryginalnego nazewnictwa, fragmenty studium lwowskiego etnografa i historyka literatury Henryka Biegeleisena (1855-1934): *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1930 (publikowany tekst pochodzi ze stron 283-289, 294-296, 304-312).

2 W greckim oryginale: ἐκκεον τοὺς ἄρτους σου ἐπὶ τὸν τάφον τῶν δικαίων καὶ μὴ δὼς τοὺς ἁμαρτωλοὺς.

siadów jakoby na wesele nieboszczyka”. Umarły, wedle pojęć ludowych, wraca do swoich jeszcze do dnia trzeciego, dziewiątego – a nawet do czterech tygodni. Dlatego dawni Mazurzy pruscy obchodzili stypy w dniach trzecim, szóstym, dziewiątym i czterdziestym. Lud w Wałach pruskich do niedawna po śmierci gospodarza stawiał stołek z ręcznikiem nieboszczyka, który wracał do domu do trzeciego, dziewiątego dnia a nawet do czterech tygodni.

**U Benedyktynów w Sieciechowie** (Radomskie) zachował się po śmierci profesa zwyczaj zakonny, zwany trycezimą<sup>3</sup> od tego, że przez dni trzydzieści stawiano na stole, gdzie zmarły za życia siadał, wszystkie potrawy i napoje, jakie za życia dostawał razem z zakonnikami, po obiedzie i wieczerzy oddawano to ubogiemu, który obowiązany był modlić się za duszę zmarłego<sup>4</sup>.

Dla uczczenia pamięci zmarłego Polaka na Czerwonej Rusi wszyscy uczestnicy stypy kładą do miseczki odrobinę tego, co jedzą – przez dni 40. Dawniej urządzano u nas takowe stypy w rocznicę śmierci nieboszczyka, jak to zaświadczają akta grodzkie w Bieczu z 1679 r. Mamy tu stwierdzony przykład stypy, którą brać szlachecka na cześć zmarłego urządziła po nabożeństwie. Włościanie z Golejówki<sup>5</sup> odprawiają do dziś w rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne (żałobna Msza) za duszę zmarłego, „sprowadzają przy tym do domu dziadów żebrzących i dziadówki, różne sieroty, kaleki itp. i ugaszczają ich, dając tzw. Boże obiady z kilku dań ciepłego jadła złożone”. W opisie pogrzebu Kazimierza Wielkiego (1370) odnaleźć można podobne ślady ofiar.

Ucztę na cześć zmarłych odbywały się na Rusi dnia trzeciego od śmierci nieboszczyka (tretyny) i czterdziestego (sorokowyny). Po nabożeństwie każdy z wiernych je łyżkę koływa (kutia), w tym przekonaniu, że „ile kto zje ziarenek, tyle dusz z czyścica

---

3 Trecezimą to przede wszystkim staropolska nazwa Mszy św. gregoriańskiej.

4 Opactwo sieciechowskie powstało prawdopodobnie w XII w. za Bolesława Krzywoustego, na terenie sąsiadującej dzisiaj z Sieciechowem wsi Opactwo. W XVIII w. zostało rozbudowane w barokowym stylu. Posiadało jedną z największych w Polsce bibliotek. Funkcjonowało aż do likwidacji w 1819 roku. Zatem w chwili pisanie tego tekstu nie istniało już od stu lat.

5 Wieś na Białorusi, w guberni mohylewskiej.

wybawi”. Na wspominkach w 9 lub 40 dzień po pogrzebie Rusinki z guberni Kurskiej przynoszą na mogiły miseczek z sadłem, jajami, bułkami i innymi potrawami, które ksiądz zbiera i zawozi na plebanię. Huculi spraszają sąsiadów i krewnych na stypę w 40 dni (sześć niedziel) po śmierci, rozdając jałmużnę biednym, do tego czasu duch zmarłego krąży około domu i odwiedza rodzinę. Dlatego „w domu zmarłego pali się przez 40 dni po pogrzebie świeca albo lampa”, dlatego „przez 40 dni posyłają do cerkwi świecę i talerz panachiji (warzonej pszenicy) i z tego samego powodu wystrzegają się powiedzieć o nieboszczyku coś złego”. Jeżeli zaś po 40 dniach wraca do domu, znak to, że dusza nie znalazła spokoju, bo jej ktoś nie przebaczył albo nie spełnił życzenia. Prócz parastasa tj. obiadu w dniu pogrzebu na pamiątkę nieboszczyka, wydają Rusini na Podolu rosyjskim podobny obiad po uprzednim odprawieniu w cerkwi żałobnego nabożeństwa (panichidy), obiad ten wyprawia się w 40 dzień po śmierci nieboszczyka, czy raczej po pogrzebie. Istnieje bowiem wiara na Rusi, że „dusza zmarłego przez dni 40 błąka się po tym świecie, straszy przechodniów, wodzi przejezdnych po manowcach”. Dlatego odprawiają po 40 dniach stypę (tryzna), na którą spraszają krewnych i przyjaciół. „Umarły dopiero od tego czasu przestaje krążyć” (Ispas<sup>6</sup>). Po wyniesieniu zmarłego na cmentarz, stawiają w powiecie Bielhorodzkim<sup>7</sup> w domu nieboszczyka wodę, miód lub co innego, „aby anioł przeleciawszy, miał się co napić”, wodę tę zostawiają (w innych okolicach Rusi) przez sześć tygodni. W dziesięć tygodni po pogrzebie karpaccy górale znad Łomnicy obchodzą tzw. dziewięciny (dewiatyny), wówczas rodzina zmarłego znosi do cerkwi jako ofiarę 5 bochenków chleba, świecę i ładan, a ksiądz nad nim odprawia panachidę (parastas).

W szóstą sobotę po pogrzebie odbywa się na Rusi bukowińskiej następujący obrzęd zaduszny, zwany sześciami. Zaczyna się odprawianiem nabożeństwa (parastasu) w chacie. Na każdej z czterech ścian izby płonie przylepiona świeczka woskowa.

<sup>6</sup> Wieś w województwie stanisławowskim w II Rzeczpospolitej (powiat kołomyjski).

<sup>7</sup> Bielgoród w guberni kurskiej, 70 km na północ od Charkowa.

Stół zaścielony obrusem i zastawiony potrawami; w misie leżącej na trzech chlebach znajduje się pieczona kura, flaszcza z winem, drzewko zielone. Brzegi stołu obstawione rzędem kołaczy ze świeczkami, przed nimi stoją garnuszki z wodą, a w każdym z nich małe drzewko. Stół z tą zastawą podnoszą w górę „na wieczną pamięć”. Gdy ksiądz zasiądzie za stołem, gospodarz domu wręcza mu drzewko za duszę nieboszczyka, którego pamięć w tym dniu święcą, a reszta pomany idzie za inne dusze zmarłe w rodzinie, każdy kołacz ze świecą za inną duszę. Garnuszki z małymi drzewkami otrzymują najszanowniejsi goście. Następnie potem wspólna biesiada, na której jedzą ze wspólnej miski, jedną łyżką, koływo obchodzące z rąk do rąk stół w około. Po skończonym obiedzie gospodarz przynosi kołacz, na nim topkę soli i świeczkę, które po przemowie podnoszą w górę, jakby na ofiarę nieboszczykowi.

Serbowie po pochowaniu zmarłego urządzą stypę za spój jego duszy, a mianowicie na grobie albo w kaplicy cmentarnej, na cmentarzu okalającym kościół albo w domu żałoby. Lud wiejski przynosi najczęściej na cmentarz potrawy i napoje, które na świeżym grobie nieboszczyka z apetytem spożywa. Takie uczty na grobie odbywają się jeszcze dnia trzeciego, 7-go, 40-go, w połowie roku i w rocznicę – licząc od pogrzebu.

Na stypach wspominkowych spożywając kołacze przesypane obowiązkowo pszenicą (koliwo), mówią: „duszy zmarłego niech Bóg odpuści, a żyjącym daje żywot i zdrowie”, podobnie przepijają za dusze zmarłych. Nadto przynoszą dary żałobne z domu na „uspokojenie duszy zmarłego”. **U nas i na Zachodzie Kościół** wytępił niemal doszczętnie ten „pogański zwyczaj”, cerkiew była dlań łaskawszą, dlatego zachował się u Słowian południowych, jak na ziemiach ruskich, w mało zmienionej postaci. Na tych stypach widać głęboką przepaść, jaką wykopał między Słowianami rozdział Kościoła od XI wieku. Że te wspominki nie są wyłącznie kościelną uroczystością, świadczą obchody mahometan w Bośni w dzień siódmy, 40, w pół roku i w rocznicę pogrzebu. W święto, zwane Kubran-Bajram, zabija na ofiarę zazwyczaj owcę syn dla zmarłych rodzi-

ców, brat dla rodzeństwa itp. Rozdzielają też za duszę zmarłych somuni i chałwę, albo zawinięte w papier pieniądze, żeby ofiarowany mógł kupić sobie pożywienie. Na grobie zmarłego albo w dżamji zapalają światło.

O starożytnych Wendach (Słowianach) na Pomorzu opowiada Tomasz Kantzów<sup>8</sup> (około 1540), że przyjaciele i krewni zmarłego chodzili na jego grób w 30, 60 i 100 dniu, jedli tam i pili, dając zmarłemu u jego część do grobu, pod kamienie. Kościół nie usuwał terminu owych „pogańskich” uroczystości, przeciwnie na Msze żałobne w wiekach średnich przeznaczał również dni 3, 7, 30 lub 40, lubo zabraniał nadużyć „pogańskiego” obrzędu. Tak np. synod wormacki z 868 r. zabrania duchownym w dniach 3, 7 i 30 albo w rocznice śmierci przypijać do zmarłego, opowiadać rozśmieszające bajeczki, odbywać maskarady itp.

W rocznicę śmierci Żmudzini sprawiają zmarłym wspominki (atminimus łajditi), na których gotują sute obiady. Uroczyste te biesiady na cześć zmarłego krewnego obchodzili w trzecim, szóstym, dziewiątym i 40 dniu, licząc od dnia pogrzebu. Niemcy i inne ludy europejskie obchodzą również wspominki umarłych w 7, 30 i 40 dniu po pogrzebie. W Bawarii swat na grobie zmarłego odprawia siódmego i 30. dnia akt dziękczynny, a na Mszy żałobnej trzy najbliższe krewne składają na ołtarzu świece, dzban z pieniędzmi na wino i bułkę, prócz tego zapalają świece na grobie i darzą ubogich kukułkami, tzw. Totenspende. W 40 dni po pogrzebie wyprawiają stypę, która kończy obrządek pogrzebowy, po czym pamięć o zmarłym ginie.

We Flandrii i Skandynawii obchodzą uroczyste dzień 3, 7, i 30. **W opactwie Orwal** (w Ardenach)<sup>9</sup> stawiają dla umarłego jedzenie przez trzy dni po pogrzebie, na miejscu, gdzie zazwyczaj jadał, po uczcie rozdziela się

<sup>8</sup> Pomorski kronikarz żyjący w latach 1505-1542.

<sup>9</sup> Cysterskie opactwo Notre Dame d'Orval założone w 1132, w XVII w. przez pewien czas siedziba cystersów ścisłej obserwancji (trapistów). Wielokrotnie niszczone i popadłe w całkowitą ruinę, w roku 1926 przekazane przez prywatnych właścicieli cystersom trapistom.



potrawy między ubogich. Dusza zmarłego Greka przebywa przez 40 dni po śmierci na miejscu swego pobytu, dlatego stawiają na oknie szklankę wody i trochę ugotowanej pszenicy, aby duszę nieboszczyka pokrzepić.

W niektórych okolicach Polski wieśniacy święcą dzień zaduszny, jak przed wiekami, wystrzegając się wszelkiej pracy koło lnu i przedziwa, żeby – jak mówią – duszyczkom nie zaproszały się oczy. Pozostali krewni przygotowują na przyjęcie nieboszczyka jadło i napoje, palą światła, aby im rozjaśnić drogę na ucztę. W odległej starożytności panował na ziemiach polskich obrządek składania potraw i napoi na grobach. W czasach przedhistorycznych wierzono, że dusze zmarłych przyjmują w istocie owe zastawione na ich grobach pokarmy i napoje, dziś zachowało się jeno symboliczne zaścielenie chustek jako obrusów i stawianie na nich kukielek. Przykład z przeszłości Mazowsza pruskiego świadczy o wierze przodków, że dusze umarłych spożywały materialnie jedzenie i napoje, które im podawano. Podczas uczty, wydanej dla zmarłych, płaczki zapraszały dusze w przekonaniu, że stoją one pode drzwiami, goście zaś siedząc w milczeniu rzucali im kawałki jadła pod stół, wyobrażając sobie przy tym, że słyszą jak dusze przeżuwiają i posilają się zapachem pokarmów, krzepiąc się napojem. W dni zaduszne wyprawiano już w wiekach średnich uczty, na których pewną część potraw i napojów przeznaczano dla umarłych, po nich zaś dawano na ofiarę ubogim, chorym, dzieciom. Dary dla zmarłych przeszły w czysto tradycyjny zwyczaj dobroczynnej ofiary na rzecz biednych, jako oznaki pamięci o zmarłych. Związek ofiarowania jadła dla dziadów, tj. przodków z obdzielaniem żebraków zwanych Dziadami, widoczny jest w następujących przykładach:

W dawnych czasach opowiadał jeden z wieśniaków w Radłowicach – urządzano Dziady tj. wieczerzę wspólną dla ubogich czyli dziadów. Każdy zamożniejszy przynosił po trosze ziemniaków, kapusty, kaszy, mąki itp. W domu, w którym zjawiał się zmarły, zastawiano stoły, zapraszano ubogich i rozpoczynano ucztę, podczas której zanoszono modły za duszę nieszczęśliwą. Gdy ludzie zapomną o nieboszczyku, tj. w dzień zaduszny nie wspomomo-

gą dziadków i nie modlą się za spokój jego duszy, to nieboszczyk im się przyśni – dawniej było jego zjawienie się groźne – wówczas trzeba powiedzieć: „Wieczne odpocznienie”, a będzie dobrze. Do niedawna wypiekano w Opoczyńskim trzy razy w roku „w dzień św. Jerzego jako ofiarę o dobre urodzaje, we Wniebowzięcie Najśw. Panny jako daninę za plony i w dzień zaduszny” trzy olbrzymiej wielkości chleby – jeden bochen ważył 30 funtów – zanoszono je na cmentarz i składano na grobach najbliższych osób.

Obchody zaduszek na wiosnę zachowały się do dziś na ziemiach ruskich pod osłoną cerkwi. **Kościół rzymsko-katolicki** zatrzymał tylko zaduszki jesienne, wstawiając w 835 r. w dzień 1 listopada Wszystkich Świętych na miejsce zmarłych<sup>10</sup>, od końca zaś X wieku wprowadził dnia następnego, tj. 2 listopada uroczystość kościelną tzw. dzień zaduszny. Oba dni świąteczne są owocem długich wysiłków zastąpienia pogańskiego obrzędu świętem chrześcijańskim.

W dni zaduszne – jak utrzymuje lud – wychodzą umarli z grobów, dlatego wieśniaczki nie dają ogniovi w chacie wygasać i zostawiają im na noc potrawy, aby duchy mogły się ogrzać i pokrzepić. Synod trewirski z 567 roku, i następne we Francji i Niemczech, karca i gania pogańskie te zwyczaje w dni zaduszne, zwłaszcza ofiarowanie zmarłym potraw. Tępione jednak przez Kościół zwyczaje zaduszek nie zanikły, ale przystosowane do pojęć kultury chrześcijańskiej przez dziesiątki wieków wiodą swój żywot, jako świadectwa najstarszej wiary w życie pozagrobowe. Do dziś zarówno w stolicy Francji, jak w sercu Polski, zapalają światła na grobach, jak przed wiekami czynili to ich przodkowie.

Zaduszki obchodzono u nas od najdawniejszych czasów nie tylko na jesieni, po zbiorze zboża i owoców, ale także na wiosnę, kiedy natura cała budzi się do życia. O tej porze, dawniej na Wielkanoc lub w Zielone świątki, jak obecnie w dni zaduszne i na Wszystkich Świętych, gromadził się lud polski na mogiłach i odprawiał obrzędy, związane z pa-

---

<sup>10</sup> Dekret króla Ludwika Pobożnego dotyczył raczej tylko państwa frankońskiego, a w całym Kościele święto zaczęło obowiązywać sto lat później, za papieża Jana XI (935), w każdym razie jeszcze zanim Polska przyjęła chrześcijaństwo.

mięcią zmarłych sięgające odległej starożytności. Zachowała się też między ludem polskim tradycja o odwiedzaniu cmentarzy w wielkim tygodniu (Upominalna sobota). Dni po niedzieli wielkanocnej, zwane Radunicą (Radawnicą) albo Pominkami, poświęcone były pamięci przodków-dziadów.

W Międzyrzeczyźnie zachował się do niedawna zwyczaj w trzeci dzień Wielkanocny odwiedzania zmarłych na cmentarzu. Mamy też przeżytki uroczystości „Dziadów” na wiosnę pod nazwą Gajówek i Rękawek. W trzeci dzień Świąt Wielkanocnych zalegają mieszkańcy Krakowa wzgórze Krzemionek<sup>11</sup> i z wyżyny, na której się znajduje mogiła Krakusa, rzucają jaja, orzechy, jabłka, bułki itp. resztki święconego chłopcom, którzy pnąc się po spadzistości wrywają sobie zdobycz. Zwyczaj ten, rozmaicie tłumaczony, ma być zabytkiem tzw. obiadów żałobnych wyprawianych na mogiłach w cześć zmarłych, przy czym przynoszone dla nieboszczyków potrawy rozdzielano potem między biednych. Obrzęd ten obchodzono nie w dzień zaduszny, na jesieni, lecz na wiosnę, która u ludu rolniczego jest początkiem nowego okresu życia. Nazwa Rękawek ma pochodzić od sypania rękami ziemi na mogiłę.

**Kaznodzieje w Polsce** XV w. stale upominają wiernych, „by już raz zaprzestali tych praktyk pogańskich”, zasadzających się między innymi na „karmieniu” dusz w Wielki Czwartek. Jeden z owych bezimiennych kaznodziei powiada: „W Wielki Czwartek nie umywają po wieczery mis, a niektórzy zostawiają umyślnie na nich resztki potraw. Karmią się nimi w nocy dusze umarłych lub demon zwany Ubożę, którego chowają po domach dla szczęścia i mienia”. Michał z Janowa<sup>12</sup>, kaznodzieja XV wieku, upomina owieczki swe, by w Wielki Czwartek przed Wielkanocą nie palili wedle obrządku pogańskiego ogni zwanych gromadkami, na pamiątkę dusz sobie miłych. Przy czym dodaje: „A kłamią ci, co twierdzą, jakoby dusze do tego ognia przychodziły i przy nim się ogrzewały, bo kto tam (na drugi świat) raz w szedł, stamtąd już nie wychodzi”. Duch opiekuńczy rodziny,

---

<sup>11</sup> Kopiec Krakusa.

<sup>12</sup> Chodzi prawdopodobnie o *Kazania Trzemeszeńskie* (1497) Michała z Janowca, kanonika regularnego z klasztoru w Trzemesznie.

zwany ubożeniem lub plonkiem, przybywał stale przy domu i dla niego to co czwartek po wieczerzy zostawiano resztki potraw, aby go uraczyć. (...) Kazania polsko-łacińskie z XV wieku karzą lud nasz za składanie ofiar demonowi uboże (w starosłowiańskim ubożuje, biedne pachole), którego czcili jako ducha zmarłych przodków, zostawiając dlań resztki potraw ze stołu i zapalając ogień na kominku, aby się ogrzał. Dusze zmarłych – opowiadał niedawno włościanin – wracają na miejsce, w którym przebywały za życia. „Duch taki rozpala sobie ogień koło miejsca swej śmierci i grzeje się przy nim, bo mu zimno”. Nie tylko w Polsce, ale i na Rusi wierzono w duchy domowe, zwane ubożami i dla zjednięcia sobie ich względów zastawiano im w Wielki Czwartek potrawy. Zwyczaj karmienia duchów domowych przetrwał u Rusinów. Na Pokuciu<sup>13</sup>, przez wielki tydzień płonęły do niedawna ognie na polach, „aby uchronić mieszkańców przed powracającymi duszami”.

Opisując obrzęd zaduszek obchodzonych na ziemiach Rzeczypospolitej, Małecki<sup>14</sup> przywodzi ustęp z Augustyna (*De Sanctis*, sermo XV) odnoszący się do obchodu zmarłych z czasów „pogańskich”. „Dziwię się – **powiada tu św. Augustyn** – dlaczego u niewiernych do dziś zakorzenił się ten zgubny zwyczaj, iż znoszą na groby zmarłych potrawy i wino, jak gdyby wyszły z ciała dusze pożaływały cielesnej stawy. A przecież uczty i pokrzepienia pragnie tylko ciało, duch zaś i dusza ich nie potrzebują. Co, kto sam zje, o tym powiada, iż je dla swoich miłych przygotował; co brzuchowi dogadza, przypisują pietyzmowi” itd. Faustus<sup>15</sup> gromi chrześcijan, słowami: „Jednacie cienie zmarłych winem i potrawami”. W dni poświęcone wspomnieniu umarłych, skarży się duchowieństwo średnich wieków – sprawiano wystawne uczty, pito aż do upicia, na cześć zmarłych przodków, śpiewem i krzykiem, igrzyskami i tańcem obchodzono żałobę po nieboszczykach.

Mimo to przez całe średniowiecze panuje wśród ludu wiara, że dusze zmarłych utrzymują stosunki z żywymi. Po myśli słów Pisma św.: „Połóż swój chleb i swoje wino na grobie spr-

<sup>13</sup> Cześć województwa stanisławowskiego w II Rzeczypospolitej.

<sup>14</sup> Antoni Józef Małecki (1821-1913), filolog, krytyk literacki, historyk,

<sup>15</sup> Faustus z Mileve (ok. 350-400), biskup manichejski, rówieśnik s. Augustyna.

wiedliwego”<sup>16</sup> składano umarłym ofiary z jedzenia i napoju, dni i nocie spędzano na grobach wśród modłów i śpiewów. „Uważano umarłych za istoty opiekuńcze, których można sobie zjednać lub przebłagać”. Przeciw tym „pogańskim” i „diabelskim” obrzędom występował Burchard z Wormacji<sup>17</sup>, św. Bonifacy<sup>18</sup>, kapitułarze i Synody w Lestines<sup>19</sup>, we Włoszech za Leona IV<sup>20</sup>, w Niemczech (742) i in. Kościół w wiekach średnich wielokrotnie występował przeciw owym ofiarom na grobach zmarłych. *Indiculus superstitionum* z VIII wieku<sup>21</sup> gromił lud za ten „pogański” zwyczaj (*sacrilegium ad sepulcra mortuorum*<sup>22</sup>). Surowe nakazy Kościoła sprawiły, że te ofiary jadła z mogił i cmentarzy przeniesiono do domów. Tępiący zwyczaj ograniczył się w końcu rozdawaniem dziadom pokarmów przeznaczonych dla umarłych. Jeszcze w księdze kościelnej wsi Świerże pod Kozienicami, czytamy pod 1779 polecenie archidiacona Olechowskiego<sup>23</sup> plebanom, by „wykorzenili zwyczaj dawania w dzień zaduszny potraw, legumin, trunków, a na to miejsce by wystawiali skarby na jałmużny pieniężne”. Na początku XVI stulecia Stolica Apostolska gotową była zgodzić się na skasowanie kościelnego obchodu zaduszek. Do XIX wieku zaś karcili **duchow-**

<sup>16</sup> Tb 4,17(18): ἔκχεον τοὺς ἄρτους σου ἐπὶ τὸν τάφον τῶν δικαίων καὶ μὴ δῶς τοῖς ἁμαρτωλοῖς, przełożone na łacinę w Wulgacie: „Panem tuum et vinum tuum super sepulturam iusti constitue, et noli ex eo manducare et bibere cum peccatoribus”; w Neowulgacie: „Frange panem tuum et effunde vinum tuum super sepulcra iustorum et noli dare peccatoribus”. Na polski J. Wujek przełożył: „Chleb twój i wino twoje stawiaj na pogrzebie sprawiedliwego, a nie jedz go ani nie pij z grzesznikami”; Biblia Tysiąclecia 1965–2003: „Kładź chleby twoje na grobie sprawiedliwych, ale grzesznikom nie dawaj”; Biblia Tysiąclecia 2006: „Hojnie dawaj twoje chleby na groby sprawiedliwych, ale grzesznikom nie dawaj.”

<sup>17</sup> Biskup Wormacji, żyjący w latach 965–1025. Auto dwudziestu tomów *Regulæ Ecclesiasticæ*.

<sup>18</sup> Angielski benedyktyn, misjonarz w Niemczech, arcybiskup Moguncji, męczennik żyjący w latach 673–754.

<sup>19</sup> Dziś Estinnes w Belgii. Synod odbył się w 743 r.

<sup>20</sup> Mnich benedyktyński i papież w latach 847–855.

<sup>21</sup> *Indiculus superstitionum et paganiarum* – zbiór 30 dokumentów potępiających pogańskie wierzenia i obrzędy północnych Galów i Sasów za panowania Karola Wielkiego.

<sup>22</sup> Świętokradztwo na mogiłach zmarłych.

<sup>23</sup> Józef Olechowski (1735–1806), od 1786 biskup pomocniczy krakowski (tytułarny Verinopolis).

**ni w Polsce i na Rusi** pogańskie zwyczaje na uroczystościach zaduszek. Gustaw oskarża księdza w *Dziadach* (1823)<sup>24</sup>, jakoby ten „zniósł obchodzone dotychczas najpiękniejsze święto pamiętek”.

Jak w wielu innych okolicznościach, tak i w stosunku do zwyczajów „pogańskich”, których nie dało się wykorzenić z serc ludu, trzymał się Kościół katolicki tej zdrowej i rozumnej zasady zaszczepienia na dzikiej płoncy wierzeń pogańskich gałązki wiary chrześcijańskiej. Kult umarłych zastąpiła uroczystość „Wszystkich świętych”. Pobudka do święcenia przez Kościół dni zadusznym wyszła **ze sławnego klasztoru Bernardynów**<sup>25</sup> **w Cluny** pod koniec X wieku. Zapoczątkowany przez św. Odyłona, opata kluniackiego<sup>26</sup>, obchód poświęcony wspomnieniu dusz wszystkich wiernych, wyznaczony na dzień 2 listopada 998 r., przyjął się w Kościele powszechnym, wprowadzony przez papieża Jana XIX około 1006 roku<sup>27</sup>. Pod koniec wieków średnich a na początku nowożytnych dążył Kościół do zniesienia lub ograniczeń owego obchodu zaduszek. Chrześcijaństwo bowiem sprawiali ciągle jeszcze stypy na grobach, a dopiero później wskutek zakazu Kościoła, przeniesiono ów nie wytępiony zwyczaj składania potraw, pokarmów i napoi dla dusz nieboszczyków z cmentarzy do domów. W Niemczech jeszcze 742 r. nawet proboszczowie brali udział w tych pogańskich stypach w dni zadusze. Strawę zaś przeznaczoną dla umarłych otrzymywali później ubodzy.

Znany jest z *Dziadów* Mickiewicza (część II) obrzęd odpędzania duszyczek umarłych po ich uraczeniu jadłem i napojem. Wezwanie Guślarza kończy się słowami: Zostawcież nas w spokoju! A kysz, a kysz! Częstowanie umarłych na wiosnę i w jesieni znane było od wieków na Litwie. Podczas takich uczt dla zmarłych rzucano jadalno pod stół i lano wino, żeby się dusze mogły posilić i napić; tego, co upadało na ziemię, nie podnoszono, lecz zostawiano dla dusz zmarłych. Po skończonej stypie wstaje od stołu

<sup>24</sup> *Dziady część II, w: Poezje Adama Mickiewicza. Tom drugi*, Petersburg 1829, s. 129-160.

<sup>25</sup> Oczywiście nie bernardynów lecz benedyktynów.

<sup>26</sup> Św. Odyłon (962-1046) przełożonym opactwa w Cluny był w latach 994-1046.

<sup>27</sup> Chyba jednak później, dopiero w XIV wieku (ok. 1311).

pełniący obrzęd (sacrificulus) i oczyszczając dom miotłą wyrzuca dusze zmarłych razem ze śmieciem, jak pchły, i tymi słowami prosi, aby z domu wyszły: „Jęły, piły duszyce, nu won, nu won” to znaczy: jadły, piły duszyce, ano precz, ano precz! Następuje przypijanie mężczyźni do kobiet i na odwrót, oraz wzajemne całowanie. Na jesieni co roku zastawiają Łotysze naczynia z grochówką, dla zaproszonych dusz zmarłych, członków rodzin, a po skończonej uczcie, gospodarz domu albo zażegnawacz, grzecznie wypraszał duchy nieboszczyków słowami: „Dość piliście, dość je-dliście, duchy, wracajcie tam, skądęście przyszli”.

Jedna z zapisek z 1606 r. o **misji Jezuitów** w Inflantach polskich, zapewnia, że Łotysze, pogrążeni w bałwochwalstwie, „w dzień zaduszny sporządziwszy naprzód śniadanie, zwołują dusze swych zmarłych, każdego po nazwisku i zaczynają wyrzuty robić i oskarżać dusze, że nie uchowały koni, bydła ich od wilków i chorób, chociaż corocznie należne im ofiarowywali dary”. W reszcie błagają dusze: „Iwanie lub najdroższa matko moja! Pamiętaj o dzieciach twych! Jedz z tego naczynia i pij, ile się tobie spodoba, tylko pomnij o nas!”. „Na koniec zamiatają izbę (parnię) i wypędzają z niej dusze, inny chwytą siekiere i nacina nią ściany po czterech węglach, ażeby dusze nie utkwily w jakim miejscu”<sup>28</sup>. W „dzień dusz” (2 listopada) połuwiercy<sup>29</sup> estońscy spraszają krewnych na obiad, „gdy się zjadą i zasiądą za stołem, gospodarz uroczyście zaprasza na ucztę zmarłych krewnych, aż do najdawniejszego przodka. Obecni przy tym milczą. Gdy już, według mniemania gospodarza, dusze dosyć nasycą się jadłem i napojem, bierze serwetkę i potrząsając nią w powietrzu, wypędza nijako z domu niewidzialne dusze. Wtedy dopiero biorą się do jedzenia i picia żywi”<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> A. Bruckner, *Starożytna Litwa. Ludy i Bogi III*, w „Biblioteka Warszawska” 1 (1898) s. 42.

<sup>29</sup> „W połowie wierzący”. Rosjanie nazywają tak lud Setu, autochtoniczną grupę ugrofińską, zamieszkującą najbardziej wysuniętą w kierunku południowo-wschodnim część Estonii.

<sup>30</sup> Witold Klinger, *Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia. Jej początek i znaczenie pierwotne*, Poznań 1926, s. 71. W tym zaledwie cztery lata wcześniejszym opracowaniu naukowym pamięć o zmarłych została przeanalizowana najpierw w kontekście Świąt Bożego Narodzenia, a dopiero potem Dnia Zadusznego.



### **Summary**

#### **A memory of the dead in customs of the Polish People**

„Place your bread on the grave of the righteous, but give none to sinners” – translates the Bible a verse 4:17(18) from Tobit, which in Neovulgate sounds: „Frangere panem tuum et effunde vinum tuum super sepulcra iustorum et noli dare peccatoribus”. After regaining independence in the multi-ethnic II-nd Republic, the memory of the dead was not limited to only two days in November, prayers on 30<sup>th</sup> day after death and other anniversaries, but it was manifested in various revelling rites including those celebrated on graves of the ancestors.



## **Oplakiwanie i zakaz oplakiwania zmarłego w kulturze polskiej<sup>1</sup>**

Słowa klucze: płacz, płaczki, łzy, oplakiwanie zmarłego, zawodzenie, zakaz płakania, śmierć, nieboszczyk, umarły, pogrzeb, grób.

### **Streszczenie:**

Źródła zwyczaju oplakiwania zmarłych tkwią w rodzimych zwyczajach słowiańskich. Jednak głównym motywem różnych praktyk w obrzędach pogrzebowych jest pragnienie, aby ułatwić umierającemu śmierć, a po śmierci i pogrzebie nie naruszać jego spokoju. Dlatego istnieje zakaz płakania w chwili śmierci, bo to konającemu przerywa umieranie i sprawia tylko większe męczarnie. Również po pogrzebie nie należy oplakiwać zmarłego, aby nie niepokoić duszy nieboszczyka, a przez to nie skłaniać jej do pośmiertnych wędrówek.

Rozstanie się człowieka z życiem wywiera wielkie wrażenie w grupie społecznej, do której on należy. Śmierć jego wywołuje różne uczucia przestachu, które uzewnętrzniają się w łzach. Z tych zupełnie naturalnych refleksji uczuciowych wytworzyła

---

<sup>1</sup> Wybrane fragmenty studium lwowskiego etnologa i etnografa Adama Fishera (1889-1943): *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1921 (publikowany tekst pochodzi ze stron 231-239, 242-247). Na ile to było możliwe, rozwinięto przypisy. Dotarcie do autorów i tytułów tekstów, gdy podane zostały tylko skrót tytułu, tom i strona czasopisma, jest możliwe w bardzo ograniczonej liczbie przypadków. Np. w przypisie 67 (w oryginalnie: „Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99”) możliwe byłoby podanie autora i tytułu tekstu (Franciszek Gawełek, *Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie w powiecie Brzeskim*, s. 48-106), bo jest on dostępny na portalu Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej ([www.wbc.poznan.pl](http://www.wbc.poznan.pl)), lecz w przypadku większości tak starych dokumentów jest to dzisiaj prawie niemożliwe. Tytułom rosyjskim i ukraińskim przywróciliśmy oryginalna pisownię.

się z czasem u ludów pierwotnych wiara w doniosłość i skuteczną moc aktów rozpaczy, które też przyjęto w formie zrytualizowanej do ceremoniału pogrzebowego. Stwierdza zupełnie trafnie Malinowski<sup>2</sup>, że we wszystkich aktach pogrzebowych w niwelującym i deformującym charakterze żałoby, w zakrywaniu twarzy, zachowywaniu milczenia, w jęku najętych płaczek, w zadawanych sobie ranach itp. mamy rytualne, skonwencjonalizowane formy, będące naśladownictwem naturalnych odruchów rozpaczy. Równocześnie wszędzie występuje wiara, że akty te są świętym obowiązkiem względem zmarłych, a zaniebdanie ich mogłoby pociągnąć groźne skutki zarówno dla nieżyjącego, jak i dla pozostałej przy życiu rodziny i bliskich. Powstaje ta wiara na tle doznanych wówczas przeżyć uczuciowych. Stąd naśladowanie rozpaczy staje się jednym z głównych tematów rytuału żałobnego, już jako zrytualizowany i zwyczajowo zeszytwniały dalszy ciąg naturalnych wybuchów tego afektu.

Narzekanie u Słowian<sup>3</sup> było również powszechne, a miało tak znaczne rozmiary, że przez pewien czas były nawet w prehistorii przypuszczenia o istnieniu łzawnic (lacrimatoria), do których rzekomo zbierano łzy płaczących i dawano je do grobu<sup>4</sup>. Później uczeni jak np. Bezenberger zapatrywania te obalili; w Persji atoli zwyczaj ma rzeczywiście istnieć<sup>5</sup>. Zawodzenie u dawnych Słowian miało też charakter dość gwałtowny. Płacz i lamentowanie żon dochodziło chwilami aż do rozdzierania lica i ranienia ciała. Mamy dowody piśmienne zarówno dla dawnych Czechów, jak Rusi, Polski, i Słowian naddunajskich. W dobie chrześcijańskiej utrzymało się jedynie zawodzenie i płkanie, które też zachowało się ogólnie do dzi-

<sup>2</sup> Bronisław Malinowski, *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego*, Kraków 1915, s. 94-95.

<sup>3</sup> Karl Gottlob von Anton, *Erste Linien eines Versuches über der alten Slaven Ursprugen*, Leipzig 1783, t. 1, s. 132-134; Josef Janko, *O pravěku slovanském. Pokus o celkový obraz z hruba promítnutý*, Praga 1912, s. 199-200; „Encyklopedia Polska” (Akademia Umiejętności, Kraków 1905-), 1912, t. 4, cz. 2, s. 182.

<sup>4</sup> Konstanty Tyszkiewicz, *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej*, Berlin 1868, s. 39, 50.

<sup>5</sup> „Archiv für Religionswissenschaft” (periodyk, Lipsk 1898-1942), 1914, t. 17, s. 509-510.

siaj<sup>6</sup>. Zibrť<sup>7</sup> przytacza bardzo liczne świadectwa zakazów synodalnych wydawanych dla Słoweńców, Słowaków, i ludu na Morawach, oraz analogiczne dowody z południowej Słowiańszczyzny z XV i XVI wieku.

W Polsce były zwyczaje te także rozpowszechnione. Mistrz Wincenty opisuje<sup>8</sup>, że przy śmierci Popiela: „lacerant crinem virgines, matronae vultum, habitum annosae”; świadczyłyby to albo o istnieniu tego zwyczaju w czasach Wincentego w XIII w., albo o żywej jeszcze jego tradycji. Może w związku z tym pozostaje fakt, że w „Institutiones grammaticae Joannis Cervi Tucholiensis” z 1533 r.<sup>9</sup> łacińskie „veniae” przełożono po polsku: „całostki”, pod czym należałoby zapewne rozumieć bicie, chłostanie się na znak żalu po zmarłym. Później przy pogrzebach królewskich, kronikarze wspominają już tylko o głośnym płaczu i zawodzeniu. Ale i przeciw temu występuje Kościół w średniowieczu, a zakaz powtarzają synody. Mimo to zwyczaj zawodzenia wśród ludu utrzymuje się aż do chwili obecnej.

Na Mazowszu<sup>10</sup> przy zmarłym zwykle się głośno zawodzi. Wdowa zawodzi żale przy głośnych łkaniach następująco: „O biedna ja, biedna sierota! jakże ja osierocią!”. Lamentuje również lud na Mazowszu pruskim<sup>11</sup>. Podobnie w Poznańskim<sup>12</sup> żona płacze, gdy ją mąż odumrze. Koło Raciborza<sup>13</sup> nad grobem głośno się

<sup>6</sup> Lubor Niederle, *Život starych Slovanu*, Praga 1911, s. 245-248.

<sup>7</sup> Cenek Zibrť, *Seznam pover a zvyklosti pohanskyh z VIII. veku*, Praga 1894, s. 18, 25-28.

<sup>8</sup> Cenek Zibrť, dz. cyt. s. 25; Władysław Szyszkowski, *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XV i XVI w.*, w „Lud” (periodyk etnograficzny, Lwów 1895-), 1913, t. 19, s. 202; Wincenty Kadłubek, *Cronica Polonorum* (wyd. Aleksander Przeździecki), Kraków 1862, s. 27-31.

<sup>9</sup> „Wisła” (miesięcznik geograficzno-etnograficzny, Warszawa 1887-1905), 1897, t. 11, s. 134.

<sup>10</sup> Oskar Kolberg, *Mazowsze. Obraz etnograficzny*, Kraków 1888, t. 4, s. 149.

<sup>11</sup> Franz Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*, Braunschweig 1902, s. 193.

<sup>12</sup> Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 9: *Poznańskie*, Kraków 1875, s. 169.

<sup>13</sup> Paul Drechsler, *Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien*, Leipzig 1903, t. 1, s. 293.

narzeka, aby duszy ulżyć. W okolicy Wielunia<sup>14</sup> po śmierci zmarłego gospodarza, rozlegają się natychmiast głośne jęki i płacze. W Kieleckim<sup>15</sup> zaraz po wypadku zgonu wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna łkać; płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których ma luje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka i bywają wymieniane niektóre jego cnoty. W Sieradzkim<sup>16</sup> następują po zgonie płacze i zawodzenia. W okolicy Częstochowy<sup>17</sup> żona we łzach zawodzi przed chatą głośne skargi i żale o nieszczęściu i osieroce niu swem, w czym jej wtórują nadbiegłe z innych chat sąsiadki. W Stradomiu<sup>18</sup> również rodzina z głośnym płaczem przeprasza nieboszczyka przed pogrzebem. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy<sup>19</sup> zaraz po śmierci mężczyzny żona jego, a po zgonie kobiety najbliższa z krewniaczek, wybiega przed chatę, a zakrywszy twarz zapaską, trzymaną w obu rękach poczyna rzewnie płakać. Płacz ten poczyna się coraz wzmacniać tak, że nareszcie przechodzi w głośne łkanie. Po tym wszystkim kobieta puszcza się wzdłuż drogi, w pośrodku wieś przerzynającej, a zawodząc, tj. od czasu do czasu przeplatając płaczem, wymienia krótko swój żal głęboki w urywanych słowach: „O rety, rety Matko Boska Częstochoska, hu, hu, hu, itd.”<sup>20</sup>. Wywołane głośnym płaczem sąsiadki i krewniaczki wybiegają przed progi chałup, skąd prosto podążają do zwłok zmarłego. Tutaj wsparłszy na rękach zwieszono głowy, wszczynają ogólny płacz, niemal ryk, przerywany niekiedy łkaniem, który kończy się gorącą modlitwą, odmawianą półgłosem za duszę zmarłego. W Rudawie pod Krakowem<sup>21</sup> nad grobem wszyscy najbliżsi krew-

<sup>14</sup> „Niezapominajki” (rocznik literacki, Warszawa), 1842, rok 4, s. 206.

<sup>15</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, dz. cyt., t. 18: *Kieleckie*, Kraków 1885, s. 63.

<sup>16</sup> „Wisła”, 1889, t. 3, s. 507.

<sup>17</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, dz. cyt., t. 23: *Kaliskie*, Kraków 1890, s. 122.

<sup>18</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (rocznik, Kraków 1877-1895), 1892, t. 17, s. 35.

<sup>19</sup> Michał Federowski, *Lud okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy*, Warszawa 1888, t. 1, s. 132-134.

<sup>20</sup> Dokładny tekst tych zawodzeń podaje Federowski (*Lud okolicy Żarek*, dz. cyt., t. 1, s. 132-133), który w ogóle dał najbardziej wzorowy opis polskiego zawodzenia. Inni bowiem badacze poprzestają na wzmiance o płaczu, nie dodając wyjaśnienia, czy mamy tu do czynienia z obrzędową formą płaczu.

<sup>21</sup> Stanisław Polaczek, *Wieś Rudawa. Lud, jego zwyczaje, obyczaje, obrzędy*,

ni rzucają się z płaczem ogromnym na trumnę, ściskają ją i całują. U ludu nadrabaskiego<sup>22</sup> także dopiero przy grobie nieboszczyka rozpoczyna się głośny płacz i łkania wdowy, a wśród nich od czasu do czasu narzekania: „O biednáz, já biedná sierota! cóz já se teraz pocnę biedná na świecie! o Boże, mój Boże, zacóżeś mie tak ciężko skarał! co já téz teraz sama będę robić!”.

Równie jak przy wielu innych momentach obrzędu pogrzebowego można i w tym wypadku stwierdzić w Polsce słabe ślady pierwotnego zwyczaju. Bardzo żywo natomiast przetrwał on na Rusi, gdzie z XVI wieku mamy świadectwo Klonowicza w „Roksolanji” o najemnych płaczkach, które zawodzą przy zwłokach chłopa i wyliczają cnoty i majątności zmarłego<sup>23</sup>.

W niektórych stronach terytorium małopolskiego zawodzenia nad umarłymi nazywają „hołosinnia”, za które uważa się żale ujęte w pewne zwyczajowe formuły, wygłaszane przez matki osieroczone, wdowy itd.<sup>24</sup>. W okolicy Puchaczowa<sup>25</sup> rodzina idąc za trumną zawodzi śpiewem rzewne żale i jakby się zapytuje nieboszczyka: „Kiedy my tebe pobaczymy?, za szczo ty na nas sia rozhniwau itd.”. Podobne żale zawodzą aż do samego miejsca spoczynku. Rusini podlascy<sup>26</sup> najmowali dawniej płaczki. Zwyczaj ustał już w pierwszej połowie XIX wieku, a był w użyciu wedle Kolberga<sup>27</sup> w dobrach Sutnie za Bugiem i w okolicy Mielnika i Drohiczyzna. Płaczka idąc przed trumną wyliczała w śpiewie żałobnym, przerywanym płaczem, zasługi i cnoty zmarłego. W Wychrzankach<sup>28</sup> w obwodzie białskim mnóstwo przyjaciół, krewnych i rodziny napęła małą izbę, rzewnie płacząc i głośno lamentując. Koło Sawina, Chełmu, Dubienki<sup>29</sup> zarówno przy wystawieniu ciała w trumnie w chacie, jak i przy pochodzie na cmentarz i przy grzebaniu ciała, najbliżsi

*piosenki, powiastki i zagadki*, Warszawa 1892, s. 59.

<sup>22</sup> Jan Świętek, *Lud nadrabaski. Od Gdowa po Bochnię. Obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 133.

<sup>23</sup> „Lud”, 1914, s. 68-69; Cenek Zibrz, *Seznam pover*, dz. cyt., s. 27.

<sup>24</sup> „Киевская старина” (miesięcznik, Kijów 1882-1907), 1888, z. 1-3.

<sup>25</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, dz. cyt., t. 34: *Chełmskie*, Kraków 1890, s. 184.

<sup>26</sup> Tamże, s. 177.

<sup>27</sup> Tamże, s. 179.

<sup>28</sup> Tamże, s. 181.

<sup>29</sup> Tamże, s. 187-190.

krewni nieboszczyka, osobliwie kobiety zawodzą głośnym płaczem i krzykiem swe skargi, wypowiadając miarowo z przedłużonym każdym wiersza zakończeniem, wyrazy żalu po zmarłym, lub wyliczając zasługi i pochwały czynów jego za żywota dokonanych.

O cichym pogrzebie mówią z lekceważeniem: „Nawet ne było komu popłakaty ny zawodyty na cmentarowi”. Gdy mowa jest między ludem o czymś pogrzebie, pytają się zawsze: „A płakały tam żinki, syny, doczki? płakały?” Osobliwie przy liczniejszym na pogrzebie zebraniu przy obcych, uważają sobie dzieci i żony zmarłych za obowiązek okazać żal jak największy, ażeby ich nie pomówiono o nieczułość. Mile też jest widziane przez rodzinę, gdy i obcy oddają się płaczowi przy pochwałach i wyluszczeniu cnót nieboszczyka. Kolberg podaje też teksty zawodzeń, a więc syna przy ciele matki i synowej. Zawodzenie ma podobną formę i w innych nieszczęściach, np. przy wzięciu syna do wojska lub po stracie krowy zdechłej, czy sprzedanej z konieczności. Na Wołyniu<sup>30</sup> w Jurkowszczyźnie, pow. zwiahelskim uważa się za konieczny obowiązek „hołosyt” na pogrzebie swych bliskich, opłakiwać ich. Przy tym opłakiwaniu dobierają jak najczulszych wyrazów i najbardziej tkliwych, nieraz nawet poetycznych, choć naiwnych. Zawodzi się tak od wyprowadzenia zwłok, aż do cmentarza. W Trembowelskiem<sup>31</sup> po stracie ukochanych osób powstaje wielki płacz i lament, a nieraz jest to istotnie tylko obrzędowe zawodzenie pewnych stałych frazesów. Gdyby na pogrzebie nie płakano lub lamentowano niedbale, cała wieś brałaby to za złe.

W Przemyskim<sup>32</sup> również przy pogrzebach opłakują zmarłych niewiasty należące do najbliższej rodziny nieboszczyka, a niekiedy nawet najęte płaczki. Opłakiwanie to ma miejsce zwykle przy składaniu ciała do trumny, przy wynoszeniu z chaty i po spuszczeniu do grobu. Śpiew przedłuża się lub skraca wedle miary recytowanych słów. Podobne zwyczaje istnieją w Słobodzie Krasnej i Werschotiszance<sup>33</sup>, gdzie opłakują kobiety zmarłego zaraz po ubraniu,

<sup>30</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1886, t. 11, s. 143.

<sup>31</sup> Aleksander Bayger, *Powiat trembowelski. Szkic geograficzno-historyczny i etnograficzny*, Lwów 1899, s. 75.

<sup>32</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, dz. cyt., t. 35: *Przemyskie*, Kraków 1891, s. 52.

<sup>33</sup> *Teki Łaguny* (Rękopisy, Biblioteka Ossolińskich, Lwów, I. 4435).

lub przy wynoszeniu. Opłakiwanie zmarłego uchodzi w ogóle na Małorusi za rzecz właściwą. Na Bukowinie najmuje się płaczki, które zawodzą w czasie pogrzebu<sup>34</sup>. Ten zwyczaj bywa rzadszy, przeważnie żona, matka lub córka z rozpuszczonym włosom idzie za trumną i lamentuje. Wyjątkowo tylko twierdzi lud, że opłakiwanie zmarłych nie jest konieczne, zresztą można na Małorusi prawie powszechnie praktykę tę stwierdzić tak, że w pow. białohorodzkim<sup>35</sup> przeszła ona nawet do dziecięcych zabaw ludowych. W okolicach Uszycy (na Podolu<sup>36</sup> w czasie pochodu na cmentarz, jak i przy spuszczeniu do grobu, żona obowiązana jest opłakiwać męża, matka dziecko, wypowiadając głośno swe żale. Na Polesiu wołyńskim<sup>37</sup> postępuje za trumną rodzina i płacze na głos, wysławiając cnoty i dobroć nieboszczyka. W Chodowicach<sup>38</sup>, w pow. stryjskim, żona zmarłego lub w razie jej braku, któraś z najbliższych krewnych opłakuje go na głos przez całą drogę od domu aż do grobu w słowach jak najczulszych, ale forma mniej więcej zawsze podobna. W ogóle zaś na Ukrainie<sup>39</sup> tym większe robi wrażenie, im głośniej kto i silniej zewnętrznie opłakuje zmarłego. U Huculów<sup>40</sup> gdy ciało składają do trumny, grają na fujarkach i trembitach, a płaczki zawodzą. Na Pokuciu w Czortowcu<sup>41</sup> już przy składaniu ciała na ławie, żona zawodzi płacze. Gdy zaś nieboszczyka wkładają z ławy do trumny, wtedy kobiety, a osobliwie żona zawodzi „hołos”. W okolicach Horodenki, dokąd ciała nie pogrzebiają, nie ustają też żale i opłakiwania. W Ispas pod Wyżnicą<sup>42</sup> przy wynoszeniu zwłok, rodzina i krewni rozpoczynają gwałtow-

<sup>34</sup> Michaił Paczowski, *Народний похоронний обряд на Русі*, Lwów 1902, s. 22, 23-4.

<sup>35</sup> Julijana Talko Hryncewicz, *Zarys lecznictwa ludowego na Rusi Południowej*, Kraków 1893, s. 424, 427, 457-8, 460.

<sup>36</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1887, t. 12, s. 228. *O zawodzeniu na Podolu*, w „Wędrowiec” (tygodnik społeczno-kulturalny, Warszawa 1863-1906), 1883, t. 2, s. 614.

<sup>37</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1887, t. 12, s. 93.

<sup>38</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1888, t. 13, s. 148; „Етнографічний збірник” (periodyk, Lwów 1895-1928), 1900, t. 9, s. 248-250.

<sup>39</sup> „Киевская старина”, t. 54, s. 250-252.

<sup>40</sup> „Lud”, 1899. t. 5, s. 344-5.

<sup>41</sup> Oskar Kolberg, *Pokucie. Obraz etnograficzny*, Kraków 1882, t. 1, s. 215-216, 220.

<sup>42</sup> „Zeitschrift für österreichische Volkskunde” (periodyk folklorystyczny, Wiedeń 1895-1944, 1947-), 1900, t. 6, s. 232.



ne płacze i lamentowanie. W Śniatyńskim<sup>43</sup> po umarłym godzi się płakać – płaczą więc też w niebogłoty, „zawodiat, hołosiat”. We wsi Potoczku ma ludność stałe formułki, według których po nieboszczyku należy „hołosyty”. Zaraz po śmierci nieboszczyka godzi się „hołosyty” tak długo, dopóki po duszy nie zadzwonią. Przed dzwonieniem bowiem nieboszczyk jeszcze słyszy, że po nim ktoś płacze, po dzwonieniu zaś głuchnie. Na Hucukszczyźnie<sup>44</sup> w czasie pogrzebu po każdym „oprowadach” trembitają trembitarze a drogą zawodzi – hołosyt, czeladź. Dawniej dobierano specjalne płaczki<sup>45</sup> które głośnym nieraz przeraźliwym zawodzeniem zwiększały objawy powszechnej żałoby. Zwyczaj zawodzenia na całym obszarze etnograficznym małoruskim dziś jeszcze bardzo żywy i powszechny. Lamentowanie małoruskie zanalizował bardzo dokładnie Świencickij<sup>46</sup>, omówił poszczególne wątki ludowych zawodzeń i wskazał związek ich z poezją religijno-cerkiewną. Wyniki tej pracy dowodzą niekiedy istotnie wpływu twórczości literackiej na poezję ludową.

W Słonimskim<sup>47</sup> na Białej Rusi podczas wynoszenia zwłok z chaty, musi się rozlegać głośny płacz, a pozostałej rodzinie zwłaszcza kobietom mają ludzie za złe, gdy w chacie cisza. Dlatego matka, żona, siostry, kумы, bratowe i wszystkie niewiasty, należące do rodu, żalonym głosem ciągle zawodzą, i na zmiany, nieustannie wybuchają straszliwym krzykiem, przedstawiając swój żal głęboki, oraz tysiączne zalety i główne cnoty nieboszczyka. W Wołkowyskim<sup>48</sup> w Krasnej Wsi, nawet wzgórek nad rzeką zowie się wedle ludowego wyjaśnienia „Piskouszczyzna” od zawo-

<sup>43</sup> Franciszek Ksawery Mroczo, *Śniatyńszczyzna. Przyczynek do etnografii krajowej*, Lwów 1897, s. 79.

<sup>44</sup> Włodzimierz Szuchiewicz, *Hucukszczyzna*, Lwów 1902, t. 2, s. 271-273.

<sup>45</sup> „Kłosy” (tygodnik literacki, Warszawa 1865-1890), 1873, t. 17, s. 170, 184.

<sup>46</sup> Іларіон Свенціцький, *Похоронне голосіне і церковнорелігійна поезія*, w „Записки Наукового товариства імені Шевченка” (periodyk, Lwów 1892-), 1910, t. 93, s. 32-53, t. 94, s. 5-39).

<sup>47</sup> Michał Federowski, *Lud białoruski na Rusi Litewskiej*, Kraków 1897, t. 1, s. 321.

<sup>48</sup> Tamże, s. 319; Por. tamże, t. 3 (Kraków 1903), s. 82.



dzeń, jakie na nim urządziły kobiety w czasie pogrzebów. Bohdanowicz<sup>49</sup> wspomina jeszcze o zawodowych płaczkach.

Jan Małecki<sup>50</sup> w liście do Sabina o zwyczajach staropruskich, litewskich i ruskich opisuje z terenu ruskiego narzekania krewnych i żony. Po uczcie, przy której sadzają także zmarłego, zwracają się do niego z narzekaniem, iż ich opuścił, a pytając, czego mu brakło, wyliczają jego całe mienie począwszy od żony, a kończąc na zwierzętach domowych i drobiu. Żona lamentuje jeszcze przez 30 dni o wschodzie i zachodzie słońca siedząc lub leżąc na grobie. Na Litwie<sup>51</sup> nad umarłym ciągle płacze któraś z krewnych i wylicza cnoty umarłego, a jeśli w rodzinie nie ma umiejętnej płaczki, w tedy proszą choć obcą. Płacz ten i pochwała zmarłego zwie się „rauda”. W czasie pogrzebu śpiewa się pieśni, w których się wychwala nieboszczyka. W Zapuszczańskim<sup>52</sup> specjalne płaczki zawodzą, śpiewają rzewnie i rwą sobie włosy. W pruskiej części Litwy<sup>53</sup> zawodzi lud w czasie nocnego czuwania i w czasie pogrzebu. W ogóle na Litwie „raudowano” powszechnie dawniej, jak i prawie współcześnie; znane też były specjalne płaczki<sup>54</sup>. Michał, biskup samijski, około 1430 roku stwierdza, że dawni Prusacy<sup>55</sup> wyprawiali na grobach praktyki pogańskie, które biskup nazywa *rilus pavoris*, polegające na tym, że przyjaciele i krewni zmarłego zebrawszy się w pewnych przez pogaństwo uświęconych porach, odbywali przy mogile pogańskie obrzędy żałobne wśród płaczu i narzekań, podobnych do wycia (ululando). Na Żmudzi<sup>56</sup> w niektórych okolicach śpiewy bywają od cza-

<sup>49</sup> Adam Bogdanowicz, *Пережитки древняго міросозерцання у белорусов*, Grodno 1895, s. 53.

<sup>50</sup> *Scriptores rerum Livonicarum*, Ryga 1848, t. 2, s. 391-392. Por. Władysław Szyszkowski, *Pierwiastek ludowy...*, dz. cyt., w „Lud”, 1914, t. 20, s. 203.

<sup>51</sup> Ludwik Adam Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona*, Wilno 1846, s. 294-5.

<sup>52</sup> „Magazyn Powszechny Użytecznych Wiadomości” (tygodnik, Warszawa 1834-1844), 1839, t. 5, s. 221.

<sup>53</sup> Kuntze, *Bilder aus dem preuss. Littauen*, Rostock 1884, s. 44-49; Franz Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*, dz. cyt., s. 85.

<sup>54</sup> „Archiv für Religionswissenschaft” 1914, t. XVII, s. 483-4, 510.

<sup>55</sup> Antoni Mierzyński, *Źródła do mytologii litewskiej. Cz. 2. Wiek XIV i XV*, Warszawa 1896, s. 133, 142; Aleksander Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Warszawa 1904, s. 45.

<sup>56</sup> „Wisła”, 1903, t. 17, s. 579.

su do czasu przerywane przez płaczki, tj. kobiety, które *raudo*, czyli zawodzą i z przeciągłym jękiem wyliczają przymioty zmarłego i wynikające stąd przyczyny do żalu dla pozostałych. Niegdyś prawdopodobnie zawodzono powszechnie<sup>57</sup>. W tej dawnej formie znane też lamentowanie także dzisiejszym Łotyszom<sup>58</sup>. Takie zawodzenia kobiet nad zmarłym zna lud rosyjski już w dawnej epoce<sup>59</sup>, a i współcześnie tego zwyczaju przestrzega.

W ogóle można stwierdzić, że rytualne oplakiwanie zmarłych najwyraźniej przetrwało we wschodniej i południowej Słowiańszczyźnie. Tam nawet miejscami zauważa się widoczne ślady płaczek. W Polsce pierwotne zwyczaje przeważnie zaginęły; względnie w właściwym czasie nie zostały zapisane. Źródła zwyczaju tkwią w rodzimych zwyczajach słowiańskich, jakie na podstawie różnych świadectw historycznych dadzą się odtworzyć. Ponieważ Kościół katolicki w Polsce zwalczał bardzo stanowczo te pogańskie praktyki, szły one coraz bardziej w niepamięć; Kościół wschodni, który zawsze na takie pozostałości patrzył więcej pobłażliwie, dozwolił przetrwać temu znacznie dłużej, bo po dzień prawie dzisiejszy.

\* \* \*

W przeciwieństwie do nakazywanego powszechnie oplakiwania, lud ma zarazem wiele zapatrywań, które właśnie wzbraniają płakania po zmarłym i stwierdzają szkodliwość łez dla umarłego. Pozorne sprzeczności występujące w tym zakazie tłumaczą się przy bliższej analizie odnośnych zwyczajów ludowych. W całym obrzędzie pogrzebowym głównym motywem różnych praktyk jest pragnienie, aby ułatwić umierającemu śmierć, a po śmierci i pogrzebie nie naruszać jego spokoju. Dlatego istnieje zakaz płakania w chwili śmierci, bo to konającemu przerywa umieranie i sprawia tylko większe męczarnie. Również też po pogrzebie nie należy zmarłego oplakiwać, aby nie niepokoić

<sup>57</sup> „Ziemia” (miesięcznik, Kraków 1910-1950) 1910, s. 552.

<sup>58</sup> Franz Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*, dz. cyt., s. 160.

<sup>59</sup> Д.И. Успенский, *Похоронныя причитанія*, w „Этнографическое обозрение” (dwumiesięcznik, Moskwa 1889-), 1892, t. 13-14, nr 2-3, s. 98-111.

duszy nieboszczyka, a przez to nie skłaniać jej do pośmiertnych wędrówek. Do tego przylacza się także ta okoliczność, że uroczystość pogrzebowa ma nieraz w ogóle nastrój pogodny i wesoły. Zawodzenie bowiem było przecieŜ raczej czynnością obrzędową, aniŜeli objawem istotnego Źalu. Choć wiêc zasadniczo mylnie postępują ci badacze, którzy w przesadach ludowych usiłują doszukać się pewnych zwartych i jednolitych systemów, o tyle jednak w danym wypadku Źadnej sprzecznoœci nie ma i pozornie przeciwnie wyobraŹenia maj se jednolite uzasadnienie.

Na Pomorzu<sup>60</sup> uwaŹa si, aby Źadna łza nie padła na zmarłego, gdy Ź inaczej leŹalby mokro. Kaszubi<sup>61</sup> nie płacz po zmarłych, aby im koszuli nie zamoczyć. Na Mazowszu pruskiem<sup>62</sup> wierz, Źe zmarłych nie trzeba zbyt oplakiwać, bo to zakłóca im spokój. Trupa albo szat na trupie nie powinien nikt oblewać łzami lub potem, gdy Ź odbywajce si w ziemi gnicie udziela si łzom, co sprawdza Źmierć osoby, ktora łzy wylała (Dabrowno). Łzy matki nie daj zmarłemu u dziecku spokoju w grobie, zwilŹaj one bowiem sukienk trupa. W Dobrzyńskim<sup>63</sup> przekonanie ludowe nie dozwala rodzicom płakać po Źmierci dzieci, poniewaŹ łzy ich ciŹ na grobie zmarłych, natomiast łzy dzieci po rodzicach przynosz ulg. W Poznańskim<sup>64</sup> mowia, Źe gdy łza padnie na zwłoki, płaczcy umrze. Na Źlsku<sup>65</sup> uwaŹaj, aby na zwłoki i na rzeczy nieboszczyka nie padła Źadna łza, bo maci to spokój umarłemu. Kto łz opuœci na umarłego, sam umrze. Zmarłych naleŹy okrywać pocałunkami, a nie łzami.

KraŹy teŹ wiele piknych podań o zmarłych, którzy si ukazuj z dzbanami łez, proszc o zaprzestanie płacz. Koło Furstenau<sup>66</sup> przestrzegaj, aby szczegolnie na zwłoki leŹce juŹ

<sup>60</sup> Otto Knoop, *Volkssagen, Erzhlungen, Aberglauben, Gebrauche und Marchen, aus dem ostlichen Hinterpommern*, Poznań 1885, s. 164.

<sup>61</sup> Franz Tetzner, *Die Slawen in Deutschland*, dz. cyt., s. 462.

<sup>62</sup> „Wisła”, 1892, t. 6, s. 794.

<sup>63</sup> „Zbir Wiadomoœci do Antropologii Krajowej”, 1878, t. 2, s. 129.

<sup>64</sup> Adolf Wuttke, *Der deutsche Volksaberglaube der Gegenwart*, Hamburg 1860, s. 460, § 728.

<sup>65</sup> Paul Drechsler, *Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien*, Lipsk 1903, t.1, s. 293.

<sup>66</sup> „Zeitschrift fur osterreichische Volkskunde”, 1897, t. 3, s. 151.

w trumnie nie uronić łzy. Wedle wierzeń radłowskich<sup>67</sup> nie należy długo płakać nad zmarłym, gdyż obciążając go łzami, utrudnia mu się przez to rychle dostanie się do nieba. Opowiadają też legendę o pewnej matce, która po stracie jedynej córki ciągle rozpaczała i nawet w dzień zaduszny skryła się w kościele, aby zobaczyć swą córkę. Ujrzała ją obarczoną naczyniami z wodą, a córka przemawia do niej z wyrzutem: „Oto są matko twe łzy, którymi mnie obciążasz”, poczym wylała na matkę wszystką wodę. Podobne wierzenia i legendy spotyka się w ogóle w Polsce niejednokrotnie<sup>68</sup>. W okolicach Częstochowy<sup>69</sup> przy szyciu śmiertelnicy uważają, by wstrzymać się od płaczu, bo łza na płótno spadła, stałaby się niezmiernym dla nieboszczyka ciężarem. Tak np. w Józowie, w pow. lubelskim<sup>70</sup> uważają za grzech płkanie po dzieciach, a opowiadają także legendę o córce, która ugina się pod ciężarem wiader napełnionych matczynymi łzami. Opowieść znana również w Siedleckim<sup>71</sup>. W ogóle zarówno w Siedleckim<sup>72</sup> (Krzesk – Królowa – Niwa), jak w Lubelskim (okolice Nałęczowa) zawrodożenie i płacz uważane bywają za szkodliwe dla duszy nieboszczyka. Legenda o szkodliwości oplakiwania zbyteńnego znana w całej Polsce, a znalazła swe opracowanie w piosnce Szujskiego „O Zosi sierocie” z muzyką Moniuszki. Wiele analogicznego materiału znajduje się w studium Sozonowicza<sup>73</sup> o „Lenorze” Bürgera.

Na Ukrainie<sup>74</sup> mniema lud, że łzy rodziców po zmarłych dzieciach są dla nich ciężkie, przeciwnie zaś łzy dzieci po rodzicach

<sup>67</sup> „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” (rocznik, Kraków 1896-1919), 1910, t. 11, s. 99.

<sup>68</sup> „Wisła”, 1894, t. 8, s. 150.

<sup>69</sup> Oskar Kolberg, *Lud*, dz. cyt. t. 23: *Kaliskie*, Kraków 1890, s. 122.

<sup>70</sup> „Wisła”, 1894, t. 8, s. 148.

<sup>71</sup> Tamże, t. 10, s. 190.

<sup>72</sup> Zapiski Aleksandra Pasiaka (1887-1968, w latach 1912-1925 nauczyciel w Szkole Rolniczej w Nałęczowie, wymieniony przez autora we wstępie na s. VII jako jedna z osób, która pomogła mu w zredagowaniu książki – dopisek redakcji).

<sup>73</sup> Иван Созонович, *Песни и сказки о женихе-мертвецце или брате-мертвецце*, w „Варшавские Университетские Известия” (dwumiesięcznik, Warszawa 1871-1917), 1890, nr 2-3, s. 38-55. Rozdział o łzach i żalu, macających spokój zmarłych).

<sup>74</sup> „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1879, t. 3, s. 96; Julijana Talko Hryncewicz, *Zarys lecznictwa*, dz. cyt. s. 427.

przynoszą im wielką ulgę. Legenda zaś opowiada, jak pewna matka niepokieszona po śmierci syna, ujrzała go wreszcie raz o północy dźwigającego wiadro łez przez nią wylanych. W Kijowskim<sup>75</sup> mówią w niektórych okolicach, że nie powinno się płakać, ale przeciwnie – weselić. Koło Trembowli i Horodenki<sup>76</sup> zakaz płakania po zmarłym uzasadnia się tym, że zmarły w skutek tego leży w wodzie lub musi ły te w naczyniu ciężkim dźwigać. Podania o noszeniu konwi łez znane są w Sokalskiem i Buczackiem<sup>77</sup>. W Trembowelskim<sup>78</sup>, aby ktoś zbyt nie żałował i nie tęsknił, wysypuje mu się trzy garstki ziemi z grobu zmarłego; jeśli z nią wróci do domu, ukoi się jego boleść. U ludu peczeniżyńskiego<sup>79</sup>, gdy ktoś umrze, a płaczą po nim, mówią, że nieboszczyk jest mokry na tamtym świecie i leży w wodzie.

Na Białej Rusi<sup>80</sup> „hautury” czyli stypa są ostatnim obrzędem bolesnych łkań i krzyków; odtąd przestrzegają, aby wszelkim lamentom był koniec, albowiem umarli nie znajdują pokoju w grobie, jeżeli żyjący po „hauturach” oplakują ich stratę. Inaczej umarli ukazują się nawet we śnie lub na jawie z groźbą lub prośbą o zaprzestanie daremnych lamentów. Wieczorem nie powinno się ani umarłego wspominać ani oplakiwać, bo mógłby któryś przyjść w nocy. Podanie o łzach matczynych ciężących zmarłej córce, lud białoruski zna również. Opowiadają też wiele legend, jak płacz kobiet ściąga z mogiły ich mężów. W Wołkowskim<sup>81</sup>, równie jak i w innych okolicach Rusi litewskiej zabrania się krewnym ubierać nieboszczyka, aby ły nań uronione „nie ciążyły mu kamieniem” w pozagrobowym życiu. W Czechach<sup>82</sup> panuje przekonanie, że płacz matki jest utrapieniem dla dziecka, które przebywa w niebie. Wierzą też, że gdy ıza padnie na umarłego, pali go jak ogień<sup>83</sup>. Ile łez kto wyleje po zmarłym, tyle

<sup>75</sup> Michał Paczowski, *Народний похоронний обряд на Русі*, dz. cyt., s. 21.

<sup>76</sup> „Етнографічний збірник”, 1912, t. 34, s. 14.

<sup>77</sup> „Lud”, 1906, t. 12, s. 253.

<sup>78</sup> Aleksander Bayger, *Powiat trembowelski*, dz. cyt., s. 75.

<sup>79</sup> „Lud”, 1907, t. 13, s. 116.

<sup>80</sup> Michał Federowski, *Lud białoruski na Rusi Litewskiej*, dz. cyt., t. 3, s. 274.

<sup>81</sup> Tamże, t. 1, s. 55-7, 251, 320.

<sup>82</sup> „Česky Lid” (magazyn etnograficzny, Praga 1891-), 1894, t. 4, z. 3.

<sup>83</sup> Josef Grohmann, *Aberglauben und Gebräuche aus Böhmen und Mähren*, Praga 1864, s. 190, 192.

kropel oliwy dolewa się do ognia czyszczowego, a gdyby łaza padła na zwłoki, pali jakby gorąca oliwa. Kto po zmarłym wiele płacze i narzeka, ten przywołuje go z powrotem na ziemskie męczarnie i katusze. W Rokyczańskim<sup>84</sup> także uważają, aby się w chwili płaczu do trumny nie przybliżyć, bo łaza spadająca na umarłego, paliłaby go i uciskała w grobie.

Wśród Żydów polskich<sup>85</sup> powszechny jest przesąd, że przy wynoszeniu zwłok nie powinno się płakać, bo łzy poplamiałyby ubranie nieboszczyka, a idzie o to, aby się zjawiał czysty na tamtym świecie. Jeśli umarłego zbyt się oplakuje, nie ma on spokoju w grobie i ukazuje się swym bliskim w zmoczonej od ich łez odzieży<sup>86</sup>. Wiare taką spotyka się także u ludów pierwotnych. Wedle Omahów<sup>87</sup> nie powinno się wylewać łez, ani wypowiadać żalów, bo to wstrzymałoby duszę w jej pochodzie.

Przekonanie o szkodliwości łez i zbytniego oplakiwania występuje więc na całym obszarze słowiańskim. Podkładem tego przesądu zapatrywanie, że umarłego nie można niepokoić, a zarazem stałe ludowe pojęcie, że pewna czynność wywołuje analogiczny, magiczny skutek. Dlatego płacz sprawia, że zmarłemu jest mokro. W tenże sposób objaśnia się, dlaczego uronienie łzy na trupa może nawet śmierć spowodować. Wyobrażenie analogiczne do wyżej wymienionych, że jakakolwiek cząstka naszego ubrania, a tym bardziej łaza, jako nasza wydzielina fizyczna, cząstka naszej osoby, jak włos, ząb, paznokieć, pot, w razie rozkładu w grobie musi spowodować nawet naszą śmierć. Na tle tych wyobrażeń stworzyło zapewne średniowiecze legendę o łzach matusinych, która na drodze ówczesnych przenikań kulturalnych rozszerzyła się po całej Europie. Ogólne przyjęcie jej ułatwiły pierwotne wyobrażenia o szkodliwości zbyt-nych łez i lamentowania.

---

<sup>84</sup> „Česky Lid”, 1898, t. 8, s. 196.

<sup>85</sup> „Wisła”, 1900, t. 14, s. 640, nr. 78.

<sup>86</sup> Tamże, t. 18, s. 110.

<sup>87</sup> Tamże, t. 10, s. 675.

**Summary**  
**Mourning and a ban for mourning**  
**for a deceased in Polish Culture**

The beginnings of a custom of mourning for dead are rooted in native Slavonic customs. But the main idea of various practices in funeral rites is a desire to make death easier for those who are dying, and after the death and funeral not to disturb his peace. Therefore, crying at the moment of a death is banned because it might disrupt dying and make it even harder. It is also prohibited to cry after a funeral so as not to bother the soul of a deceased or make the soul posthumously wander.



**Dmitrijs Artjomovs MIC**

Daugavpils, Łotwa

## **Pamięć o zmarłych w duchowości eschatologicznej Księży Marianów<sup>1</sup>**

Słowa-klucze: marianie, duchowość mariańska, duchowość eschatologiczna, modlitwa za zmarłych, oficjum za zmarłych, pobożne praktyki.

### **Streszczenie:**

Modlitwa wstawiennicza za dusze w czyśćcu cierpiące, szczególnie ofiara Mszy św. i Liturgia Godzin, ofiarowanie za zmarłych odpustów, umartwień oraz dzieł gorliwości i innych dobrych uczynków są cechą charakterystyczną duchowości księży Marianów, których w swoim drugim testamencie założyciel nazywa Zgromadzeniem Niepokalanego Poczęcia Wspomagającym Zmarłych. Jest w niej również miejsce na odpowiednie przygotowanie do śmierci, polegające na akcie gotowości przyjęcia jakiegokolwiek rodzaju śmierci zgodnie z wolą Bożą oraz wypełniania bieżących obowiązków w takim skupieniu, jakby to był ostatni dzień życia. Pamięć o zmarłych współbraciach wyrażana w modlitwie i dziełach miłosierdzia ukazuje również więź braterską między pokoleniami marianów, opartą na wierze w świętych obcowanie.

*Życie marianów w ślubach zakonnych jest świadectwem wobec Kościoła i wobec świata, że Boga powinno się kochać ponad wszystko inne, i że ostatecznego znaczenia naszego istnienia nie można odnaleźć w tym życiu, lecz w bliskim zjednoczeniu z Bogiem w Królestwie Niebieskim. Marianie od samego początku istnienia Zgromadzenia zwracali szczególną uwagę na eschatologiczny wymiar swojego powołania. Za przykładem i nauką naszego Założyciela za zasadniczą część misji uznali modlitwę wstawienn-*

---

<sup>1</sup> Przejrzana i uaktualniona część rozprawy naukowej, której fragmenty zostały opublikowane w „Ephemerides Marianorum” 4 (2015), 5 (2016).

*niczą i uczynki miłosierdzia za dusze w czyśćcu. Ten aspekt charyzmatu wyraża się w posługiwaniu poprzez katechizację wiernych w zakresie eschatologicznych prawd naszej wiary, poprzez upowszechnianie liturgicznej i prywatnej modlitwy za dusze w czyśćcu oraz poprzez zapewnianie opieki duszpasterskiej umierającym<sup>2</sup>. Jest to tekst, który ukazuje ważny aspekt duchowości mariańskiej – jej realizację w praktyce. W niniejszym artykule prezentujemy sposoby realizacji eschatologicznego wymiaru duchowości Marianów w zakresie praktyk wewnętrznych oraz dzieł apostołskich.*

## **1. W liturgii**

*Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc<sup>3</sup>. To nauczanie o liturgii Soboru Watykańskiego II pozwala stwierdzić, że w praktyce życia duchowego liturgia gra niezastąpioną rolę. Można wręcz stwierdzić, że wszelka duchowość katolicka jest liturgiczna<sup>4</sup>. Dlatego na pierwszym miejscu w realizacji eschatologicznych elementów duchowości mariańskiej należy umiejscowić właśnie liturgię.*

### **1.1. Eucharystia**

*Kościół za zmarłych składa eucharystyczną Ofiarę Paschy Chrystusa w tym celu, aby dzięki jedności wiążącej wszystkie członki Chrystusa jednym wypraszać duchową pomoc, a innym przynosić pociechę płynącą z nadziei<sup>5</sup> – zaznacza się w ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego. Trzeba zauważyć, że wsta-wiennicza modlitwa za zmarłych jest wbudowana w Modlitwę Eucharystyczną, która jest dziękczynieniem, uwielbieniem i rów-*

---

<sup>2</sup> M. Garrow, *Projekt Ratio Formationis Marianorum*, w: *Życie braterskie w doświadczeniu wspólnot mariańskich*. Acta Conventus Generalis – 1996, red. A. Maćczyński, K. Pek, Rzym-Warszawa 1997, 227.

<sup>3</sup> SC 10.

<sup>4</sup> Por. M. Paternoster, *Liturgia e spiritualità cristiana*, Bologna 2005, s. 11-12.

<sup>5</sup> *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego z trzeciego wydania do Mszału Rzymskiego*, Poznań 2006, 379 (dalej: OWMR).

nocześnie centrum każdej celebracji. W tym sensie każda Msza św. jest także modlitwą za zmarłych, nawet jeżeli jest aplikowana w innej szczegółowej intencji<sup>6</sup>.

W posoborowym ustawodawstwie mariańskim eschatologiczny wymiar duchowości w aspekcie wspierania zmarłych przez składanie Ofiary Eucharystycznej jest bardzo mocno podkreślony. W Konstytucjach z 1970 roku zaznaczono: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyścicu cierpiącym, szczególnie przez ofiarę Mszy świętej*<sup>7</sup>. Tym samym ustawodawca poleca poprzez Ofiarę Eucharystii nieść pomoc zmarłym. W praktyce to było realizowane w taki sposób, że każdy kapłan powinien był co roku odprawić jedną Msze św. za wszystkich zmarłych członków zgromadzenia, zaś inni mieli obowiązek uczestnictwa w tej Mszy i przyjęcia Komunii<sup>8</sup>. Tamże podano, że po śmierci współbrata należy odprawić za jego duszę trzydzieści Mszy św., natomiast za zmarłego postulantę lub współpracownika zgromadzenia należało odprawić 5 Mszy, zaś za dopiero zmarłych rodziców współbraci odprawiano 3 Msze. Ponadto za zmarłego współbrata, który pełnił urząd przełożonego generalnego w chwili śmierci albo w przeszłości, oprócz tego, co dotyczyło wszystkich zmarłych marianów, wszyscy kapłani mieli obowiązek odprawienia jeszcze jednej Mszy w jego intencji. Po śmierci papieża należało odprawić w każdym domu jedną Mszę w jego intencji, to samo dotyczyło domów zakonnych na terenie podległym miejscowemu ordynariuszowi w przypadku jego śmierci<sup>9</sup>. Nie ukazywano natomiast, w jaki sposób trzeba odprawiać Msze za innych zmarłych pozostawiając to w kompetencji każdego domu zakonnego, poza obowiązkiem odprawienia jednej Mszy za wszystkich wiernych zmarłych w każdym domu zakonnym.

<sup>6</sup> A. Skwierczyński, *Miłość oczyszczająca. Współczesna interpretacja nauki o czyścicu*, Warszawa 1992, s. 102.

<sup>7</sup> *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Opracowane w myśl Soboru Watykańskiego II przez Kapitułę Generalną specjalną, odbytą w latach 1969-1970*, Hereford 1971, mps AMG, 18 (dalej: K70).

<sup>8</sup> Tamże, 113.

<sup>9</sup> Tamże.

W odnowionych Konstytucjach, po promulgacji nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, ten paragraf zachował się w tym samym brzmieniu, jednak w aktualnych Konstytucjach, w porównaniu z tymi z 1986 roku, przeniesiono go z rozdziału dotyczącego szczególnych praktyk pobożnych do rozdziału mówiącym o charakterze i misji zgromadzenia, podkreślając ważność wskazań tego paragrafu<sup>10</sup>.

Wskazania dotyczące Mszy w intencji zmarłych marianów pozostały bez zasadniczych zmian, jedynie zostały one umieszczone w Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów<sup>11</sup>. Bardzo ważna zmiana natomiast nastąpiła w przypadku Mszy odprawianych w intencji zmarłych nie-marianów. W Konstytucjach z 1986 roku dodano obowiązek odprawiania corocznie jednej Mszy w każdym domu zakonnym za wszystkich wiernych zmarłych<sup>12</sup> oraz jednej Mszy w roku za zmarłych rodziców i krewnych współbraci, co i dziś obowiązuje marianów<sup>13</sup>.

Obecne ustawodawstwo marianów nakazuje dodatkowo obowiązek odprawiania Mszy za zmarłych z użyciem odpowiedniego formularza raz w tygodniu: *Ponadto, o ile pozwolą na to przepisy liturgiczne, w jeden dzień tygodnia niech (...) odprawią Mszę świętą przy użyciu formularza za zmarłych*<sup>14</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że te zmiany w ustawodawstwie dokonały się pod wpływem pragnienia praktykowania wrażliwości eschatologicznej. Na Konwencji Generalnym, który odbył się w Rzymie w dniach 4-8 grudnia 2008 roku, jako jedno ze wskazań prak-

<sup>10</sup> Por. *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1991, 19 (dalej: K86); *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 2011, 7 (dalej: KM).

<sup>11</sup> Por. *Dyrektorium* w: K86, 43, 46-50 (dalej: D86); *Dyrektorium* w: KM, 46-50 (dalej: DM). Należy zaznaczyć, że chociaż ustawodawstwo zgromadzenia z 1970 roku nosi nazwę *Konstytucje i Dyrektorium*, jednak w tekście nie ma podziału na dwie części, a wszystkie paragrafy idą jednym ciągiem. Taki podział *de facto* nastąpił dopiero w Konstytucjach z 1986 roku.

<sup>12</sup> D86 43; DM 43.

<sup>13</sup> D86 42; DM 42.

<sup>14</sup> DM 36.

tycznych realizacji charyzmatu eschatologicznego wymieniono propozycje, by korzystać z odprawiania Mszy z zastosowaniem odpowiedniego formularza i czytań oraz z użyciem szat odpowiedniego koloru przy różnych okazjach, jeżeli na to pozwalają przepisy kalendarza liturgicznego<sup>15</sup>. Została także zgłoszona propozycja o zwrócenie się z prośbą do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o przywilej odprawiania Mszy św. za zmarłych, z właściwymi sobie formularzami i czytaniem we wszystkie dni oktawy dnia Zadusznego, także we wspomnienia obowiązkowe<sup>16</sup>. Podczas dyskusji padła propozycja przywróceniu się do wyżej wspomnianej Kongregacji o udzielenie takiego przywileju nie tylko w oktawie dnia Zadusznego, ale także jednego dnia w tygodniu w ciągu całego roku<sup>17</sup>. Należy zaznaczyć, że po wstępnych konsultacjach w Kongregacji ds. Kultu Bożego okazało się, że taki przywilej raczej nie zostanie udzielony, dlatego odstąpiono od tego zamiaru. Jednak samo postawienie tego pytania świadczy o tym, że marianie wysoko ceniąc wartość Ofiary Eucharystycznej pragną gorliwie realizować ten wymiar swojej duchowości, co znalazło odzwierciedlenie w zmianach Konstytucji.

Trzeba dodać także, że w związku z celebracją Mszy św. w Wielkanoc, dla podkreślenia eschatologicznego wymiaru Misterium Paschalnego Chrystusa, procesja rezurekcyjna w niektórych mariańskich parafiach jest organizowana na cmentarz, *aby ogłosić zmarłym radość paschalną*<sup>18</sup>.

Z przedstawionej analizy ustawodawstwa wynika, że w aspekcie wspierania zmarłych poprzez Ofiarę Eucharystyczną marianie pozostają wierni wskazaniom o. Stanisława Papczyńskiego, realizując te wskazania we współczesnym kontekście i podejmując

<sup>15</sup> M. Pisarzak, *Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny*, w: *Za Chrystusa i Kościół. Materiały z sympozjum historyczno-teologicznego z okazji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia Księży Marianów (1909-2009), Licheń Stary, 24-28 maja 2009r.*, red. J. Kumala, Licheń Stary 2010, 96.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie nad wnioskiem w sprawie Oficjum i Mszy za zmarłych*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania. Materiały z Konwentu Generalnego. Rzym, 4-8 grudnia 2008*, red. J. Rokosz, Warszawa- Rzym, 2009, 235.

<sup>18</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 124.

refleksję nad tym, w jaki sposób można przynieść jeszcze większy pożytek Kościołowi. Na przykład, na Konwencji Generalnym w 2008 roku zaproponowano, aby zgodnie ze wskazaniem o. Papczyńskiego, raz w tygodniu była odprawiana Msza św. za zmarłych ze środków zgromadzenia<sup>19</sup>. Byłoby to zgodne z zaleceniem o. Stanisława, które pozostawił on w *Testamencie drugim*<sup>20</sup>, jednak ta praktyka została zniesiona przez pierwszą kapitułę po śmierci o. Stanisława, uznając ją za przeciwną ślubowi ubóstwa<sup>21</sup>.

Na końcu należy dodać, że choć nie jest to wyrażone wprost, w obecnych Konstytucjach można znaleźć analogię do idei o. Papczyńskiego o znaczeniu Eucharystii w ukierunkowaniu życia zakonnego na Królestwo Niebieskie poprzez łączność z Chrystusem. Konstytucje zalecają: „Niech współbracia na wszelki sposób krzewią życie liturgiczne, pobożność eucharystyczną i praktykę częstej Komunii świętej (...)”<sup>22</sup>, tym samym podkreślając, że właśnie przez liturgię, a zwłaszcza Eucharystię, w której Chrystus wykonuje swój urząd kapłański, urzeczywistnia się uświęcenie człowieka<sup>23</sup>.

## 1.2. Liturgia Godzin

*Chrystus nam przykazał: «Zawsze trzeba się modlić i nie ustawać» (Łk 18, 1). Kościół stosuje się wiernie do tego nakazu, nie ustaje w modlitwie i wzywa nas do niej tymi słowami: «Przez Niego (Jezusa) składajmy Bogu ustawicznie ofiarę czci» (Hbr 13, 15). Przykazanie to spełniamy nie tylko sprawując Eucharystię, ale także w inny sposób, a zwłaszcza przez Liturgię Godzin. Wyróżnia się ona spośród czynności liturgicznych szczególnie tym, że uświęca wszystkie pory dnia i nocy, jak o tym świadczy starożytna tradycja chrześcijańska*<sup>24</sup>. Dlatego bardzo ważnym wymiarem realizacji eschatologicznego wymiaru duchowości w Zgromadzeniu Księży Marianów jest sprawowanie Liturgii Godzin za

<sup>19</sup> Tamże, 126.

<sup>20</sup> *Testament drugi* w: S. Papczyński, *Pisma zebrane*, red. A. Pakuła, Warszawa 2007, 1498.

<sup>21</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>22</sup> KM 19.

<sup>23</sup> Tamże, 69.

<sup>24</sup> *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, Poznań 1992, 10 (dalej: OWLG).

zmarłych. Jest to oparte bezpośrednio na wskazaniach o. Papczyńskiego oraz na wczesnej tradycji zgromadzenia<sup>25</sup>.

Konstytucje z 1970 roku jeszcze zachowały ducha Konstytucji przedsoborowych, w których nie było mowy o obowiązku odmawiania Oficjum za zmarłych, ponieważ został on zamieniony na inne praktyki<sup>26</sup>.

To samo dotyczy także Konstytucji z 1986 roku – wśród praktyk pobożnych ani w Konstytucjach, ani w Dyrektorium nie ma polecenia modlitwy za zmarłych poprzez odmawianie Oficjum za zmarłych.

Dopiero Konstytucje i Dyrektorium z 2011 roku wyraźnie ukazują, że współbracia, *o ile pozwolą na to przepisy liturgiczne, w jeden dzień tygodnia niech odmówią liturgię godzin z oficjum za zmarłych*<sup>27</sup>. Poszczególne jednostki administracyjne zgromadzenia powinny same wyznaczyć odpowiedni dzień w domach zakonnych danego terytorium<sup>28</sup>.

Ta zmiana w ustawodawstwie jest wyrazem już wcześniej istniejącej praktyki odmawiania, częściowo albo w całości, Oficjum za zmarłych według Liturgii Godzin, którą marianie w różnych prowincjach praktykowali już od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku<sup>29</sup>. Podczas Konwentu Prowincjalnego, który odbył się w Warszawie w lutym 1992 roku także zaznaczono, że wśród zadań wspomagania zmarłych ta tradycja powinna być nadal kontynuowana, a możliwe, że i rozszerzona<sup>30</sup>.

Tak, jak w przypadku prośby o przywilej odprawiania raz w tygodniu Mszy za zmarłych z użyciem odpowiedniego formularza, na Konwencie Generalnym w 2008 roku zostały przedstawione racje za potrzebą ubiegania się o przywilej odmawiania raz

<sup>25</sup> Por. *Reguła życia* w: S. Papczyński, *Pisma zebrane*, red. A. Pakuła, Warszawa 2007, 59, 63-64; A. Pakuła, *Duchowość zakonna według Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księża Marianów*, Warszawa-Lublin 2010, 299.

<sup>26</sup> Por. *Wstęp*, KM, s. 40; M. Pisarzak, *Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny*, w: *Błogosławiony Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem...*, 89.

<sup>27</sup> DM 36.

<sup>28</sup> Por. tamże.

<sup>29</sup> Por. M. Pisarzak, *Mariańskie nieszpory za zmarłych. Geneza, opracowanie, znaczenie*, „Immaculata” 12(2013), 92; R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie...*, 234.

<sup>30</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny...*, 54.



w tygodniu Oficjum za zmarłych według Liturgii Godzin, niezależnie od tego, czy w dany dzień wypada wspomnienie obowiązkowe. Zaznaczono, że choć nikt nam takiego Oficjum nie zakazuje odprawiać, idea sięga głębiej: chodziłoby o nasze wspólnotowe stałe dzieło modlitwy, które pomagałoby samym marianom żyć perspektywą eschatologiczną<sup>31</sup>.

Podczas dyskusji padły także argumenty, że ta propozycja jest wyraźnie powrotem do eschatologicznego wymiaru w duchowości mariańskiej, która została odsunięta na margines po odnowieniu zgromadzenia. Zaznaczono także, że nie ma potrzeby starania się o takie zezwolenie, ale należy tę praktykę oprzeć o już istniejące przepisy. Zwrócono również uwagę, czy nie można byłoby tego ewentualnego przywileju rozciągnąć także na świeckich współpracowników marianów. W wyniku głosowania większością głosów przyjęto, że przełożony generalny podejmie działania o to, by uzyskać wspomniany przywilej<sup>32</sup>.

Jednak po konsultacjach w Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów odstąpiono od zamiaru skierowania tej prośby. Natomiast, na następnej Kapitule Generalnej paragraf 36 Dyrektorium został zmieniony i do niego dodano zalecenie odmawiania Oficjum za zmarłych raz w tygodniu, o ile na to zezwalają przepisy liturgiczne<sup>33</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że w Polskiej Prowincji zgromadzenia istnieje praktyka śpiewania Nieszporów za zmarłych podczas oktawy dnia Zadusznego i nie tylko. Pracy adaptacji tekstów i melodii marianie podjęli się około roku 1970. Po raz pierwszy zostały one wydane w 1975 roku i były dostępne nie tylko dla marianów, ale też dla innych duszpasterzy. W postaci kserokopii i przedruków znajdowały się w obiegu przez wiele lat. Znalazły się one także w zbiorze modlitw zakonnych Zgromadzenia Księży Marianów<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny*, 127.

<sup>32</sup> R. Zalewski, *Dyskusja i głosowanie...*, 234-236.

<sup>33</sup> Por. DM 36; OWLG 245.

<sup>34</sup> *Stuga Niepokalanej. Modlitewnik Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Stockbridge-Warszawa 1990, 96-107.

Formalnie ta wersja Nieszporów za zmarłych może być uznana jedynie za nabożeństwo, dlatego – zdaniem liturgistów – uczestniczący w nich nie czynią zadość obowiązkowi modlitwy według Liturgii Godzin. Jest to nabożeństwo na użytek zgromadzenia<sup>35</sup>. Jednak obecnie trwają prace nad dostosowaniem tekstów i melodii oraz zostały podjęte starania o uzyskanie akceptacji ze strony Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, działającej w ramach Konferencji Episkopatu Polski<sup>36</sup>.

Podsumowując, należy dodać, że istnieje praktyka czytania tzw. wypominek. Nie jest ona czynnością liturgiczną, jednak w praktyce jest związana z Oficjum za zmarłych – niezależnie, czy są one odprawiane według tekstów Liturgii Godzin, czy tzw. Nieszporów mariańskich za zmarłych. Polega ona na tym, że w określonym momencie Nieszporów czyta się imiona zmarłych – co jest rozumiane jako forma modlitewna, skierowana do Boga, a nie tylko czytanie z listy<sup>37</sup>.

Obecnie można dostrzec, że w Zgromadzeniu Księży Marianów następuje niejako przemyślenie na nowo charyzmatu i powrót „do źródeł” w kwestii eschatologicznego aspektu duchowości. Najwyraźniej ukazuje to powrót do praktyki odmawiania Oficjum za zmarłych. W obecnych dyskusjach Komisji ds. Konstytucji i Dyrektorium wspomina się o tym, by wśród szczególnych rodzajów kultu zawrzeć także polecenie rozszerzania nabożeństwa za zmarłych, co stanowiłoby między innymi dodatkową zachętę do modlitwy Oficjum za zmarłych<sup>38</sup>.

## **2. W życiu modlitewnym i pobożności**

Obecne ustawodawstwo mariańskie zaleca: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, szczególnie przez ofiarę Mszy świętej, odpusty i umartwienia, jak również ofiarując za nie dzieła swej gorliwości*

---

<sup>35</sup> M. Pisarzak, *Mariańskie nieszpory...*, s. 93.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny...*, s. 54.

<sup>38</sup> Por. M. Pisarzak, *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów. Projekt tekstu i komentarz*, b. m. r. w., mps z archiwum autora.

*i inne dobre uczynki, ponieważ «święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów»<sup>39</sup>. Dlatego eschatologiczny wymiar w duchowości jest realizowany nie tylko poprzez czynności liturgiczne, ale także przez inne praktyki pobożne. Dotyczy to przede wszystkim wspierania zmarłych, ale także istnieją praktyki, pomagające samym marianom ożywiać w sobie więź z Bogiem, a poprzez to także pragnienie Królestwa Niebieskiego: *Współbracia przede wszystkim niech szukają i miłują Boga, który pierwszy nas umiłował, i niech się starają we wszelkich okolicznościach prowadzić życie ukryte z Chrystusem w Bogu, z czego wypływa i doznaje bodźca miłość bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła. Wprawdzie miłość jest darem Bożym, lecz otrzymuje się ją i utrwała przez ustawiczną modlitwę i umartwienie. Dlatego współbracia powinni z nieustanną pilnością, w oparciu o autentyczne źródła duchowości chrześcijańskiej, pielęgnować ducha modlitwy i samą modlitwę*<sup>40</sup>.*

Praktyki pobożne można podzielić na dwie kategorie: wspólne i indywidualne. Źródłem wiedzy na temat wspólnych praktyk są przede wszystkim modlitewniki mariańskie, w których są one zawarte, natomiast w przypadku praktyk indywidualnych jest pozostawiona pewna dowolność i tylko niektóre z nich są ściśle określone przez Konstytucje i Dyrektorium.

## **2.1. Praktyki wspólne**

Dyrektorium nakazuje marianom pielęgnowanie modlitwy za zmarłych<sup>41</sup>, dlatego wśród wspólnych praktyk pobożnych należy wskazać przede wszystkim eschatologiczny wymiar we wspólnej modlitwie.

W odnowionym Zgromadzeniu Marianów rozwinęła się praktyka tak zwanych modlitw mariańskich. W okresie do beatyfikacji o. Papczyńskiego istniała praktyka, że w zgromadzeniu odmawiano razem, albo Liturgię Godzin z danego dnia, albo własne modlitwy mariańskie. W Konstytucjach ukazano: *kaptani i diakoni*

---

<sup>39</sup> KM 7.

<sup>40</sup> KM 65.

<sup>41</sup> Por. DM 36.

niech godnie odmówią liturgię godzin, inni zaś – pewną jej część, określoną w Statutach prowincjalnych; ten obowiązek modlitwy mogą wypełnić także w inny sposób, ustalony w tychże Statutach; rano i wieczorem, o ile będą mogli, wspólnie odmówią odpowiednie części liturgii godzin lub inne modlitwy<sup>42</sup>. Pod pojęciem „inne modlitwy” najczęściej rozumiano modlitwy poranne i wieczorne zawarte w modlitewnikach mariańskich. W porannych modlitwach odmawiano razem *Anioł Pański* w intencji zmarłych albo *Królowo Nieba* w Okresie Wielkanocnym<sup>43</sup>.

W modlitwach wieczornych odmawiano psalm *Z głębokości wołam do Ciebie, Panie*, następnie czytano *Album zmarłych*<sup>44</sup> i dodawano modlitwy błagalne za zmarłych mariańców oraz wszystkich zmarłych oraz modlitwę *Anioł Pański*. Jeżeli był czytany *Album zmarłych*, to także dodawano antyfonę *Witaj, Królowo*, jednak nie we wszystkich jednostkach administracyjnych zgromadzenia<sup>45</sup>. Ważne jest także, że podczas tych modlitw wieczornych dodawano *wezwanie Jezusa, Maryjo, Józefie święty – Błogosławcie nam teraz i w godzinę śmierci*, jako przypomnienie, że także modlący się zmierzają ku rzeczywistości eschatologicznej<sup>46</sup>.

W okresie krótko przed oraz po beatyfikacji o. Papczyńskiego w zgromadzeniu zmieniono taki model modlitwy wspólnej. Choć w Konstytucjach paragraf 75 pozostał bez zmian, jednak w praktyce podczas modlitw wspólnych zdecydowano się na to, że wszyscy odmawiają odpowiednie godziny brewiarza, natomiast po błogosławieństwie końcowym opuszcza się rozesłanie i odmawia się *Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin*, które są krótsze od poprzedniej wersji modlitw mariańskich. W modlitwach porannych, po Jutrznii, nie zawierają one modlitw za zmar-

<sup>42</sup> K86 75.

<sup>43</sup> *Modlitwy mariańców Polskiej Prowincji*, Warszawa 1983, 9-10; *Śługa Niepokalanej. Modlitewnik Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów od Niepokalanej Poczęcia NMP*, Stockbridge-Warszawa 1990, 11; *Prayers. Marian Fathers & Brothers*, Stockbridge 1964, 3-4; *Marian prayers*, Chicago 1986, 9-12.

<sup>44</sup> Ta praktyka zostanie omówiona niżej.

<sup>45</sup> *Modlitwy mariańców...*, s. 28-29; *Śługa Niepokalanej...*, s. 21-23; por. *Prayers...*, s. 12-13; *Marian prayers*, s. 30-35.

<sup>46</sup> Tamże.

łych oraz innych treści wyraźnie eschatologicznych<sup>47</sup>. W modlitwie w ciągu dnia po odmówionej godzinie Liturgii Godzin następuje rachunek sumienia, zaś po nim odmawia się modlitwę *Anioł Pański*, po którym następuje krótkie wezwanie *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie – A światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju – Amen*. W Okresie Wielkanocnym odmawia się albo śpiewa antyfonę *Królowo Nieba*, natomiast w okresie Wielkiego Postu można odmówić antyfonę *Matko Odkupiciel*<sup>48</sup>.

W modlitwach wieczornych, odmawianych po nieszporach umieszcza się także wezwanie za konających: *Umocnij, Panie, ich wiarę, nadzieję i miłość*, zaś po nim następuje wezwanie za zmarłych: *Sprawiedliwy i miłosierny Panie, daj im chwałę nieba* oraz modlitwa: *Boże, w Tobie jest źródło przebaczenia i łaski, spraw, aby nasi współbracia i wszyscy wierni zmarli dzięki Twojemu miłosierdziu radowali się szczęściem wiecznym. Szczególnie polecamy Ci tych, którzy dzisiaj odeszli z tego świata nieprzygotowani na spotkanie z Tobą*<sup>49</sup>. W tej modlitwie można dostrzec nawiązanie do pierwotnej tradycji marianów modlitwy za zmarłych na skutek wojen i zarazy, którzy często odchodzili z życia nie przygotowani na śmierć.

Należy dodać, że w obecnej wersji modlitw można wykazać, że marianie modlą się o to, by ich życie było ukierunkowane na Królestwo Niebieskie: *O Najczystsza, Najświętsza i Niepokalana Maryjo, (...) uproś mi u Syna swego najmiłszego odpuszczenie wszystkich moich grzechów i kar doczesnych. Obym wsparty Twoją miłością, mógł radować się razem z Tobą pełnym udziałem w chwale życia wiecznego*<sup>50</sup>. Także zaakcentowana jest modlitwa o wierność duchowemu dziedzictwu Założyciela: *Boże, Ty powołałeś bł. Stanisława, założyciela naszej wspólnoty zakonnej, do (...) wspomagania zmarłych pozostających w czyśćcu (...), spraw, prosimy Cię, abyśmy dla chwały Twego Imienia, dochowali wierności naszemu duchowemu dziedzictwu*<sup>51</sup>.

W praktyce mariańskiej, według Dyrektorium, *co miesiąc od-*

<sup>47</sup> Por. *Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin*, Warszawa 2010, 3-8.

<sup>48</sup> Tamże, 10-12.

<sup>49</sup> Tamże, 19.

<sup>50</sup> Tamże, 18.

<sup>51</sup> Tamże, 5.

będzie się *jednodniowe skupienie*<sup>52</sup>, podczas którego dwie praktyki noszą wymiar wyraźnie eschatologiczny. Pierwsza to rachunek sumienia. W modlitewniku mariańskim z czasów przed beatyfikacją Założyciela ten rachunek sumienia był bardzo rozbudowany i choć odbywał się on wspólnie, jednak każdy ze współbraci indywidualnie przechodził przez poszczególne pytania w nim zawarte. I tak, było w nim polecone, by dzień skupienia przeżywać tak, jakby to był ostatni dzień życia, pamiętając o sądzie Bożym<sup>53</sup>; zawsze pamiętać o celu najwyższym – świętości i zjednoczeniu z Bogiem<sup>54</sup>; mieć szacunek do ciała, które po zmartwychwstaniu zostanie uwielbione<sup>55</sup>. Na końcu zalecano: *Wzbudź żal doskonały za zwoje grzechy (...), odnów swoje śluby i przygotuj się na śmierć*<sup>56</sup>. Nie określano jednak bliżej, na czym to przygotowanie polega.

W angielskiej wersji modlitewnika mariańskiego również rachunek sumienia był rozbudowany<sup>57</sup>, natomiast przygotowanie na śmierć polegało na akcie gotowości przyjęcia jakiegokolwiek rodzaju śmierci zgodnie z wolą Boga<sup>58</sup>.

W obecnych modlitwach mariańskich, obowiązujących całe zgromadzenie, już nie podaje się propozycji rachunku sumienia, natomiast praktyka przygotowania na śmierć została przeniesiona na modlitwy na zakończenie dnia skupienia, które odmawia się po Nieszporach i modlitwach mariańskich. Została ona uporządkowana następująco: *Chrystus powiedział: «Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym» (Łk 21, 36). Tylko Bóg jest Panem życia i śmierci. Nasze odejście może nastąpić w każdym momencie i w sposób nieoczekiwany. Stańmy więc przed Majestatem Boga i przygo-*

---

<sup>52</sup> DM 37.

<sup>53</sup> *Śługa Niepokalanej ...*, 46-47.

<sup>54</sup> Tamże, 52.

<sup>55</sup> Tamże, 54.

<sup>56</sup> Tamże, 56.

<sup>57</sup> Por. *Marian prayers*, 46-59.

<sup>58</sup> *O my Lord and God, already now, I receive from your hands with a resigned and willing mind whatever kind of death it may please you to send me, with all anguishes, punishments and sorrows.* Tamże, 60.

*tujmy się na śmierć, jakby to był ostatni dzień naszego życia. Czy jestem gotowy na śmierć? Gdyby teraz przyszedł Syn Człowieczy, czy zastałby mnie czuwającym, pojednanym z Bogiem i ludźmi, gorliwym w służbie Bożej? Gdyby Pan wezwał mnie z tego świata w tym miesiącu, co powinienem naprawić, zadośćuczynić, zmienić, kogo przeprosić*<sup>59</sup>.

W ustawodawstwie mariańskim nie wspomina się o praktyce czytania *Albumu zmarłych marianów*, które jest specyficzną formą codziennych mariańskich wypominek<sup>60</sup>. Ta praktyka zawiera w sobie dwa elementy: po pierwsze – wspomnienie zmarłych współbraci i po drugie – wstawiennicza modlitwa wspólnoty lokalnej. Spełnia ona funkcję formacyjną wobec żyjących, przypominając wkład poprzednich pokoleń w rozwój zgromadzenia oraz dając impuls do szukania doskonałości ewangelicznej. Modlitwa wstawiennicza za zmarłych wyraża nie tylko błaganie o zbawienie zmarłych marianów, ale także ukazuje więź braterską między pokoleniami marianów, opartą na wierze w świętych obcowanie<sup>61</sup>. Jak już zostało zaznaczone wyżej, ta praktyka istniała w zgromadzeniu od 1700 roku<sup>62</sup>. Ta praktyka przetrwała również w odnowionym zgromadzeniu i jest kontynuowana nadal. Obecnie w domach zakonnych album zmarłych marianów czyta się przed albo po kolacji.

Wszystkie wymienione praktyki wskazują na to, że element eschatologiczny jest mocno zakorzeniony w duchowości marianów, nawet jeżeli nie jest ujęty w Konstytucjach. Wspólne praktyki pobożne nie uwypuklają go tak mocno, jak element maryjny duchowości, jednak nie można powiedzieć, że jest on odsunięty na margines, przeciwnie – nieustannie jest dokonywana rewizja praktyk pobożnych w celu jak najwierniejszej realizacji założeń Założyciela.

<sup>59</sup> *Modlitwy mariańskie odmawiane po Liturgii Godzin*, 27.

<sup>60</sup> J. Rokosz, *Słowo Przełożonego Prowincji*, w: *Album zmarłych ojców i braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-2000*, red. : J. Bukowicz, A. Miciński, Puszca Mariańska 2001, 5.

<sup>61</sup> Por. tamże, 6.

<sup>62</sup> Por. J. Bukowicz, *Wprowadzenie do piątego wydania „Albumu Zmarłych”*, w: *Album zmarłych...*, 9-10.



## 2.2. Praktyki indywidualne

Konstytucje mariańskie zalecają współbraciom wysoko cenić ćwiczenia pobożne, zachowując jednak w ich wypełnianiu *swobodę dzieci Bożych*<sup>63</sup>. Także Dyrektorium zaleca: *Niech nadto starają się często, gorąco i z ufnością modlić się prywatnie*<sup>64</sup>. Wśród codziennych praktyk pobożnych, które należy wypełnić są uczestnictwo (dla braci) albo odprawienie (dla kapłanów) Mszy św., odmawianie Liturgii Godzin lub innych modlitw, o ile to możliwe – wspólnie, nawiedzenie i adoracja Najświętszego Sakramentu, półgodzinna modlitwa myślna, rachunek sumienia dwa razy dziennie, czytanie duchowe, jedna część różańca oraz modlitwy przed i po posiłku<sup>65</sup>. Ponadto w trosce o życie duchowe ustawodawca wskazuje takie źródła życia duchowego, jak czytanie Pisma św., liturgia, sakramenty pokuty i chorych<sup>66</sup>.

Wśród indywidualnych praktyk pobożnych, które mają charakter eschatologiczny należy wymienić przede wszystkim przyjmowanie Wiatyku i sakramentu namaszczenia chorych przez starszych i chorych współbraci<sup>67</sup>. Ponieważ *przy przejściu z tego życia do wieczności człowiek wierzący zostaje umocniony Wiatykiem Ciała i Krwi Chrystusa i otrzymuje zadatek zmartwychwstania, zgodnie ze słowami Pana: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym» (J 6, 54)*<sup>68</sup>. Każdy przełożony powinien zatroszczyć się by współbracia otrzymali Wiatyk i sakrament namaszczenia chorych, by świadomie się przygotowali na śmierć<sup>69</sup>. Należy zaznaczyć, że umieszczenie tej praktyki wśród praktyk indywidualnych uzasadnione jest tym, że w praktyce przy udzielaniu tego sakramentu nie uczestniczy wspólnota domowa.

Ważnym elementem indywidualnej pobożności jest pielęgnowanie w sobie ducha pokuty: *Niech będą przekonani, że do*

<sup>63</sup> KM 74.

<sup>64</sup> DM 39.

<sup>65</sup> KM 75.

<sup>66</sup> Tamże 66-72.

<sup>67</sup> Tamże 72.

<sup>68</sup> *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 2007, 26

<sup>69</sup> Por. KM 72.

*Królestwa Chrystusowego można wejść tylko przez nawrócenie, czyli wewnętrzną przemianę całego człowieka, dzięki której zaczyna on myśleć, sądzić i całe swe życie układać w świetle miłości i świętości Bożej, jakie nam w tych ostatecznych czasach zostały w Synu ujawnione i w pełni udzielone*<sup>70</sup>.

W kwestii indywidualnej modlitwy za zmarłych prawodawca ogranicza się do stwierdzenia, że *wszyscy powinni w swych modlitwach polecać miłosierdziu Bożemu zarówno zmarłych współbraci, jak i wszystkich wiernych zmarłych*<sup>71</sup>. Poza dwoma praktykami, w Konstytucjach i Dyrektorium nie wskazuje się żadnych innych. Pierwsza praktyka, to modlitwa różańca za zmarłych: *Po śmierci każdego ze współbraci, czy to profesa, czy nowicjusza (...) wszyscy członkowie prowincji mają przez miesiąc ofiarować za zmarłego swój codzienny różaniec*<sup>72</sup>. *Za zmarłego postulanta lub współpracownika wewnętrznego (...) współbracia tego domu ofiarują część różańca*<sup>73</sup>, to samo dotyczy w przypadku śmierci ojca lub matki któregoś ze współbraci<sup>74</sup>. Natomiast za zmarłego papieża lub miejscowego biskupa poleca się odmawianie różańca przez tydzień<sup>75</sup>.

Druga praktyka indywidualnej pobożności to uzyskanie odpustów i ofiarowanie ich za zmarłych: *Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, szczególnie przez (...) odpusty*<sup>76</sup>. Jest to praktyka wstawiennictwa wysoko ceniona i zalecana przez Kościół, dlatego marianie, mając wrażliwość eschatologiczną, nie mogą jej pomijać<sup>77</sup>.

Co dotyczy pozostałych, ukierunkowanych eschatologicznie, praktyk pobożności, istnieją tylko ogólne wskazania, że ma-

<sup>70</sup> Tamże 83.

<sup>71</sup> Tamże 81.

<sup>72</sup> DM 46.

<sup>73</sup> Tamże 48.

<sup>74</sup> Tamże 49.

<sup>75</sup> Tamże 50.

<sup>76</sup> KM 7.

<sup>77</sup> Por. W. Skóra, *Jak pomagać duszom w czyśćcu cierpiącym?*, w: *Mariański charakterzmat niesienia pomocy zmarłym*, red. J. Kumala, Licheń 2009, 19.

rianie niosą pomoc zmarłym *ofiarując za nie dzieła swej gorliwości i inne dobre uczynki, ponieważ «Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów» (2Mch 12, 46 Wulg.)*<sup>78</sup>.

We wcześniejszych modlitewnikach mariańskich jako pomoc w praktykowaniu modlitwy za zmarłych można znaleźć takie jak: poszczególne tajemnice różańca<sup>79</sup>, modlitwy za konających<sup>80</sup>, za zmarłych na każdy dzień tygodnia<sup>81</sup>, akt miłosierdzia za dusze w czyśćcu cierpiące i litanie za zmarłych<sup>82</sup>, litanie do Wszystkich Świętych, która jest wyrazem wiary w świętych obcowanie i zawiera także wezwania za zmarłych<sup>83</sup>, a także modlitwę psalmem 69 i wezwaniem za zmarłych<sup>84</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że mimo tego, iż Konstytucje pozostawiają wiele swobody w wyborze praktyk pobożnych, które mają wymiar eschatologiczny, jednak poleca się, by już w nowicjuszach rozwijać *gorliwość w niesieniu pomocy zmarłym*<sup>85</sup>. Co znajduje także wyraz w mariańskim *Ratio formationis marianorum*, zatwierdzonym w 2005 roku: *Należy dopomóc nowicjuszom w zrozumieniu katolickiej tradycji modlitwy za zmarłych i zachęcić ich do osobistego praktykowania modlitwy za dusze w czyśćcu. Trzeba jednak umieścić tę duchową tradycję we właściwym kontekście i przedstawić ją na tle nauczania Kościoła na temat nadziei chrześcijańskiej oraz zasadniczych prawd eschatologicznych*<sup>86</sup>.

Należy dodać także, że jako wyraz postawy eschatologicznej marianów, którzy powinni bardziej się troszczyć o Królestwo Niebieskie, jest nakaz, iż *profesom nie wolno obierać sobie kościoła na obrzęd ani miejsca pogrzebu*<sup>87</sup>, natomiast z zasady marianie

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> *Sluga Niepokalanej ...*, 33-34; *Prayers...*, XXXIV-XXXVI; *Marian prayers*, 71-74.

<sup>80</sup> *Sluga Niepokalanej ...*, 95.

<sup>81</sup> Tamże, 108-110.

<sup>82</sup> Tamże, 111-113.

<sup>83</sup> *Prayers...*, XLVII-LIII; *Marian prayers...*, 100-113.

<sup>84</sup> *Prayers...*, LIII-LVII.

<sup>85</sup> KM 166.

<sup>86</sup> *Ratio formationis marianorum. Kapituła Generalna. Rzym 2005, Warszawa-Rzym 2008, 95 (dalej: RFM)*

<sup>87</sup> DM 44.

powinni być grzebani na własnych cmentarzach albo odpowiednich miejscach, oddzielnie od innych zmarłych<sup>88</sup>.

Podsumowując trzeba także zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny aspekt dotyczący praktyk pobożnych. Mianowicie, choć wyżej przedstawione praktyki raczej są zalecane samym marianom, jednak, w myśl Konstytucji i Dyrektorium, marianie powinni nie tylko sami spełniać te praktyki, ale także szerzyć pobożność eschatologiczną wśród wiernych<sup>89</sup>. Na Konwencji Generalnym w 2008 roku wykazano niektóre inicjatywy, które można by było podjąć w związku z kształtowaniem eschatycznej pobożności wiernych, na przykład zasugerowano, by tym „miejscem” modlitwy i równoczesnej formacji były między innymi tzw. „Linie modlitwy”, które posiadają centra Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich; także można kształtować eschatyczną świadomość wiernych poprzez biuletyny i czasopisma<sup>90</sup>. Zgromadzenie Marianów w tej dziedzinie jest cały czas „w drodze” poszukując różnych sposobów szerzenia pobożności eschatycznej<sup>91</sup>.

### 3. W apostołacie

Pojęcie apostołatu jest bardzo szerokie, dlatego wśród marianów nie ma jednolitej klasyfikacji zadań, związanych z apostołatem eschatologicznym. Niektórzy umieszczają w nim modlitwę, głoszenie słowa i dzieła miłosierdzia<sup>92</sup>, inni określają zakres apostołatu poprzez wykazanie kategorii grup ludzi nim objętych<sup>93</sup>. Najbardziej słusznym wydaje się podział zadań, dokonany w wyżej wspomnianym *Ratio formationis marianorum*: „Zgodnie z przykładem i nauką naszego Założyciela, bł. Stanisława od Jezusa i Maryi za bardzo istotny uznaliśmy eschatologiczny wymiar naszego powołania. Ten aspekt naszego charyzmatu wyraża się przede wszystkim w ofiarowaniu za dusze w czyśćcu

---

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Por. KM 118; DM 36.

<sup>90</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>91</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 54.

<sup>92</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, s. 125.

<sup>93</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, s. 54.

*cierpiące modlitw wstawienniczych, Mszy świętych, odpustów, umartwień i uczynków miłosierdzia, a także w katechizacji wiernych w zakresie eschatologicznych prawd naszej wiary, w upowszechnianiu liturgicznej i prywatnej modlitwy za zmarłych oraz w zapewnieniu opieki duszpasterskiej umierającym*<sup>94</sup>. W ramach niniejszej pracy zdecydowano się na podział ze względu na czynności apostołatu: przepowiadanie i podejmowane dzieła bez uwzględnienia aspektu modlitewnego, który został omówiony wyżej.

### **3.1. Przepowiadanie i inne sposoby nauczania**

Jak już zostało wspomniane wyżej, Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów polecają: *Korzystając z nadarzających się okazji i z różnych środków apostołatu, niech współpracownicy starają się w taki sposób wszczepiać w umysły wiernych prawdy eschatologiczne, aby stawały się one dla nich silną pobudką zarówno do zdobywania świętości, jak i do niesienia modlitewnej pomocy umierającym oraz duszom cierpiącym w czyśćcu*<sup>95</sup>.

W swojej pracy apostołskiej, sprawując posługę kapłańską, marianie mają obowiązek głoszenia Słowa Bożego<sup>96</sup>. W tej dziedzinie inspiracją eschatologiczną jest gorliwość o. Papczyńskiego, który sam wielokrotnie w kazaniach wracał do tego tematu, jak na przykład miało to miejsce w Studzianej<sup>97</sup>. Marianie wygłaszają kazania i nauki o treści eschatologicznej z okazji pogrzebów w domach wyprowadzenia, kościołach, na cmentarzach<sup>98</sup>. Często od „jakości” kazania zależy sposób przeżycia przez rodzinę śmierci kochanej osoby. Ważnym jest znalezienie równowagi pomiędzy udzieleniem współczucia a przekazaniem przesłania ewangelicznego, nie powinno zabraknąć żadnego z tych elemen-

---

<sup>94</sup> RFM 27.

<sup>95</sup> KM 118.

<sup>96</sup> Por. tamże 133-134; DM 1.

<sup>97</sup> Por. K. Wyszynski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszynskiego*, red. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2004, 82.

<sup>98</sup> Por. M. Pisarszak, *Apostołat eschatyczny marianów...*, 55.

tów<sup>99</sup>. Także marianie w przemówieniach i kazaniach okolicznościowych 1 i 2 listopada, podczas Nieszporów w oktawie dnia zadusznego realizują tym samym polecenie Dyrektorium<sup>100</sup>. Można przypomnieć, że marianie powracają do tematów związanych z eschatologią podczas rekolekcji parafialnych i misji ludowych, co jest wyrazem wierności tradycji mariańskiej, gdy był opracowany szczegółowy program przez o. R. Nowickiego w 1782 roku<sup>101</sup>.

Kolejny obszar przepowiadania prawd eschatologicznych to rekolekcje. W ośrodkach mariańskich w Polsce już od jakiegoś czasu istnieją propozycje rekolekcji zamkniętych związanych z tematyką eschatologiczną, na przykład rekolekcje na temat przeżywania żałoby. Marianie uważają, że ten pomysł jest godzien rozwijania i rozszerzania na inne prowincje zgromadzenia<sup>102</sup>.

Można wskazać również, że treści eschatologiczne są obecne w katechizacji szkolnej i parafialnej, obejmującej dzieci i młodzież. Tematy katechezy w szkołach często są dostosowane do roku liturgicznego, ale można zauważyć, że marianie do programu dodają też własne tematy, korespondujące z tematami z programu ogólnego. Przykładem są konspekty katechez, przygotowane przez ks. K. Trojana i ks. R. Zalewskiego, oparte na biografii i dziełach o. Papczyńskiego. Wśród nich należy szczególnie wyróżnić katechezę pt. *Modlitwa za zmarłych – dzieło chrześcijańskiej miłości. Konspekt katechezy dla uczniów szkół ponadpodstawowych*<sup>103</sup>.

Nauczanie o prawdach eschatologicznych dokonuje się także poprzez liczne publikacje tematyczne naukowe i naukowo-popularne a także modlitewniki i informatory. Pomocą temu służą własne wydawnictwa zgromadzenia w Polsce i w USA<sup>104</sup>.

<sup>99</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>100</sup> Por. DM 36.

<sup>101</sup> Por. J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa-Lublin 2004, 197-205.

<sup>102</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 126.

<sup>103</sup> K. Trojan, R. Zalewski, *Święci – przyjaciele Jezusa. Katechezy dla dzieci i młodzieży*, w: *Mąż Boży. Szkice teologiczno-duszpasterskie o ojcu Stanisławie Papczyńskim*, red. A. Paluła, Warszawa 2007, 279-301.

<sup>104</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55; W. Skóra, *Aposto-*

Trzeba dodać, że dla owocnej pracy apostołskiej istnieje konieczność przygotowania dobrych specjalistów, którzy będą znawcami tematu oraz będą w stanie wyklądać prawdy wiary, w tym – eschatologiczne, w sposób zrozumiały i jasny. Dlatego Konstytucje polecają: *Ci, którzy odznaczają się odpowiednimi zdolnościami i skłonnościami, niech po skończonych zwykłych studiach starają się za zgodą przełożonych gruntownie sobie przyswoić i uprawiać jakąś specjalną dziedzinę wiedzy lub sztuki, tak aby się nawet stali wybitnymi w tym zakresie. Niech także według możliwości zdobywają stopnie akademickie*<sup>105</sup>. Już teraz zgromadzenie może się cieszyć wieloma współbraćmi, którzy zdobyli wykształcenie w zakresie teologii dogmatycznej, moralnej, duchowości oraz innych nauk humanistycznych, co z pewnością służy owocnej realizacji między innymi duchowości eschatologicznej.

Podsumowując należy zaznaczyć, że zgodnie ze słowami papieża Pawła VI: *„Dzisiaj świat nie potrzebuje nauczycieli, lecz świadków, a jeżeli potrzebuje nauczycieli, to tylko tych, którzy są świadkami”*, Konstytucje mariańskie nakazują także apostołstwo przykładu: *„Przede wszystkim niech się starają apostołować w duchu swego mariańskiego powołania, zarówno osobistym przykładem głęboko chrześcijańskiej uczciwości i cnoty, pobożnością, żywą wiarą, gorącą miłością i dobrymi uczynkami, jak również zbiorowym świadectwem jedności, sprawiedliwości, wzajemnej życzliwości i radości całej wspólnoty zakonnej”*<sup>106</sup>.

### **3.2. Podejmowane dzieła**

Apostolat eschatologiczny marianów zawiera także dzieła, mające na celu dobro wiernych. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że aktualne Konstytucje, mówiąc o naturze zgromadzenia umieszczają razem dzieła dotyczące pomocy tak zmarłym, jak i umierającym: *„Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym (...). Podobnie niech nie zaniedbują wspie-*

---

lat eschatyczny..., 126.

<sup>105</sup> KM 197.

<sup>106</sup> KM 120.



rania tych, którzy znajdują się w obliczu śmierci”<sup>107</sup>. Prowadzenie hospicjów przez marianów jest jedną z odpowiedzi na to zalecenie. Obecnie w Polsce prowadzi się hospicja w Warszawie i Licheniu. Jest w nich dostępna opieka paliatywna i pastoralna. W tej pracy poprzez marianów zaangażowano wiele osób świeckich. Ponadto, już od wielu lat w Gródku Podolskim (Ukraina) działa „Dom Miłosierdzia”, w którym mieszkają osoby w większości w podeszłym wieku. Mają oni zapewnioną opiekę medyczną i pastoralną, dla większości z nich jest to miejsce ostatnich dni życia. Należy pamiętać, że starzejące się społeczeństwo Europy jest swego rodzaju znakiem czasu dla przemyślenia mariańskiego programu nad chorymi i umierającymi<sup>108</sup>.

W Niemczech do niedawna, zanim nie została zlikwidowana placówka mariańska w tym kraju, istniała ważna dla marianów praktyka duszpasterskiej opieki nad osobami pozostającymi w żałobie. Zwykle miejscem udzielania takiego typu pomocy może być konfesjonał, ale istnieje także potrzeba rozwoju tego typu duszpasterstwa poprzez utworzenie przy parafiach poradni, do których mogłyby się zgłosić osoby, niemogące sobie poradzić z odejściem kogoś bliskiego. Wymaga to dobrego przygotowania osób, które byłyby zaangażowane w tej dziedzinie<sup>109</sup>.

Kolejna ważna kategoria inicjatyw, na którą od dawna zwraca się uwagę, to działania, mające na celu ukazanie, że cmentarz może być dobrym miejscem dla formacji eschatologicznej wiernych. Marianie poprzez organizację pogrzebów, pielęgnowanie tradycji i zwyczajów ludowych, z odpowiednim ich komentowaniem i uzasadnieniem, naukę pieśni i śpiewów żałobnych oraz praktyki dzwonięcia przyczyniają się do tego, by przypominać wiernym o celu eschatologicznym naszego życia oraz wzywać do wspomagania zmarłych modlitwą, pokutą i czynami miłosierdzia<sup>110</sup>.

<sup>107</sup> KM 7.

<sup>108</sup> Por. E. Matulewicz, *Miłosierdzie Boże w charyzmacie Zgromadzenia Księży Marianów*, Lublin 2007, 364-365; W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 127.

<sup>109</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 127.

<sup>110</sup> Por. M. Pisarszak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55.



Należy dodać, że w niektórych parafiach mariańskich pojawił się zwyczaj tzw. odpustu zmarłych. Jest to praktyka modlitwy na cmentarzach na tydzień przed odpustem parafialnym. Praktyka ta dobrze ukazuje sens uroczystości odpustowych jako czasu łaski tak dla żyjących, jak i dla zmarłych<sup>111</sup>.

Także troska o wystrój cmentarzy powinna mieć na celu nie wystawność albo praktykowanie „kultu przodków”, ale poprzez pielęgnowanie grobów tak mariańskich, jak i grobów na cmentarzach parafialnych dawać nadzieję na nowe życie<sup>112</sup>.

Trzeba także wspomnieć o tym, że w ostatnich latach rozwinęła się specyficznie mariańska praktyka kaplic świec wotywnych. Polega ona na tym, że w określonych kaplicach wierni mają możliwość stawiania świec jako znaku swojej modlitewnej pamięci za bliskich zmarłych. Takie kaplice znajdują się w Stockbridge (USA), w Kaunas (Litwa) i w Viļāni (Łotwa)<sup>113</sup>.

W podsumowaniu trzeba dodać, że obecnie w Zgromadzeniu Księży Marianów dokonuje się na nowo przemyślenie duchowości mariańskiej w kierunku myślenia „od osoby do misterium”<sup>114</sup>. Zainteresowanie dziedzictwem duchowym Założyciela i wczesnej tradycji marianów wprawdzie istniało zawsze, ale po jego beatyfikacji i kanonizacji wzrosło, co znalazło odzwierciedlenie w tematach Konwentów i Kapituł a także zaowocowało gruntownymi zmianami w ustawodawstwie. Eschatologiczny wymiar charyzmatu i duchowości jest tego przykładem.

Trud rozeznawania znaków czasu pozostaje ważnym wezwaniem dla każdej wspólnoty zakonnej. Pamięć o zmarłych stanowi nieodzowną część tych poszukiwań nie tylko w Zgromadzeniu Marianów, ale we wszystkich wspólnotach, ponieważ wiara w świętych obcowanie stanowi jeden z fundamentalnych aspektów *Credo*. Mam nadzieję, że powyższe rozważania, choć są owocem pracy naukowej sprzed kilku lat, nie utraciły aktu-

---

<sup>111</sup> W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, 124.

<sup>112</sup> Por. M. Pisarzak, *Apostolat eschatyczny marianów...*, 55; M. Pisarzak, *Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Marianów. Projekt...*,

<sup>113</sup> Por. W. Skóra, *Apostolat eschatyczny...*, s. 124.

<sup>114</sup> M. Pisarzak, *Projekt Konstytucji Zgromadzenia Księży Marianów. Wprowadzenie do sesji (Rzym, 25.02.2014)*, „Immaculata” 4 (2014), 64.

alności i przyczynią się do bardziej dojrzałego przeżywania modlitwy za tych, którzy nas poprzedzili w drodze do Domu Ojca.

### **Summary**

#### **A memory of the dead in an eschatological spirituality of Marian Fathers**

An intercessory prayer for souls suffering in purgatory, particularly Holy Mass and Liturgy of Hours, indulgences, mortification of the flesh, works of zeal and other good works offered for the dead, are characteristic of the Marian Fathers' spirituality; the founder, in his second testament, called the Marian Fathers the Congregation of the Immaculate Conception Supporting the Dead. In this spirituality there is also a place for a proper preparation for death. This depends on an act of readiness for acceptance of any kind of death, according to God's will and on fulfilling duties as if it was the last day of a life. The memory of dead confrères, expressed in a prayer and in works of mercy, reveals brotherly bonds between Marian generations based on belief in Communion of Saints.





**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***Modlitwa wyrazem pamięci***

## **Msza gregoriańska**

Dialog 57<sup>1</sup>

Co po śmierci może pomóc duszy w uwolnieniu od grzechów? O kapłanie z Centumcellae, którego duch pewnego człowieka prosił, aby mu pomógł po śmierci, ofiarując za niego świętą Hostię i o duszy mnicha Justusa.

1. *Piotr*: Cóż więc mogłoby pomóc duszom zmarłych?

2. *Grzegorz*: Jeśli winy mogą być po śmierci odpuszczone, to święta ofiara zbawczej Hostii może bardzo pomóc, tak że nieraz dusze same wydają się o nią dopominać<sup>2</sup>.

3. Wspomniany już biskup Feliks<sup>3</sup> mówi, że dowiedział się o tym od pewnego czcigodnego kapłana, który zmarł dwa lata temu. Mieszkał on w diecezji Centumcellae<sup>4</sup> i przewodniczył kościołowi błogosławionego Jana, położonemu w Tauriana. Tam ciepłe źródła wydzielają obfitą parę i kapłan ten kapał się w nich, ilekroć wymagało tego jego zdrowie.

4. Pewnego dnia, gdy tam przyszedł, zobaczył nieznanego męża, gotowego mu usłużyć. Mąż ten zdjął mu buty, wziął jego ubranie, podał mu ręcznik, a wszystko to spełniał z wielką starannością.

---

<sup>1</sup> Grzegorz Wielki, *Dialogi. Księga czwarta*, tłum. Ewa Czerny, Anna Świderkówna, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2000, s. 359-364. Przypisy nr 2-12 ks. Marka Starowieyskiego, który opracował wydanie tego tomu. Wyróżnienia tekstu Redakcji ŻK.

<sup>2</sup> Wiara w skuteczną pomoc ofiary Mszy św. była powszechna już w V w. (AUGUSTYN, *De curo mort* 22; Euchiridion 110, itd.).

<sup>3</sup> Por. IV, 27, 6; IV, 53, 1.

<sup>4</sup> Centumcellae, dzisiejsza Civitta Vecchia.

5. Ponieważ powtarzało się to często, kapłan ten mając pewnego dnia iść do łaźni, tak sobie pomyślał: „Nie powinienem okazać się niewdzięcznym wobec tego męża, który zwykł mi tak starannie usługiwać przy kąpeli, trzeba, żebym mu coś zaniósł w prezencie”. Wziął więc ze sobą dwie tak zwane korony ofiar<sup>5</sup>. Gdy przybył na miejsce, spotkał tego człowieka i jak zwykle skorzystał z jego usług. Wykąpał się i gdy już ubrany chciał wyjść, podał temu mężowi jako błogosławieństwo to, co ze sobą przyniósł, prosząc, aby łaskawie przyjął to, co mu z miłości ofiarował.

6. Ale on ze smutkiem odpowiedział: „Po co mi to dajesz, ojcze? Ten chleb jest święty, ja nie mogę go spożyć. Kiedyś byłem panem tego miejsca, lecz za moje grzechy zostałem tu po śmierci zesłany. Jeśli chcesz mi pomóc, ofiaruj ten chleb za mnie Bogu wszechmogącemu i wstaw się za moje grzechy. A o tym, że zostałeś wysłuchany, dowiesz się, gdy przyszedłszy do kąpeli już mnie tu nie zastaniesz”. Po tych słowach zniknął, przez co udowodnił, że choć wyglądał na człowieka, był duchem.

7. Kapłan przez cały tydzień we łzach umartwiał się za niego i codziennie składał w ofierze zbawczą Hostię<sup>6</sup>. Gdy później przyszedł do łaźni, już go nie zastał. Z tego widać, jak bardzo pomaga duszom święta ofiara, skoro dusze zmarłych proszą o nią żyjących i mówią, po czym będzie można poznać, że dzięki niej otrzymali odpuszczenie grzechów<sup>7</sup>.

8. Nie wydaje mi się, żeby należało pominąć milczeniem to, co wydarzyło się w moim klasztorze, o ile pamiętam, trzy lata temu. Mnich imieniem Justus, biegły w sztuce lekarskiej, usługiwał mi pilnie gdy byłem w klasztorze, i pielęgnował mnie w moich nieustannych chorobach<sup>8</sup>. Pewnego dnia zachorował i był bliski śmierci. Pielęgnował go jego rodzony brat, Kopiosus, który jeszcze teraz w tym mieście zarabia na życie, jako lekarz.

<sup>5</sup> Łac. *coronas oblationum* – komunikanty ofiarowane przez wiernych, a nie konsekrowane, traktowane jako cenne podarki (eulogia).

<sup>6</sup> Msza w siódmy dzień po śmierci jest potwierdzona już w IV w. (ŚW. AMBROŻY, *De excessu Sat.* 2,2; *De obitu Theod.* 3).

<sup>7</sup> Podobne opowiadanie rV,42,3n: Germanowi usługuje w łaźni zmarły diakon Paschajusz.

<sup>8</sup> Opowiadanie to znajdujemy w *Ogrodzie duchowym* JANA MOSCHOSA (192).

9. Wspomniany Justus, widząc, że zbliża się jego koniec, zwierzył się swemu bratu, Kopiosusowi, że miał potajemnie schowane trzy złote monety. Nie można było tego ukryć przed braćmi, którzy starannie szukając przejrzeni wszystkie leki Justusa i znaleźli te trzy monety ukryte w którymś lekarstwie.

10. Gdy mi o tym doniesiono, nie mogłem spokojnie znieść takiego zła u brata, który żył wspólnie z nami. *Reguła* bowiem naszego klasztoru zawsze głosiła, że wszyscy bracia mają żyć wspólnie i żadnemu nie pozwalała mieć nic na własność<sup>9</sup>. W wielkim smutku zacząłem się zastanawiać, co mam uczynić dla oczyszczenia umierającego i jak dać przykład żyjącym braciom.

11. Wezwałem Precjosa, przeora klasztoru, i powiedziałem mu: „Idź! Niech żaden z braci nie zbliża się do umierającego, niech on nie usłyszy od żadnego z nich słowa pociechy. Gdyby w chwili śmierci domagał się obecności braci, niech brat rodzony powie mu, że z powodu monet, które schował w tajemnicy, wszyscy bracia są mu niechętni. A to po to, aby przynajmniej w chwili śmierci dusza jego zaznała gorzkiej skruchy i została oczyszczona z popełnionego grzechu. Gdy już umrze, niech nie będzie pochowany na cmentarzu braci. Wykopcie gdziekolwiek otwór w gnojowisku, wrzucie go tam, a na niego rzućcie te trzy monety złote, które zostawił. Wszyscy też zawołajcie: «Pieniądze twoje niech idą z tobą na zatracenie»<sup>10</sup>. Po czym przykryjcie go ziemią”.

12. Chciałem jednocześnie osiągnąć dwa cele: pomóc umierającemu, i żyjącym braciom. Jemu – żeby gorycz umierania ułatwiła mu odpuszczenie grzechów, im natomiast – żeby to surowe potępienie uchroniło ich przed podobnym upadkiem.

13. Tak się stało. Gdy ten brat był bliski śmierci i z niepokojem chciał się polecieć braciom, nikt nie raczył zbliżyć się do niego ani z nim rozmawiać. Jego rodzony brat wytłumaczył mu, dlaczego wszyscy mieli go w nienawiści. Justus zaczął gwałtownie rozpaczać z powodu popełnionego grzechu i w tym smutku

---

<sup>9</sup> Por. RegBen 33.

<sup>10</sup> Por. Ap 8,20.



opuścił ciało. Został tak pochowany, jak powiedziałem. Wszyscy bracia zaniepokojeni tym wyrokiem, zaczęli przynosić różne drobne i pozbawione jakiegokolwiek wartości przedmioty, których zgodnie z *Regułą* mogli używać. Bali się bowiem, że mogą mieć u siebie coś, za co mogliby być skarceni.

14. Po upływie trzydziestu dni od jego śmierci zacząłem współczuć zmarłemu bratu, z wielkim bólem myślałem o jego udrękach i zastanawiałem się, jak mu pomóc. Wezwałem Precjosa, przeora klasztoru, i ze smutkiem powiedziałem mu: „Długo już nasz zmarły brat pozostaje w ogniu<sup>11</sup>. Winni mu jesteśmy okazać trochę miłości i, o ile możemy, pomóc mu wyrwać się stamtąd. Postaraj się, aby począwszy od dziś przez dni trzydzieści składana była w jego intencji ofiara. Niech nie będzie dnia, w którym nie ofiarowano by zbawczej Hostii w intencji odpuszczenia jego win”. Precjosus odszedł i zrobił, jak kazałem.

15. Zajęci różnymi sprawami, nie liczyliśmy dni. Lecz pewnej nocy ten zmarły brat ukazał się we śnie swemu bratu, Kopiosusowi, który go zapytał: „No i jak, bracie? Co z tobą?” Justus odpowiedział: „Aż dotąd było źle, ale teraz już jest dobrze, dziś bowiem zostałem dopuszczony do wspólnoty”.

16. Kopiosus szybko zawiadomił o tym braci w klasztorze. Bracia zaś dokładnie przeliczyli dni; był to właśnie dzień, w którym po raz trzydziesty została za niego złożona ofiara. Kopiosus nie wiedział, co bracia uczynili dla zmarłego, a oni nie wiedzieli, jakie on miał widzenie. Gdy Kopiosus dowiedział się, co bracia zrobili, a oni dowiedzieli się o jego śnie, sama zgodność w czasie snu i ofiary wykazała wyraźnie, że zmarły brat dzięki zbawczej Hostii uniknął dalszej męki<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Por. IV,41,3.

<sup>12</sup> Taki jest początek tzw. „Mszy Gregoriańskich” odprawianych przez trzydzieści dni pod rząd. Podstawa biblijna stanowi Pp 34,8 – Izraelici oplakują 30 dni Mojżesza. Por. AMBROŻY, *De obitu Theod.* 3 oraz opracowania: J. BESSLER, *Gregors d. Gr. Lehre das Sühnopfer der hi. Messe. Gregorianische Messen*, Rottenburger Monatschrift, Okt. 1924, 16-21; M. MARTINS, *Trinitários*, Lusitania Sacra, 4(1959) 131-154; R.J. HESBERT, *Les trentains grégoriens sous forme des cycles liturgiques*, RBen 81(1971) 131-154; K. EBERLE, *Der Tricenarius des heiligen Gregorius. Eine Abhandlung über den kirchlichen Gebrauch der Gregoriusmessen*, Regensburg 1980; GODDING 187n

17. *Piotr*: Dziwne jest to, co słyszę, i bardzo pocieszające.

\* \* \*

Nadzwyczaj surowe decyzje papieża Grzegorza wobec ciała zmarłego Justusa należy rozważać w świetle słów św. Augustyna: „Troska o pogrzeb, jakość grobowca i splendor ceremonii są większą pociechą dla żywych, niż pomocą dla zmarłych”<sup>13</sup>. Dla Augustyna grzebanie ciał zmarłych chrześcijan, będących w życiu doczesnym narzędziami i naczyniami Ducha Świętego, było przede wszystkim potwierdzeniem wiary w zmartwychwstanie ciała<sup>14</sup>, idącej w parze z przekonaniem, co do możliwości niesienia zmarłym pomocy jedynie modlitwą, jałmużną i ofiarą Mszy świętej<sup>15</sup>. Grzegorz nie tylko te przekonania podzielał, ale wręcz nalegał na fundamentalną rolę Ofiary eucharystycznej<sup>16</sup>.

W VIII wieku pojawiły się pierwsze bractwa zakładane przez biskupów i opatów, mające na celu zapewnienie zmarłym członkom religijnego wsparcia przez odprawianie „specjalnych” Mszy św. i odmawianie Psalterza. Jedno z takich stowarzyszeń powstało w 762 w Attigny we Francji. Składało się ono z biskupów, opatów i świeckich. Duchowni zobowiązywali się do odmówienia sto razy Psalterza i odprawienia osobiście trzydziestu Mszy, oraz stu innych Mszy za każdego członka po jego śmierci. Świeccy zaś przekazywali darowizny na rzecz różnych wspólnot religijnych reprezentowanych w stowarzyszeniu<sup>17</sup>.

Odprawianie Mszy świętych za zmarłych polecały sobory: Lyonński w 1274<sup>18</sup>, Florencki w 1439<sup>19</sup> i Trydencki w 1562<sup>20</sup>, jednak

<sup>13</sup> „Curatio funeris, conditio sepulturae, pompa exequiarum magis sunt vivorum solatia, quam subsidia mortuorum”. Augustyn, *De civitate Dei*, I, 12.

<sup>14</sup> Augustyn, *De cura pro mortuis gerenda*, 3, 5: CSEL 41, 627-628.

<sup>15</sup> Augustyn, *Wyznania*, 9, 11.

<sup>16</sup> Carlo Carletti, *Dal corpo all'anima*, w „L'Osservatore Romano”, 1 novembre 2009.

<sup>17</sup> Tamże. Kolejne takie bractwo powstało w 770 w Dingolfing w Bawarii. Zob. Michel Luwers, *La mémoire des ancêtres, le souci des morts. Morts, rites, et société au Moyen Age. Diocèse de Liège, XIe-XIIIe siècles*, Editions Beauchesne, Paris 1997, s. 96.

<sup>18</sup> Breviarium Fidei, VIII, 106.

<sup>19</sup> Breviarium Fidei, VIII, 112.

<sup>20</sup> Breviarium Fidei, VII, 321, 331.

ten ostatni zalecił również „usunąć z Kościoła obyczaje związane z określoną liczbą Mszy lub świec, co wiąże się bardziej z przesądem niż z prawdziwą pobożnością. Będą też nauczać lud tego, jakie są tak cenne owoce tej najświętszej ofiary z nieba, i w jaki sposób można je najlepiej uzyskać”<sup>21</sup>. Istotnie, Stolica Apostolska potępiła niektóre praktyki mszalne zbliżone do Mszy gregoriańskich, choć nie odnosiło się to jednak wprost do Mszy gregoriańskich. Przeciwnikami ich odprawiania byli m.in. kard. Tomasz Kajetan OP (1469-1534) i Tomasz Sanchez SJ (1550-1610), a zwolennikami m.in. Lucjusz Ferraris OFM (1687-1763) i Prospero Lambertini (1675-1758), późniejszy papież Benedykt XIV<sup>22</sup>.

Istnieje zatem niebezpieczeństwo mechanicznego traktowania skuteczności Mszy gregoriańskich. W zbiorach cyfrowych Biblioteki Narodowej znajduje się broszura, w której autor ks. Jan Bonawentura Strój utrzymuje, że „sam Pan Nasz Jezus Chrystus raczył objawić św. Grzegorzowi Wielkiemu, Papieżowi: «Wiedz, iż każda dusza, za którą po śmierci jej odprawione będą 30 Mszy św., codziennie jedna, bez przerwy, bez wątpienia będzie uwolnioną z Czyśćca, jakkolwiekby wielki był jej dług do spłacenia Mi. I nie będę czekał, aż się wszystkie odprawia, lecz ją jeszcze wcześniej wezmę do nieba»”<sup>23</sup>. Kilka stron dalej autor radzi: „Każdy powinienby sobie, kogo stać, za życia swego zabezpieczyć te 30 Mszy św. Gregoryańskich w pewnym bardzo miejscu, w klasztorze u O. Przełożonego, albo u Władzy swej Duchownej, aby natychmiast po jego śmierci, nawet tego samego dnia, rozpoczęto je odprawiać, o co powinni się postarać krewni albo przyjaciele zmarłego, choćby i telegraficznie, w paru wyrazach. O ileż to lepsze nad fundacye roczne! Biedni powinni o pare, a przynajmniej o jedne Mszę św. Gregoryańską na oltarzu Gregoryańskim w Rzymie, prosić, aby jak najprędzej mogła być odprawiona”<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> „Quarundam vero Missarum et candelarum certum numerum, qui magis a superstitioso cultu, quam a vera religijne inventua est, omnio ab Ecclesia removeant”. *Decretum de observandis et vitandis in Celebratione Missarum*, Sesja XXII (VI za Piusa IV), 17.09.1562.

<sup>22</sup> Por. Piotr Hemperek, *Gregoriańskie Msze*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VI, Lublin 1993, szp. 138.

<sup>23</sup> *O mszach świętych gregoryańskich i innych sposobach ratowania dusz z czyśćca*, Rzym 1899, s. 3-4 (istnieje też drugie wydanie z 1901).

<sup>24</sup> Tamże, s. 7.

W rzeczywistości, o czym nie wolno zapominać, św. Grzegorz polecił odprawiać codziennie Ofiarę eucharystyczną za zmarłego mnicha dopiero miesiąc po jego śmierci. Jeszcze przed śmiercią nałożył na niego bardzo surową karę, celem skłonięcia go do doskonałego żalu za złamanie reguły. Zanim doszło do tego wszystkiego, skruszony Justus, w obliczu zbliżającej się śmierci, uznał swoją winę i przyznał się do niej spontanicznie. Zło materialne zostało naprawione i krzywda wyrównana jeszcze przed jego śmiercią. Pozostało naprawienie zgorszenia i zadośćuczynienie za niedotrzymanie ślubu ubóstwa. Również w tym procesie uczestniczył świadomie, konając odizolowany od wspólnoty na łożu śmierci, co dla lekarza, który wcześniej z pewnością niósł ulgę w cierpieniu i asystował współbraciom w podobnych okolicznościach, musiało być bardzo dolegliwe. Całości dopełnił makabryczny pochówek w gnoju.

Święta Kongregacja Odpustów stwierdziła 15 marca 1884, że zaufanie wiernych do Mszy gregoriańskich, jako szczególnie skutecznych dla uwolnienia zmarłego od kary czyśćca, należy uważać za rozumne i zgodne z wiarą<sup>25</sup>, oraz że nie reguluje ich żadna wykładnia teologiczna, a jedynie przeświadczenie wiernych o ich skuteczności<sup>26</sup>. Wśród teologów utrzymała się opinia, że źródłem szczególnej skuteczności Mszy gregoriańskich są zasługi papieża Grzegorza i jego wstawiennictwo<sup>27</sup>.

Fakt zamawiania kilku Mszy gregoriańskich za tę samą zmarłą osobę, zobowiązywanie wspólnot, w prawodawstwie poszczególnych zgromadzeń zakonnych, do odprawiania kilku Mszy gregoriańskich za zmarłego współbrata dowodzi rozsądnego, nie magicznego podejścia do ich celebracji. W tym też duchu należy rozumieć regulacje Stolicy Apostolskiej zawarte w dokumencie deklaracja *De continuitate celebrationis Missarum Tricenarii Gregoriani* z dnia 24 lutego 1967<sup>28</sup>. Nie chodzi bowiem o rozluźnienie

---

<sup>25</sup> ASS 16 (1884) 508-509.

<sup>26</sup> ASS 21 (1888) 254-256.

<sup>27</sup> Por. Piotr Hemperek, *Gregoriańskie Msze*, dz. cyt. 138.

<sup>28</sup> Sacra Congregatio Concilii, *De continuitate celebrationis Missarum Tricenarii Gregoriani*, 24 lutego 1967 roku, AAS 59 (1967), s. 229-230: „Tricenario Gregoriano, quod **ex improviso impedimento**, (e. g. superveniente morbo), aut ex alia rationabili causa, (e. g. celebratione Missae funeris vel sponsalium), interruptur,

dyscypliny w realizacji zadania, która wiąże kapłanów zobowiązujących się odprawić Mszę gregoriańską, ale o nie przypisywanie jej automatycznej skuteczności pojmowanej w sposób magiczny.

Redakcja

---

ex dispositione Ecclesiae, fructus suffragii servantur, quos eidem Tricenario praesertim Ecclesiae et pietas fidelium hucusque agnoverunt, firma obligatione Sacerdotis celebrantis quamprimum complendi celebrationem triginta Missarum. Ordinarius vero opportune invigilet ne in re tanti momenti abusus irreperint”.

## **Godzinki za dusze zmarłych<sup>1</sup>**

### NA JUTRZNIĘ

Panie do Ciebie wnosim prośby uniżone,  
Więc miłościwie wejrzyj na serca skruszone.  
Racz Panie przybyć душom tym na pocieszenie,  
Którym czyścownicę ciężko dojmują płomienie,  
A ziemską w to nie wejrzy z miłosierdzia piecza,  
Ni się rozkwili o to żrenica człowiecza;  
Więćże Ty sam o Zbawco! rzuć łaskawym okiem,  
A głodne łaski twojej, tym posil obrokiem.

### H y m n

Wiem, że to sprawy ludzkie zasłużyły,  
Aby bez kary w oczach twych nie były.  
I stąd pożytek, stąd słuszny zysk mają,  
Gdy się w czyścownicach pożarach nurzają.  
Ale że na te zstąpiłeś niskości,

---

<sup>1</sup> Publikujemy tekst na bazie wersji z 1888, zamieszczonej w modlitewniku *No-wenna do świętej Anny oraz Koronka i Godzinki za dusze zmarłych z dołączeniem Modlitw do świętego Joachima i pieśni do świętej Anny*, Warszawa 1888, s. 37-47. Porównujemy go w przypisach z tekstami modlitewnika Jan Kazimierza Darowskiego (1606-1667) *Officium codzienne z Różnemi nabożeństwami Ku większej czci Boga y Matki iego Niepokalanie Poczętey, także inszych Świętych Patronów, Krótko zebrane a dla wygody Chrześcijańskiej z różnemi przydatkami odnowione*, wydany w latach 1738 (w Kaliszu, s. 195-202) i 1752 (w Poznaniu, s. 200-207): ponieważ starsza wersja, choć językowo mniej przystępna, merytorycznie bywa bardziej poprawna (zob. przypis 4). Jej opracowanie jest też w: Anna Gąsior, Janusz Królikowski (red.), „Boże, ku wspomnieniu memu wejrzyj”. *Godzinki staropolskie*, Kraków 2017, s. 447-457. Wprowadziliśmy nieliczne i oczywiste korekty językowe, o ile nie zmieniają one rytmu recytacji.

Byś nas do rajskich domieścił<sup>2</sup> radości,  
Pokaż Twą dobroć nad tymi duszami,  
Co czyścowymi palą się ogniami.

V. Nie nam Panie, nie nam,

R. Ale Imieniu twemu daj chwałę.

V. Racz przyjąć Panie głosy k'tobie wołające,

R. Za dusze bez ratunku w czyścucu zostające.

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, któryś z najświętszego<sup>3</sup> Majestatu na ten padół ziemi zstąpić<sup>4</sup> raczył, abyś grzesznego człowieka przez mękę i wylanie Krwi swojej do chwały przyprowadził wiekuistej. Chciej dla niewypowiedzianej dobroci twojej dusze będącej w czyścucu, *żadnego osobliwego nie mające ratunku, przez pokorne prośby nasze z mąk czyścucowych uwolnić, a przez najdroższą<sup>5</sup> Krew i srogą mękę twoją, którą dla grzesznego podjąłeś człowieka, wiekuistej domieścić chwały, dla Imienia twego prze-najświętszego Jezus. Amen.*

V. Niech dusze wiernych będą z czyścica uwolnione,

R. A z twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

## NA LAUDES

Racz Panie przybyć duszom... (*dalej jak na jutrznię*)

Hymn<sup>6</sup>

Stwórcu! coś wywiódł z nicości człowieka,  
Usłysz jak jęczy – jak w czyścucu wyrzeka,  
Cierpiąc za grzechy, siarczyste pożary –

---

<sup>2</sup> = dopuścił, doprowadził

<sup>3</sup> najwyższego (1738)

<sup>4</sup> spuścić się (1738)

<sup>5</sup> żadnego nie mające stąd przez suplikacje poratowania, z mąk czyścucowych uwolniony przez najdroższą (1738)

<sup>6</sup> W wersji z 1738 hymn ten jest zgoła odmienny: Stwórcu, co czynisz, wolność to bez błędu / Lub złych odciąższy od cnotliwych rządu / Śmiertelne ciało złożywszy na mary / Dusze w siarczyste potracasz pożary / Jednak do Ciebie noszę prośbę moją / Chciej tym pokazać duszom dobroć Twoją / Które w czyścucowym upale zostają / Niech uwolnienie jak najprędzej mają.



Ach racz złagodzić, gniewu twego kary!  
Przez mękę Twoją – krzyż i rany twoje,  
Przez twej najświętszej Krwi zbawienne źródle!  
Duszom czyścowym bądź miłościw Panie –  
Przebacz im grzechy, i odpuść karanie!

V. Zmiłuj się Panie nad niemi,  
R. Według wielkiego miłosierdzia Twego.  
V. Racz przyjąć Panie głosy k'tobie wołające,  
R. Za dusze bez ratunku w czyścucu zostające.

Módlmy się. O sprawiedliwy Boże, wiem<sup>7</sup>, że cokolwiek czynisz, żaden największy rozum twoich zniszczyć nie może dekretów i przyznaję, że słusznie każdego za jego występki karzesz ogniem grzesznika, jednak odważam<sup>8</sup> się niegodny upraszać przed Majestatem twoim żebrząc pokornie, abyś chciał wielkość miłosierdzia twego *wyświadczyć nad tymi, które w czyścowych zostając upałach żadnego osobliwego nie mają ratunku. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*<sup>9</sup>. Amen.

V. Niech dusze wiernych będą z czyścica uwolnione,  
R. A z twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

NA PRYME

Racz Panie przybyć duszom... *(dalej jak na jutrznię)*

Hymn

A któż twą dobroć Boże wzbudzi snadnie?  
Kto miłosierdzie, kto twe łaski zgadnie?  
Takeś ukochał człowieka grzesznego,  
*Iż byś był cierpiał chociaż*<sup>10</sup> dla jednego;  
Ach, obacz Stwórczo niezliczone szyki,

---

<sup>7</sup> wiem ja (1738), wiemci (1888)

<sup>8</sup> poważam (1738, 1888)

<sup>9</sup> okazać nad tymi twoich wiernych duszami, które w czyścowych zostają upałe, żadnego nie mając ratunku. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Tobą, z Duchem Świętym, na wieki wieków (1738)

<sup>10</sup> żebyś się wcielił był choć (1738)

Które żalosne wznoszą k'tobie krzyki.  
Chciej przy defekcie z hojnego szafunku<sup>11</sup>  
Dodać śpiesznego straponym ratunku.

V. Nad jedną duszą.

R. Radują się w niebie Anieli.

V. Racz przyjąć Panie głosy... *(dalej jak na jutrznię)*

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, któryś miłosierdzie twoje nad grzesznymi tym objawił podobieństwem, że Pasterz dobry dziewięćdziesiąt dziewięć opuściwszy owiec: zgubionej jednej szuka, a znalazłszy, z niej się raduje. Prosimy, racz tak wiele dusz w czyścću bez poratowania będących, jako dobry pasterz do wiekuistej radości<sup>12</sup> zaprowadzić pastwiska, przez gorzką Mękę twoją i Krew za nie wylaną. Amen.

V. Niech dusze wiernych będą z czyścća uwolnione,

R. A z Twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

## NA TERCJĘ

Racz Panie przybyć duszom... *(dalej jak na jutrznię)*

### Hymn

Wiemy to Stwórco, że nic zmazanego  
Nigdy nie wejdzie<sup>13</sup> do królestwa twego.  
Stąd wielu ognie, w czyścću obtoczyły,  
Że się w tym życiu tobie zadłużyły.  
Więc z Twej dobroci i wielkiej miłości,  
Zechciej nad nimi zażyć łaskowości,  
Przyjm modły nasze za te biedne dusze,  
Które czyścćcowe ponoszą katusze!<sup>14</sup>

---

<sup>11</sup> = zarządzenia

<sup>12</sup> niebieskiej radości (1738)

<sup>13</sup> wniędzie (1888), wnidzie (1738)

<sup>14</sup> Sześć ostatnich wierszy w 1738 brzmi: Stąd wielu ognie w czyścću otoczyły / Że się w tym, Jezu dobry, zadłużyły / Ale z dobroci Twojej i miłości / Zechciej nad nimi zażyć łaskowości / Choć tym przynajmniej Twoje oświadczyć chęci / Które już z ludzkiej wypadły pamięci.

V. Wybaw Panie dusze sług twoich,  
R. Jakoś wybawił Lota z Gomory i płomienia jego.  
V. Racz przyjąć Panie głosy... *(dalej jak na jutrznię)*

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, dowodnie to wiemy, że jako Majestat twój nad wszystko najczystszy, tak człowiek stanąć przed nim nie może, i z niego wiekuiście się cieszyć, póki wszystkie skazy<sup>15</sup> grzechowe z duszy nie będą starte, jednak w miłosierdziu Twoim mając nadzieję, które większe jest, niż całego świata grzechy, prosimy cię niegodni, abys nad duszami w czyścicu będącymi miłosierdzie pokazawszy, źródłem je krwi twojej obmywszy, do niebieskich doprowadzić raczył radości. Amen.

V. Niech dusze wiernych będą z czyścica uwolnione,  
R. A z twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

#### NA SEKSTĘ

Racz Panie przybyć duszom... *(dalej jak na jutrznię)*

#### Hymn

Wszakże to Ojcie Tobie nie nowina,  
Marnotrawnego przyjąć w łaskę syna,  
Twoje to dzieło, twoja to zabawa,  
Więc gdy dziś orszak tych przed tobą stawia,  
Gładząc<sup>16</sup> czyścicowym swe grzechy płomieniom,  
Chciej je ochłodzić litości strumieniem,  
A przytuliwszy do serca swojego,  
Racz je domieścić królestwa wiecznego<sup>17</sup>.

V. Racz Panie dusze sług Twoich wybawić,  
R. Jakoś wybawił Mojżesza z rąk Faraona.  
V. Racz przyjąć Panie głosy... *(dalej jak na jutrznię)*

---

<sup>15</sup> makuły (1738)

<sup>16</sup> płacąc (1738)

<sup>17</sup> Ostatni wiersz w 1738 brzmi: Domieść co prędzej widoku boskiego.

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, którego litości i miłosierdzia końca nie masz, który grzechy ludzkie miłościwie pokutującym odpuszczać raczysz, prosimy pokornie, chciej pokuty duszom w czyścicu dla usprawiedliwienia się naznaczonej (które za sobą poratowania nie mają) umniejszyć i one do wiekuistej doprowadzić chwały, którąś przez swą mękę i krew wiernym zgotował. Amen.

V. Niech dusze wiernych będą z czyścica uwolnione,  
R. A z Twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

NA NONE

Racz Panie przybyć duszom... (*dalej jak na jutrznię*)

Hymn

Sprawiedliwy jest sąd i tve karanie  
Grzesznika, który zasługuje na nie,  
Lecz miłosierdzie gniew zwykło tamować<sup>18</sup>,  
Który litości musi ustępować.  
Słuszną tę karę dusze w czyścicu mają,  
Lecz miłosierdzia Twojego żądają,  
A gdy za nimi wołamy do Ciebie,  
Z twojej dobroci chciej je stawić w niebie<sup>19</sup>.

V. Sprawiedliwość Jego od wieków,  
R. Miłosierdzie jego na wieki.

V. Racz przyjąć Panie głosy... (*dalej jak na jutrznię*)

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, w którego rękę miecz surowości i w którego sercu Boska przeciwko człowiekowi zostaje łaskawość, prosimy pokornie, abyś nad duszami w czyścicu będącymi, a *żadnego osobliwego na tym świecie ratunku nie mającymi sprawiedliwość swoją surową*<sup>20</sup> w łaskawość odmieniwszy, onym w chwale wiecznej z sobą królować dopuścił, pomnąc na nieskoń-

---

<sup>18</sup> hamować (1738)

<sup>19</sup> Cztery ostatnie wiersze w 1738 brzmią: Słuszną te dusze w czyścicu karę mają / Lecz miłosierdzia Twojego żądają / A że za nimi nikt nie prosi Ciebie / Sam z swej dobroci chciej je stawić w niebie.

<sup>20</sup> żadnego nie mającymi ratunku na tym świecie, gniew Twój sprawiedliwy (1738)

czoną dobroć swoją, dla której z nieba zstąpić, ciało ludzkie przyjąć, dać się zamordować, krew wylać, i śmierć okrutną podjąć raczyłeś. Amen.

V. Niech dusze wiernych będą z czyśćca uwolnione.

R. A z Twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

## NA NIESZPORY

Racz Panie przybyć duszom... (*dalej jak na jutrznię*)

### Hymn

Boże same to bluźniercze języki,  
Z tymi po świecie szerzą się okrzyki,  
Że czyśćca nie masz, ale my wierzymy,  
Że tam za grzechy wypłacać musimy.  
Więc cię błagamy ze skrucą i łzami –  
Zlituj się, zlituj nad zmarłych duszami!<sup>21</sup>  
Ty je powołaj Boże do twej chwały.  
Aby twarz Twoją prędko oglądały.

V. Dusze sług twoich wybaw z czyśćca,

R. Jakoś wybawił z ognia trzech młodzianów<sup>22</sup>.

V. Racz przyjąć Panic głosy... (*dalej jak na jutrznię*)

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, którego za prawdziwego Stwórcę i Odkupiciela naszego być znamy i wierzymy, żeś po sobie Piotra św. apostołskiego księcia, a po nim następujących głową Kościoła świętego postanowił namiestników, *od których zwierzchności nie odstępując*<sup>23</sup>, wierzymy cokolwiek Kościół święty katolicki do wierzenia podaje. Więc że i ten jest o czyśćcu wiary artykuł przyznając to, prosimy Majestatu twego, aby dusze tych, które tę samą<sup>24</sup> trzymali wiarę, a teraz za występki swoje czyśćcowy cierpią ogień, za sobą zaś na tym tu świecie *żadnych nie mają*

---

<sup>21</sup> Wiersze 5-6 tego hymnu w wersji z 1738 brzmią: Gdzie jeśli jeszcze są takowe duchy / Których ogniste tamują rozruchy.

<sup>22</sup> Jakoś wybawił z ognia trzech młodzieńców, Sydrach, Misach i Abdenago (1738)

<sup>23</sup> do których przystępując (1738)

<sup>24</sup> też (1738, 1888)

*próśb osobliwych. Dla wylanej krwi twojej, między wybranymi w niebieskiej, racz je postawić chwale<sup>25</sup>. Amen.*

V. Niech dusze wiernych będą z czyścica uwolnione.

R. A z Twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

## NA KOMPLETE

Niechaj się Twój gniew Panie w łaskawość obróci,  
A mąk w czyścicu będącym twoja łaska skróci.  
Panie racz się pospieszyć ku tych ratunkowi  
Dusz, które czyścicowemu oddane ogniovi  
A żadnego nie mają stąd poratowania,  
Sam chciej zażyć nad nimi Boże zlitowania,  
Racże wieczną dać chwałę duszom zostającym  
W czyścicu, a żadnych przyczyn za się nie mającym.

## Hymn

Lubo nadzieję mamy Panie w Tobie,  
I że z duszami tak postąpisz sobie  
Jak ojciec, wszakże miłosierdzia matki  
Prosim, by swoje przyjąć chciała dziatki  
W opiekę i twój Boże hamowała  
Gniew sprawiedliwy, a suplikowała  
Za tymi, którzy w czyścicu przebywają<sup>26</sup>,  
Stąd zaś żadnego ratunku nie mają.

V. Przyczyni się Panno za duszami w czyścicu zostających,

R. Bo Tobie Syn twój nic nie odmówi.

V. Racz przyjąć Panie głosy... *(dalej jak na jutrznię)*

Módlmy się. Panie Jezu Chryste, któryś nigdy prósbami Matki Twojej przenaświętszej za grzesznymi przyczyniającej się nie wzgardził, *racz błagając cię za dusze bez ratunku w czyścicu zostające wysłuchać, i przyjąć je do chwały niebieskiej. Ciebie Mat-*

---

<sup>25</sup> do majestatu Twego nie mają suplikacji, dla wylania krwi swojej, między wybranymi owieczkami w niebieskiej, z czyścicowych mąk uwolniwszy, raczył postanowić chwałę (1738)

<sup>26</sup> zostawają (1738, 1888)

*ko miłosierdzia pokornie prosimy, dopomóż duszom w czyścću będącym, tym zwłaszcza, które żadnego ratunku nie mają, aby za twoją najdosłójniejszą przyczyną<sup>27</sup> wybawione i do wiecznej chwały zaprowadzone były. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.*

V. Niech dusze wiernych będą z czyścća uwolnione,  
R. A z Twego miłosierdzia w niebo przeniesione.

### Ofiarowanie<sup>28</sup>

Ku czci i chwale Twej wszechmocny Panie  
Ofiaruję ci to nasze błaganie  
Za dusze w czyścću ponoszące męki,  
Które ratunku żebrzą z naszej ręki.  
Więc wznosim ręce do ciebie ze łzami,  
Okaż swą litość nad czyścća więźniami!  
Odpuść im Panie w czym winne zostają,  
Niech ci te dusze chwałę w niebie dają.

V. Zmiłujcie się nade mną przynajmniej wy przyjaciele moi,  
R. Albowiem ręka Pańska dotknęła mnie.

Módlmy się. Wszystkich wiernych Stworzycielu i Odkupicielu nasz Panie Boże, racz dać za przyczyną .....<sup>29</sup> duszom zmarłych grzechów odpuszczenie, aby tego odpuszczenia za nabożnymi modlitwami dostąpili, na które się zawsze na tym świecie myślą i żądzą zanosili. Który żyjesz i królujesz, Bóg w Trójcy jedyny, Bóg na wieki wieków. Amen.

---

<sup>27</sup> prosimy, aby za przyczyną Matki miłosierdzia (do której pokornie suplikujemy) z więzienia czyścćowego dusze ratunku znikąd nie mające uwolnić i do niebieskiej chwały domieścić raczył. Ciebie też, Matko miłosierdzia, pokornie prosimy, dopomóż duszom w czyścću będącym prośbą swoją do Syna najmilszego, aby za Twoją najdosłójniejszą przyczyną z mąk czyścćowych, zwłaszcza te dusze, które ratunku nie mają, (1738)

<sup>28</sup> W wersji z 1738 Ofiarowanie kończy Godzinki i brzmi następująco: Ku czci i chwale Twojej, mocny Panie / To ofiaruję me suplikowanie / Za duszami, co w czyścću cierpią męki / A stąd nie daje nikt im swojej ręki / Którą by dźwignął przez modły, jałmużny / W czyścću wypłaca, a każdy jak dłużny / Odpuść dług, Panie, w czym winne zostają / Niech Ci te dusze chwałę w niebie dają.

<sup>29</sup> W modlitewniku z 1888 jest: Anny świętej.



**ŻYCIE  
KONSEKROWANE**

***Recenzje***



**Ks. Ryszard Selejdak, *Dotykać kapłańskiego serca. Refleksje nad kapłańską formacją, życiem i postugą,***

Warszawa 2018, s. 335.

W czasach, w których żyjemy mówi się i pisze o różnych kryzysach. W ostatnim czasie na kontynencie europejskim, a także w Polsce, mówi się wiele na temat kryzysu Kościoła, a w nim o kryzysie kapłaństwa i powołań do stanu duchownego. Wzmogła się także agresja medialna wobec kapłanów. Wielu chrześcijan utraciło świadomość, kim jest kapłan w Kościele i do czego jest powołany. Sporo ludzi patrzy na księży nie przez pryzmat nauki Kościoła, ale czerpie wizerunek księdza z dzisiejszych mediów, często wrogich Kościołowi i nagłaśniający fałszywy obraz kapłana. W obliczu tych zjawisk i procesów jawi się potrzeba przypominania solidnej, prawdziwej nauki Kościoła o kapłaństwie. Naprzeciw tej potrzebie wychodzi opublikowana niedawno pozycja książkowa *Dotykać kapłańskiego serca* autorstwa ks. infułata Ryszarda Selejdaka. Autor prezentowanej książki jest prezbiterem archidiecezji częstochowskiej, który krótko po święceniach kapłańskich został wysłany przez władze kościelne na studia specjalistyczne do Rzymu. W Wiecznym Mieście studiował na Papieskim Instytucie Patrystycznym „Augustinianum”, gdzie w roku 1991 uzyskał doktorat z teologii patrystycznej. Dnia 15 maja 1991 r. został pracownikiem watykańskiej Kongregacji Edukacji Katolickiej, którą przez długie lata kierował ks. kard. Zenon Grocholewski. Od 1 marca 2002 r. był dyrektorem Departamentu Seminariów tej Kongregacji, a od 22 kwietnia 2013 r. jest dyrektorem Departamentu Seminariów watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. W międzyczasie, w roku 2011, uzyskał habilitację z nauk teologicznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Prezentowana pozycja książkowa poświęcona jest problematyce kapłaństwa w wymiarze biblijnym, teologicznym, pastoralnym i ascetycznym. Sam autor w następujących słowach zaprezentował we *Wprowadzeniu* podjętą problematykę: „Problematyka związana z kapłaństwem stanowi rzeczywistość bardzo złożoną. Stąd jest stale pogłębianą w wielu pozycjach książko-

wych i artykułach. Bardzo skromną i praktyczną próbą ukazania tej problematyki chce być w zamyśle autora niniejsze opracowanie pt. *Dotykać kapłańskiego serca*. Składają się na nie konferencje wygłoszone dla księży – studentów Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie oraz dla księży dwóch dekanatów zawierciańskich Archidiecezji częstochowskiej. Konferencje te dotyczą najważniejszych aspektów formacji, życia i posługi kapłańskiej. Ukazują formację kandydatów do kapłaństwa według wskazań dokumentu Kongregacji ds. Duchowieństwa *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*; tożsamość i misję rzymskich instytucji formacji kapłańskiej; obraz kapłana według serca Jezusowego; kapłańską wiarę; dążenie kapłanów do świętości; rolę Eucharystii, sakramentu pokuty, modlitwy i milczenia w kapłańskim życiu oraz posłudze; doświadczenie krzyża przez kapłana. Wreszcie przybliżają problematykę związaną z posługą ojcostwa duchowego kapłanów” (s. 10-11).

Prezentując książkę, warto przytoczyć tytuły poszczególnych konferencji. Oto one: Nowe „*Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis*” pomocnym narzędziem w formacji przyszłych kapłanów; Rzymskie instytucje formacji kapłańskiej; Być kapłanem według serca Jezusa; Kapłan – człowiekiem wiary; Kapłan, świadkiem światłości; Kapłan, świadkiem mocy na czasy zamętu; Dar kapłaństwa w kontekście powołania chrześcijanina do świętości; Dążenie do świętości najważniejszym zadaniem kapłana; Świętość kapłańska – środki do jej osiągnięcia i przeszkody w dążeniu do niej; Kapłan sługą eucharystii; Kapłan penitentem i szafarzem sakramentu pokuty; Modlitwa w życiu kapłana; Milczenie niezbędnym warunkiem usłyszenia Boga; Krzyż w życiu kapłana; Ojcostwo duchowe wyzwaniem dla współczesnego kapłana.

Jak można się zorientować z powyższych tytułów, książka stanowi dobre kompendium wiedzy na temat kapłaństwa w Kościele katolickim. Gdy podejmujemy lekturę piętnastu zamieszczonych konferencji, znajdujemy w nich dobrze dobraną bazę biblijną, dokumentację wyjętą z dokumentów soborowych i posoborowych, pism i wypowiedzi ostatnich papieży, naukę znanych teologów, dawniejszych i dzisiejszych oraz wypowiedzi świętych Kościoła. Lektura książki umacnia nas w przekonaniu, że jej au-

tor – pracownik Kongregacji ds. Duchowieństwa – jest nie tylko biegły w teologii kapłaństwa, lecz również sam żyje kapłaństwem, sam składa w wygłoszonych ongiś, a dziś opublikowanych konferencjach świadectwo, jak wielkim skarbem jest dla niego powołanie, które otrzymał od Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

Z tego też względu należy książkę polecić nie tylko głoszącym rekolekcje dla księży i alumnów, ale wszystkim kapłanom, zarówno diecezjalnym, jak i zakonnym. Byłoby też dobrze, gdyby trafiła ona na półki kleryków i do bibliotek świeckich studentów teologii. Oczywiście, książka może być też bardzo pożyteczną lekturą dla szerszego grona katolików, a w szczególności dla bardziej zaangażowanych w życie Kościoła grup apostołskich.

Trzeba autorowi serdecznie pogratulować tej publikacji i szczerze za nią podziękować. Jej dobre przyjęcie niech stanie się dla autora zachętą do następnych publikacji. Z pewnością wielu na to oczekuje wiedząc, że kapłani posługujący w Stolicy Apostolskiej, przy boku Papieża, mają uniwersalną wizję Kościoła powszechnego, w tym także właściwą wizję Chrystusowego kapłaństwa.

bp Ignacy Dec

**Bp Ignacy Dec, *Ciebie Boga wystawiamy*, Tom I, *W służbie filozofii i teologii – Posługa naukowo-dydaktyczna*, Wydawnictwo WSD Diecezji Świdnickiej „Adalbertus”, Świdnica 2019, s. 558.**

Na terenie polskiej filozofii i teologicznej posługi głoszenia słowa Bożego osoba ks. Biskupa prof. dr hab. Ignacego Deca jest znana. W 2019 roku obchodził on potrójny jubileusz: 75 rocznicę urodzin, 50-lecie kapłaństwa i 15-lecie biskupstwa jako pierwszy Ordynariusz nowopowstałej diecezji świdnickiej. Jest to więc dobry czas na podsumowanie jego dokonań życiowych jako filozofa i teologa oraz aktywności naukowo-edukacyjnej i pastersko-biskupiej. Prezentowana publikacja ma charakter głównie historyczno-kronikarski. Oprócz listu ks. kard. Mariana Jaworskiego do Jubilata, Słowa wstępnego i artykułu ks. prof. dr hab. Andrzeja Maryniarczyka, zawiera ona syntetyczną prezentację dokonań życiowych ks. Biskupa Deca.

Studium ks. Maryniarczyka jest zatytułowane: *Życie, działalność naukowowo-dydaktyczna oraz posługa biskupia Biskupa profesora Ignacego Deca* (s. 11-24). Uwzględnione zostały w nim następujące zagadnienia: naukowy biogram, aktywność profesora i rektora PWT we Wrocławiu, posługa biskupa świdnickiego, otrzymane odznaczenia, dorobek naukowy, dziedziny badań naukowych – głównie w zakresie filozoficznej antropologii, filozofii kultury, etyki, religii i refleksji filozoficzno-teologicznej nad encyklikami papieskimi Jana Pawła II, rola promotora i wychowawcy nowych kadr naukowych. W zakończeniu artykułu autor stwierdza, że publikacje Jubilata „odślaniają obraz gorliwego Pasterza, światłego filozofa, zatroskanego o dobro wspólne, któremu na imię Polska, i oddanego ludowi Bożemu Duszpasterza” (s. 24).

Pierwszą i najbardziej obszerną częścią omawianej pracy jest prezentacja *Bibliografii naukowej i duszpasterskiej*. Wyróżnione zostały w niej trzy działy: książki autorskie (monografie naukowe, studia, zbiory kazań i homilii), książki redaktorskie oraz wykaz wszystkich opublikowanych pozycji w układzie chronologicznym. Ks. Biskup Dec jest autorem ponad 80 książek autorskich, głównie z zakresu filozoficznej antropologii i aksjologii

oraz homiletyki. Kaznodziejska seria teologiczna *Siejba słowa* obejmuje ponad 50 tomów. Stanowisko profesora i rektora PWT we Wrocławiu łączyło się z organizowaniem licznych sympozjów naukowych, których głównym pokłosiem jest 31 książek redaktorskich. Ich tematyka jest bogata, obejmuje bowiem: teologię, filozofię, historię Kościoła na Śląsku, misjologię, współczesne wyzwania Kościoła, laikat. Ostatnim elementem pierwszej części pracy jest *Wykaz wszystkich prac publikowanych w latach 1970-2019*. Imponująca jest ich liczba – 4271 pozycji bibliograficznych (s. 39-276). Większość z nich łączyła się z aktywnością rektora PWT i posługą biskupa świdnickiego, ale liczne są również prace naukowe z zakresu filozofii i teologii.

Rozdział drugi zawiera *Diariusz wydarzeń na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu za kadencji rektora ks. prof. dr hab. Ignacego Deca (1992-2004)*. Jego aktywność naukowa, dydaktyczna i organizacyjno-kierownicza była wielokierunkowa, posiadała wymiar nie tylko lokalny, ale także ogólnopolski i międzynarodowy (s. 279-469). Ówczesny rektor wrocławskiej uczelni teologicznej zajmował stanowisko dialogiczno-koncyliacyjne w środowisku naukowym Wrocławia i życiu społecznym Polski.

Trzeci rozdział zawiera *Wykaz zajęć naukowo-dydaktycznych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchowym, na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, na Politechnice wrocławskiej, Uniwersytecie Wrocławskim i Wyższym Seminarium Duchowym w Świdnicy (1978 – 2019)*. Już sam tytuł wskazuje na długotrwałą aktywność naukowo-dydaktyczną ks. Biskupa Deca w wielu uczelniach teologicznych i świeckich Wrocławia, a później w Świdnicy. Jego dydaktyczne zajęcia obejmowały: wykłady kursoryczne i monograficzne, ćwiczenia, proseminaria oraz seminaRIA magisterskie i doktoranckie. Ich tematyka dotyczyła najczęściej filozoficznej antropologii, metafizyki i historii filozofii, ale Jubilat wykładał również logikę, filozofię religii, personalizizm i teologię.

Czwarty rozdział zawiera *Wykaz prac doktorskich, licencjackich, i magisterskich, pisanych pod kierunkiem ks. Biskupa I. Deca*. Jego wykłady i seminaRIA umożliwiały zdobycie kolejnych tytułów naukowych oraz liczne grono studentów – alumnów, jest

on promotorem 24 doktorów, 40 licencjuszy i 232 magistrów. Był także promotorem 6 doktoratów honorowych, m.in. kardynałów H. Gulbinowicza i J. Ratzingera – późniejszego papieża Benedykta XVI. Wrocławski profesor, a później biskup świdnicki, posiada duże zasługi w kształceniu kadr naukowych w zakresie teologii i filozofii. Biskup Ignacy Dec jest także autorem licznych recenzji w procesie nadawania stopni i tytułów naukowych (s. 521-535): napisał 7 recenzji do tytułu naukowego profesora, 3 recenzje na stanowisko profesora nadzwyczajnego, 7 recenzji rozpraw habilitacyjnych, 4 recenzje do doktoratu *honoris causa*, 45 recenzji rozpraw doktorskich i ponad 90 recenzji prac magisterskich.

Końcowa część pracy omawia *Ważniejsze okolicznościowe wykłady i prelekcje wygłoszone w latach 1978-2019* (s. 537-555). Ich problematyka jest bogata, dotyczy bowiem filozofii człowieka, personalizmu, aksjologii (głównie idei miłości), koncepcji filozofii, kapłaństwa, kultury, współczesnych nurtów filozoficzno-ideologicznych, relacji wiary i wiedzy, eklezjologii, encyklik papieża Jana Pawła II, roli chrześcijaństwa we współczesnym świecie. Szkoda, że uwzględniony został tylko wybór niektórych naukowo-duszpasterskich prelekcji świdnickiego Pasterza.

Książka *Ciebie Boga wysławiamy* jest obszerną dokumentacją wielosektorowej, bogatej tematycznie i gorliwej aktywności ks. Biskupa Ignacego Deca, filozofa i teologa, profesora i rektora oraz Pasterza diecezji świdnickiej. Jest ona cennym dokumentem dla przyszłych historyków polskiego Kościoła na przełomie XX i XXI wieku. Lektura książki budzi uznanie i podziw dla Biskupa świdnickiego, uprzednio długoletniego profesora i rektora Wyższego Seminarium Duchownego, a następnie PWT we Wrocławiu. Jego wkład w rozwój polskiej kultury filozoficznej i teologicznej jest bardzo istotny, pośrednio zaś potwierdza inspirującą rolę Kościoła dla współczesnej Polski.

ks. Stanisław Kowalczyk